STRON 16

CENA 20,— zł

POLSKA ZACHODNIA

TYGODNIK ILUSTROWANY

ROK III NR 51-52 (124-5)

Poznań, Boże Narodzenie 1947

Biblioteka

CW 9038

Ks. Mgr E. KARWOT

Kapelan Garnizonu-Poznań

NIEPRZEMIJAJĄCE PRAWDY

Gdy w mroźną noc grudniową popłynie przez kraj dźwięk dzwonów głoszących radosną nowinę narodzin Syna Bożego, jakże głęboko odczują tę chwilę serca nasze. To potężne misterium nadziei i miłości posiada dla nas Polaków szczególnie głęboką wymowę. Straszne lata okupacji, potworne żniwo śmierci i zniszczenia sprawiły, iż naród polski ukochał nade wszystko ideały wolności i pokoju.

Wszak ideały te przyświecały Narodowi Polskiemu jasną jutrzenką podczas nadludzkich zmagań z przemocą barbarzyńcy hitlerowskiego, dodawały otuchy wtrąconym w otchłań więzień i obozów. W imię tych ideałów ginęli nasi najbliżsi na przeznaczonych sobie posterunkach. W imię tych ideałów znaczyli swą krwią nasi bojownicy, żołnierze Wojska Polskiego i partyzanci drogę ku wolności, ku Polsce nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem. W nich to widzieliśmy daleką gwiazdę nowej ery, ery wolności, dobra i szczęścia, postępu społecznego i wyrównania krzywd uciskanego ludu polskiego.

Dziś w wyniku wielkich przeobrażeń społeczno-politycznych, gdy świat stanął w obliczu nowej ery, pragnieniem ludzkości jest, aby stała się ona właśnie tą wymarzoną w snach drogą ku ideałom Dobra i Prawdy. Świat trapiony koszmarem wojny, zbrodni i nienawiści pragnie już nie tylko wytchnienia. Pragnie, aby ideały te wypisane złotymi głoskami na wielkich kartach wolności ludów, nie były tylko pustym dźwiękiem, lecz stały się żywym prawem dla przyszłych pokoleń. I tu właśnie idea, która zaświtała jasną jutrzenką w noc betlejemską, znajduje swą największą, wiecznie aktualną wartość. W blasku nowej ery, ideały pokoju powinny stać się dla ludzkości drogowskazem na szlaku wiodącym ku lepszemu jutru.

Dziś, gdy już po raz trzeci obchodzimy wigilię w wolnej

Polsce Ludowej, gdy cały Naród zespolony w wielkim dziele odbudowy stawia wśród ruin i zgliszcz fundamenty nowego lepszego życia, ileż dla nas posiada dziś wyrazu to Święto. Wszak my też budujemy nową przyszłość. Wszak wierzymy, że ta przyszłość będzie naprawdę jasna, opromieniona blaskami naszych najgłębszych pragnień. Choć wiele jeszcze napotykamy przeszkód na tej drodze, wznoszonych nieprzyjazną nam ręką wrogów demokracji ludowej, przebędziemy ją szczęśliwie.

Wraz z odbudową gospodarczą Polski, musi postępować i odbudowa wartości moralnych Narodu. Tylko równoczesny wzrost potencjału materialnego i moralnego jest w stanie stworzyć wartości trwałe.

Na drodze ku lepszemu jutru Polski Ludowej, musimy zrezygnować z wielu własnych zaściankowych celów. Musimy pogrzebać niechęci i waśnie, odrzucić precz wszelkie uprzedzenia i zawiść wzajemną. Kogo dziś najwięcej potrzeba to ludzi dobrej woli, ludzi nie waśni, lecz pokoju, nie nienawiści, lecz miłości wzajemnej. Te wszystkie ideały przemawiają dziś do nas silniej niż kiedykolwiek. Bo po trzyletnim doświadczeniu powojennym wiemy, że Rada Bezpieczeństwa i O. N. Z. jako organy pokoju, nie są jeszcze pokojem samym i że tego pokoju nie stworzą, jeżeli w głębi dusz ludzkich będzie mieszkało Heraklitowe hasło wojny, a nie idea pokoju. Drogą pokoju powinniśmy kroczyć ku przyszłości.

Zwycięstwo miłujących pokój i wolność narodów sprawiło, że ludzkość wkroczyła na nową wielką drogę rozwoju. Czeka ją jeszcze walka o oblicze moralne ludzkości. To drugie zwycięstwo będzie zarazem zwycięstwem ideałów demokracji ludowej, dobrobytu i szczęścia dla jak najszerszych mas ludowych.

Dziś, gdy gwiazda wigilijna zajaśnieje nad światem, gdy w rodzinach polskich dzielić się będziemy opłatkiem, najserdeczniejsze nasze myśli i uczucia wybiegną przede wszystkim ku żołnierzowi, który dziś po krwawym trudzie wojennym w pokojowym znoju i wysiłku wraz z całym narodem bierze udział w współzawodnictwie pracy nad dalszą odbudową i rozbudową umiłowanej Ojczyzny, w szczególności zaś na Ziemiach Zachodnich nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem, czujny zarazem i niezłomny.

Po 1666 III

DM 55/05

ADAM CZEKALSKI

NAJSTARSZE KOLĘDY POLSKIE

Człowiek pierwotny, spojrzawszy na niebo iskrzące się tysiącami słońc, niewątpliwie musiał wykrzyknąć w duszy: Boże, jakże potężnym być musisz! I to był pierwszy poeta, on pierwszy zaśpiewał pieśń nabożną. Żadna religia na świecie na przestrzeni wieków nie mogła się obejść bez pieśni nabożnych. Takie pieśni były początkiem poezji i muzyki u wszystkich narodów. Również i język polski najpierw w nich właśnie zaczął się rozwijać i kształtować.

Jest rzeczą pewną, że w Polsce i za czasów pogańskich istniały pieśni nabożne, które kapłani Bełboha, Swantewita i Swarożyca albo sami, albo z ludem śpiewali, ale te, nieuwiecznione w piśmie runicznym — przepadły na wieki.

Już z czasów chrześcijańskich pierwszą pieśń polską mamy „Bogurodzicę", przyniesioną do nas z Czech i przetłumaczoną na język polski. Ale nie musiała to wtedy być jedyna pieśń polska nabożna, gdyż w tym okresie czasu nabożeństwa odprawiano u nas w języku starosłowiańskim, dlatego też pieśni tych musiało być znacznie więcej.

W „Agendzie Polskiej" z XV w. znajdującej się niegdyś w Bibliotece Załuskich, poprawionej następnie z rozkazu arcybiskupa gnieźnieńskiego Mikołaja Trąby — znajdowały się spisane liczne pieśni polskie, które kapłani i lud śpiewali w kościele.

Kiedy zaprowadzono u nas przewagę łaciny nad językiem ojczystym, nastały kantyczki, kancjonały, zołtarze, księgi chórowe, antyfonarze, graduały, partesy, rotuały, które za pośrednictwem organistów przechodziły z pokolenia w pokolenie.

Najstarszym polskim zbiorem pieśni kościelnych jest tzw. „Kancjonał Przeworszczyka", wydany w Przeworsku, jak głosi data — 4 maja 1434 roku i stąd jego nazwa.

Ale pierwszą kolędę polską, uwiecznioną drukiem, znajdujemy dopiero w Kancjonale z roku 1435. Kolęda ta, drukowana w ówczesnym języku polskim, brzmi jak następuje:

Chrystus się nam narodził,
Jenże dawno powieszczon był
W Betleem żydowskim mieście.
Z Panny Maryi czyście, Halleluia!
Gdy pasterze w nocy paśli,
Stanął przy nich Anioł spaśny,
Którzy widząc iasność Boską,
Bali się z boiaźnią ciężką. Hallelu-
luia!
Rzekł im Anioł, nie boycie się!
Ale owszem weselcie się,
Narodził się zbawiciel wam,
Który rzeczon Chrystus Pan,
Hallelua!
Teraz wszyscy śpiewaymy,
Bo mu przysłusza (słusznie, należy) śpiewać z Anioły w radości,
Chwała Tobie na wysokości itd.

Kolęda ta, jak zresztą i wszystkie inne kolędy z tego czasu, wartości literackiej nie ma żadnej, a jedyne co jest jej cechą, to pobożna prostota i mocna wiara.

Następna, nie tyle kolęda, co pieśń o Jezusie Chrystusie od Jego narodzenia aż do śmierci i zmartwychwstania, pochodzi z r. 1440 i pisana jest bardzo starą polszczyzną, dzisiaj w połowie dla przeciętnego Polaka niezrozumiałą. Zaczyna się ona tak:

Izus Chrystu nasza radoszcz,
Ty yesz przyszedł na ten swat goszcz,
Racz wysłuchacz nasze prosby itd.

I jeszcze jedna kolęda z roku 1442. Polszczyzna stara, dzisiaj w 70% niezrozumiała. Przytaczamy tu tylko wstęp, przystosowując pisownię do form dzisiejszych:

Stała się rzecz bardzo dziwna
Panna syna porodziła
Przeszedłszy trudy cielesne, to jest dziwne a nowe.
Izajasz prorokował, anioł Gabriel zwiastował,
Zdrowaś Panno miłościwa, porodzisz bez boleści.
Radujmy się, weselmy się.

Dzisiaj powszechnie się utrzymuje, że właściwy rozwój pieśni kościelnej datuje się na okres reformacji. Jak jednakże z powyższego widzimy, jeszcze przed reformacją istniały u nas pieśni nabożne, które lud śpiewał po kościołach. Przyjąć atoli trzeba, że pieśni polskie w początkach wieku XVI mniej były śpiewane, a to dlatego, bo nad językiem polskim wzięła wtedy górę liturgia i język łaciński. Z drugiej strony jest rzeczą niewątpliwą, że jednak reformacja w wielkiej mierze przyczyniła się zarówno do twórczości literackiej w zakresie pieśni kościelnych, jak i do upowszechnienia języka polskiego. Język łaciński bowiem w upartej walce między dwoma prądami religijnymi już wystarczyć żadną miarą nie mógł, bo lud nim nie mówił. Trzeba więc było z konieczności nawrócić do „języka wulgarnego" tj. polskiego. A że reformatorzy wprowadzili w czyn jedną z głównejszych swych zasad, że słowa bożego użyć trzeba w mowie wyłącznie ojczystej wyznawców, przeto bezpośrednio wpłynęli na upowszechnianie w piśmie języka polskiego.

Już Luter i Spretten przekładali i przerabiali od roku 1523 piękne pieśni kościelne z języka łacińskiego i nakazywali śpiewać je ludowi w języku własnym. To głównie wpłynęło i na odmianę hymnologii polskiej.

Od roku 1550 Łazarz Andrysowicz, drukarz krakowski, rozpoczął wydawanie bezimiennie pieśni nabożnych. W jednym z pierwszych wydawnictw Andrysowicza znajduje się bardzo obszerna kolęda zatytułowana: „Pyeśń o narodzenyu pańskim na świat". Z braku miejsca przytoczymy tylko pierwszy czterowiersz:

Wszechmogący nasz panie, dziwnoś swoy świath sprawił,
A swą niezwykłą miłość, człowiekowi wziawił.
Na kształt swey świetey Twarzy raczyłeś go stworzyć,
A nad wszystkim stworzeniem, przednieyszym przełożyć.

Jest to już, śmiało rzec można, piśmienna polszczyzna wyrobiona i dla nas dzisiaj niemal całkowicie zrozumiała.

Tenże sam Andrysowicz wydał następnie w roku 1556 tzw. „Grates", tj. „Dziękowanie z Narodzenia na świat Syna Bożego". Jest to już kolęda z nutami na trzy głosy.

Mikołaj Rey z Nagłowic napisał cały szereg najrozmaitszych pieśni kościelnych, z których niemal wszystkie znajdują się w kancjonałach kalwińskich i śpiewane u nas były jeszcze w wieku XVII.

Najdawniejsze Kantyczki, czyli zbiór pieśni na Boże Narodzenie, znajdują się w rękopisie z roku 1551. Rękopis ten był własnością hrabiego Działyńskiego. Jak wskazuje sam język i pisownia, musiał on być przepisany z dawniejszego zbioru pieśni. Na końcu widnieje podpis: Jeronymus 1551. Nut nie ma, ale przy niektórych pieśniach ów Jeronymus powiada: „może być śpiewana na nutę piosenki o słowiku". Kancjonały powstały u nas dopiero w XVI wieku i to u Dysydentów, którzy najwięcej pieśni kościelnych polskich zbierali i wydawali, nie zapominając również o tłumaczeniach z łaciny, z niemieckiego i czeskiego.

Kancjonał toruński, wydany u Kotoniusa w roku 1598, jako nakład nie pierwszy już, powiada w przedmiocie: „Iż Boga chwalić własnym językiem godzi się i należy, przywodząc za przykład Słowian". A w dalszym ciągu drukuje „Kancjonał do Polaka", w którym powiada: „Nie wstydał się swej żaden własney nigdy mowy, ani się bał rozsądku Momusowej głowy, który rzadko przepuści, ja się tu też nie boję cny Polaku..."

Najbogaciej pod względem treści przedstawia się „Katechizm z pieśniami Kościoła powszechnego apostolskiego", napisany przez ks. Krzysztofa Kraińskiego, superintendenta kalwińskiego. Ten „pieśnioksiąg" wyszedł w kilkunastu wydaniach na przestrzeni od 1598 do 1624 roku i cieszył się bardzo wielką popularnością. Zawiera on cały szereg pieśni i kolęd dawnych i nowych, z których najstarsza kolęda pochodzi z roku 1435, a początek jej brzmi:

Kiedy król Herod królował,
Nad Żydy panował,
Wtenczas się Chrystus urodził,
Aby lud swój wierny oswobodził,
Gdy to król Herod usłyszał,
Iż tak jest rozumiał.

To byłyby najważniejsze źródła kolęd polskich na przestrzeni wieku XIV, XV, XVI i nawet XVII. W ogólności powiedzieć można, że najwięcej do powstawania, rozpowszechniania i przekazania dzisiejszemu naszemu pokoleniu dawnych kolęd polskich przyczyniła się niewątpliwie reformacja i te wszystkie ruchy religijne wieku XVI, które w innych krajach doprowadzały nieraz do bardzo krwawych wojen domowych, a które u nas wstrząsnęły wprawdzie i to mocno życiem społecznym, lecz odbywały się bez rozlewu krwi.

FLORIAN DĄBROWSKI

KOLĘDY

POCHODZENIE I ROZWÓJ

Święta Bożego Narodzenia, święta pełne czaru znalazły swe odbicie w pieśniach, śpiewanych w tym okresie, a zwanych przez nas kolędami. Stąd kolędy — to nasi nieodłączni przyjaciele grudniowo-styczniowi. Trudno wyobrazić sobie święta Bożego Narodzenia bez zaśpiewania kolęd. Nie wszyscy jednak zdajemy sobie sprawę z tego, od jakiego czasu je śpiewamy.

Kolędy śpiewano już kilkaset lat temu, ale najdawniejsze zabytki tekstów tych pieśni pochodzą z XV wieku. Nie mamy jednak zabytków, które by wskazywały na to, jakie melodie posiadały te teksty. Pierwsze melodie kolędowe pochodzą z XVI wieku. Teksty tych pieśni są przeważnie łacińskie, chociaż należy przypuszczać, że śpiewano je także w języku polskim. Większa część tych pieśni jest pochodzenia obcego, przeważnie czeskiego jak np. „Narodził się Syn w Betlejem" z kancjonału Jana Kresichleba z Grodziska (wyd. w 1578 r.). W kolędach tych przebija nastrój bardzo poważny, religijny, ale jest już w nich dużo wesela i radości. Cieszyły się więc dużą popularnością, a jedna z nich śpiewana już wtedy, przetrwała do naszych czasów. Wszyscy ją znamy, każdy z nas umie ją śpiewać, bardzo poważna pełna dostojeństwa. To „Anioł pasterzom mówił".

Urządzane przez zakon Franciszkanów jasełka wpływają na dalszy rozwój kolęd. Jasełka — były to przedstawienia religijne, ilustrujące sceny z dzieciństwa Pana Jezusa. Początkowo odbywały się one wyłącznie w kościele i były raczej pewną formą nabożeństwa. Powoli jednak zaczęły tracić na swej powadze, bo wprowadzano do nich sceny nieraz bardzo zabawne. Od tej chwili powstaje coraz więcej melodyj kolędowych i wytwarzają się dwa ich rodzaje. Pierwszy, to pieśni śpiewane przeważnie w kościele, drugi to kolędy pasterskie, a więc wybitnie ludowe, których nie śpiewa się w kościele, a które towarzyszą wszystkim obrzędom związanym z Gwiazdką. Odtąd Boże Narodzenie a z nim Betlejem służą tylko za tło, a obrazem jest polski świat, głównie polska wieś. Naturalnie na pierwszym planie w tym polskim Betlejemie znaleźli się również pasterze. Rzecz jasna, że odtąd w kolędach mieni się całe nasze życie narodowe, a najpiękniejsze odbicie znajduje w nich przysłowiowa polska gościnność, połączona z innymi naszymi cechami narodowymi jak z werwą, szlachetnością, rzewnością, a przede wszystkim dużym humorem. Jeżeli porównamy np. „Anioł pasterzom mówił" z kolędą „Jam jest dudka", to stwierdzimy, że mało w niej elementów kościelnych, a przeciwnie dużo świeckich spraw doszło. Kolędy te tworzone przez lud różnią się nie tylko tekstem, ale także melodiami. Kiedy tamte śpiewane w kościele mają charakter poważny, religijny, to te stworzone przez lud, są wesołe, skoczne, tak jak tańce ludowe.

Wiele z tych kolęd zachowało wszystkie cechy właściwe polskim tańcom. Mamy wśród nich polonezy, mazury, oberki, kujawiaki. Polonezem jest kolęda „Bóg się rodzi", czy „W żłobie leży". Pierwszą z nich tańczono na dworze Władysława IV. Po polonezach, w kolędach naszych rej wodzą mazury i mazurki. I tak niczym innym jeno ludowym tańcem mazowieckim jest kolęda „Hej w dzień narodzenia", w której to nawzajem zachęcamy się do wesołego śpiewania. Ponieważ kolęda wchłonęła w siebie pierwiastki pieśni ludowej, więc też przyjmuje i jej charakterystyczne cechy, dzięki czemu w niektórych wypadkach staje się pieśnią regionalną. Niektóre pieśni ludowe mają nawet też same melodie co i kolędy. Pieśń ludowa „Cztery lata wiernem służył gospodarzowi", jest identyczne z melodią kolędy „Cztery lata zawszem pasał". Naszej kolędzie hołd złożył i Chopin, który ulubioną, pełną najczystszego uczucia miłości macierzyńskiej kołysankę „Lulajże Jezuniu" wplótł w jedno ze swych nieśmiertelnych arcydzieł — Scherzo h-moll.

Kolędy stały się pieśniami wybitnie polskimi. Nie zniknął z nich motyw religijny, przeciwnie, uległ tylko pewnemu przekształceniu, przybierając cechy polskie. Jest to osobliwość wyłącznie nasza, osobliwość, której nie znają inne narody. I to przeobrażenie pieśni religijnej na pieśń narodową stanowi o tym, że kolęda jest naszym najlepszym przyjacielem grudniowo-styczniowym, i tak chętnie ją śpiewa cały lud polski.

Dr WITOLD JAKÓBCZYK

KARTA Z DZIEJÓW ŚLĄSKA

Procesy odrodzenia narodowego na Górnym Śląsku stały się masowym zjawiskiem. Trzeba było wielu lat pracy Bogedainów, Lompów, Szafranków, Kosickich, Ligonió i Szaffików, by posiać tu i ówdzie owo ziarno, co wzejść miało po latach 40.

Jakimi zaś drogami odbywały się owe procesy w pierwszym stadium, niech zaświadczy podany poniżej list Juliusza Szaffika z Zawadzkiego z 1870 r., z ery zdawałoby się tak mrocznej, w której jednak znaleźli się rębacze chodnika do Polski. Droga zaś wiodła przez prace organiczne — za wzorem Pomorza i Poznańskiego. Tam właśnie zaapelował o pomoc „dobrze myślący" Juliusz Szaflik. Dzięki temu tylko zachował się w Kórniku — po Działyńskich — poniższy list, wespół z innymi. Stanowi on wprost kopalnię wiadomości o inicjatywie tego zapomnianego poniera odrodzenia narodowego Śląska. Ogłaszamy go z rękopisu po raz pierwszy. Niechże przemówi do nas on sam.

Zawadzkie, dnia 11 maja 1870 r.

ODEZWA

Do Szanownych, szlachetnych i wielmożnych Braci Polaków:

W. P. Bolesława Prawdzic Chełmskiego w Chełmnie,

W. P. Mieczysława Łyskowskiego, w Toruniu,

W. P. Ignacego Łyskowskiego, w Mileszewach,

W. P. Ignacego Danielewskiego, majstra od Przyjaciela Ludu w Chełmnie,

W. P. Działyńskiego (Jana) w Pomaniu,

W. P. F. Rakowicza, doktora praw — w Toruniu.

Znając W. Państwo jako dobrodziejów Ludu z wszechstronnej korespondencji w rozmaitych polskich czasopismach, więc się też udawam w krytycznem położeniu naszem jako do Braci także i nas kochających. Byłbym ja już dawniej pisał do WPaństwa, lecz byliśmy od nieprzyjaznej nam strony (tj. niemieckiej — p. wyd.) tak bardzo prześladowani, że nie mogłem żadnego listu takowej treści osobliwie do Chełmna albo Torunia, albo gdziebądź innej okolicy odesłać, bo policja, landrath, regencja i państwo nasze „Minerwa" (huta) czuwali nad nami. Co do mnie... wszystkie utarczki mężnie zwalczyłem...

Nie mogę żadnemu opowiedzieć jak gorąco pragnę odwiedzić tamtejsze okolice i pomówić sobie z WPanami i z innymi dobrze myślącymi Polakami i wyznać wszystko co moje serce od dawna czuje względem nas Górnoślązaków i zawrzeć przyjaźń na zawsze do wspólnego działania nad ogólnym postępem naszego ludu polskiego. Wszak i pisma polskie tego pragną, żeby się połączyć z Górnoślązakami, więc z tem większą ufnością wyciągam rękę, licząc na to, że WPaństwo podajecie nam waszą bratnią dłoń i pociągniecie nas za Wami aż by i nam się nogi nasze wzmocniły, żeby stanąć i o własnej mocy chodzić i wspierać potem naszych innych współbraci. Jak WPaństwu wiadomo, założyliśmy tu towarzystwo pożyczkowe polskie i nadmieniliśmy też w naszej ustawie, iż będziemy i spekulacje handlowe podejmować, jeżeli na to zasób pieniędzy i wola towarzystwa zezwolą. Za powszechnym naleganiem rozpoczęliśmy więc już od m. października sprowadzać towary i rozsprzedawać pomiędzy członków i dobrze na tym wychodzimy, bo już za przeszło 6 000 talarów towaru sprzedaliśmy. Najwięcej sprzedaliśmy chleba i mąki, bo obecnie każdy miesiąc mniej więcej za 400 tal. jak też i towaru kolonialnego, jak kawy, cykorii, cukru itd. wiele sprzedajemy, prócz tego, iż członkowie o wiele taniej niż u innego kupca towary otrzymują, to jeszcze zysk około 100 talarów przy całym towarzystwie miesięcznie złazi.

Lecz czy byśmy nie mogli mieć 10 razy większego zysku, gdybyśmy mieli śpichlerz, magazyny, jatkę rzeźniczą itd.? Więc właśnie z tego powodu udawam się do WPaństwa z tą pokorną prośbą: Jeżeliby WPanowie nie byli tak łaskawi dopomóc nam jak radą tak i czynem do wybudowania wielkiego domu dla naszego Towarzystwa. Dom takowy kosztowałby mniej więcej 8 000 talarów... Na żądanie przysłałbym rachunek tej budowli, albo jeżeliby sobie WPanowie życzyli, to bym tam przybył sam i przyniósł bym go z sobą.

Towarzystwo nasze ma być wszystko dla wszystkich, ono ma być niby ojcem opiekuńczym dla całej okolicy, który przyjmuje wszelkie pieniądze, aby niemi jak najkorzystniej szafarzyć, który nie wzgardzi nawet najmniejszym groszem na oszczędność od kogokolwiek składanym, i który niczego szczędzić nie będzie, aby współrodaków swoich do jak najlepszego gospodarowania doprowadzić. Towarzystwo nasze ma dostarczać członkom i niečłonkom wszystkiego co potrzebują, żywności, odzieży, a w razie potrzeby i pieniędzy. Ono ma być niby poczciwym Górnoślązakiem, który jest na drodze poprawy, który uznawa swoje dotychczasowe postępowanie, swoją opieszałość, gnuśność i niedbalstwo w sprawie mowy ojczystej, który poczyna szukać i pytać się pilnie, gdzie jego matka Polska. Towarzystwo nasze ma przedstawiać swoim rodakom, jak bliski już był nasz upadek moralny i pokazywać im świetniejszą przyszłość, jeżeli się będą ćwiczyć w mowie ojczystej i jeżeli będą oszczędzać i gospodarzyć, do czego towarzystwo im daje sposobność.

W projektowanym domostwie musielibyśmy także mieć salę przynajmniej na 600 osób, gdyż wkrótce tylu członków liczyć możemy i moglibyśmy zaraz i inne zgromadzenia w owej sali odbywać, jak np. wiece szkolne, gdyż szkoły nasze są prawdziwie w opłakanym stanie. A tu u nas nie mamy żadnego takowego lokalu, gdzie byśmy takowe zgromadzenia odbywać mogli, bo nasza szkoła katolicka jest za mała, a do tego — jak w październiku przeszłego roku — państwo „Minerwa" jako patron szkolny zakazało nam takowe zgromadzenia w szkole odbywać, a gościniec tu tylko jeden, lecz też i w tymże nam się właściciel nie pozwolił zgromadzić, chociaż mu powiedziałem iż nam o pieniądze wcale nie chodzi i wiele by od niego chciał, to byśmy mu za to dali. Teraz, gdy widzi, że nasze Towarzystwo się coraz piękniej rozwija i coraz większy handel prowadzimy, to nam chce koniecznie budować zaraz przy swoim gościńcu i żąda tylko 600 tal. zaliczki na tę budowlę, lecz nie byłoby korzystne dla niektórych członków, gdyż niejednego by chętka wzięła do gościńca... na co też z pewnością właściciel spekuluje.

Gdybyśmy posiadali dom, założylibyśmy też zaraz towarzystwo czytelnicze, bo chociaż już mam przeszło 150 książek, to jednak członków wszystkich nie możemy publicznie zachęcać do czytania, bo gdyby się nasz general-dyrektor o zamiarach naszych dowiedział, to byśmy potem musieli fora ze dwora z pańskiego pomieszkania precz, bo sąśmy w pańskim pomieszkaniu i cała nasza przyszłość byłaby zniweczona, i tak się lękam, że się państwo (huta) wkrótce o naszych książkach dowie, bo chociaż się niektórym członkom mówi, żeby o tym nie mówić, to jednak tomu zagrodzić nie można i publicznie sobie książki nasze wychwalają.

Dom nasz albo towarzystwo nasze byłoby miejscem, do którego by i inni dobrze myślący Górnoślązacy się zgromadzali i moim największym staraniem by potem było: wszystkich tych ludzi przyciągać do nas, których dobrobyt naszego ludu obchodzi i zapewniam każdego, że najdalej za trzy lata stalibyśmy inaczej co do sprawy polskiej jak teraz.

Ze względu na tak obszerne pole działania przy naszym towarzystwie, nie byłoby dobrze według mojego zdania, żeby samo towarzystwo dom takowy budować miało, resp. żeby dom ten towarzystwu należał, bo gdybyśmy mieli być raz obskarżeni, że towarzystwo nasze w swoim domu inne cele ma na oku, że towarzystwo pożyczkowe i spożywcze tylko dla oślepienia Niemców służyć ma, i gdyby nam potym dowiedli, że najgłówniejsza dążność nasza jest ludzi naszych oświecać i zachęcać do zamiłowania polszczyzny, to nie wiem, jeżeliby policja nie uznała tego za politykowanie i towarzystwo nasze raz nie rozwiązała, a tak gdyby dom ten był w prywatnych rękach, tobyśmy na nowo mogli inne towarzystwo pożyczkowe zawiązać... Więc może by tak było najlepiej, iż ja bym udawał przed światem, że dom ten towarzystwo buduje, a w rzeczy samej budowla ta byłaby w ręku Wiel. Państwa, a jakby już dom był gotowy, to potem byśmy się dopiero przyznali, jak rzeczy stoją.

Ile już gorących łez nad niedolą i fatalnem położeniem moich współbraci wlałem, to tylko Pan Bóg wie najlepiej i przynajmniej to dla mnie pociechą, że są mi rodacy przychylni i posiadam powszechne zaufanie i szacunek, więc to też ułatwia prace i dążności moje. Czegoż bym sobie jeszcze innego miał pragnąć, jak tylko tego, żeby też i od Was, Kochani Bracia doznać szczerego poparcia w poddźwignięciu braci naszych? Najlepszym poparciem byłoby, gdyby WPaństwo nam dopomogli do budowli dla naszego towarzystwa i gdyby stamtąd nam posłali dwóch pracowników do naszego towarzystwa, jednego kupca, a drugiego, któryby prowadził księgi rachunkowe, a później mógłby zostać kasjerem i zastępować mię w razie nieobecności albo w przypadku choroby. Do czynienia byśmy mieli wszyscy dosyć a w krótkim czasie towarzystwo nasze mogłoby dojść do obszernej wielkości i służyć za wzór dla całej okolicy i ręczę za to, iż na Laurahucie, na Królewskiej Hucie, w Łabentach i jeszcze gdzie indziej, w krótkim czasie by się też takowe towarzystwa zawiązały, bo znam tamtejszych robotników bardzo dobrze jak też i oni mnie znają.

Może by WPanowie mieli tam dwóch takich mężów, którzyby zadowiedzieli, iż mężowie ci z tamtych stron są proszeni o dobrą radę. Niezmiernie by nas cieszyło, gdybyśmy dwóch takowych mężów stamtąd dostali, bo by już to była łatwiejsza i przyjemniejsza sprawa z swoimi mieć do czynienia, bo by nam nie stali po (na) zdradzie.

Dotychczas sam się muszę obchodzić, sam muszę towar sprzedawać, sam muszę być kasjerem, bo od nowego roku już nie jestem w służbie państwa „Minerwy", lecz wyłącznie przy naszym towarzystwie tylko pracuję, lecz teraz nie jestem w stanie wszystkiemu podołać, bo cóż mogę mieć za pomoc i od niektórych z członków naszych, kiedy cały dzień od szóstej rano aż do szóstej wieczór są w pracy w tutejszej fabryce? Więc uradziliśmy na ostatnim posiedzeniu deputacji, że koniecznie się teraz o dwóch takowych mężów postarać mam, i to już od 1 czerwca br. Więc czybyście nas mogli szczerzej wesprzeć, jak tym sposobem, żebyście nam posłali zdolnych mężów, którzyby już też może i takowe towarzystwo znali? Na dowód, jak wiele sobie cenię język nasz ojczysty, przesyłam korespondencję utrzymywaną z familią mego Wuja na Laurahucie. Do familii tejże mam niejakieś przywiązanie, bo są dobrzy ojcowie i chociaż ubodzy, to jednak bardzo się troszczą o jak najlepsze wychowanie i wyuczenie swoich dzieci, tylko to nieszczęście, że tam jeszcze gorzej jak u nas, bo po polsku tam ani słowa w szkole nie usłyszy, a sam nauczyciel ani słówka po polsku nie umie. Syn tychże Wujaszków jest teraz w Gliwicach na gimnazyi i jak z korespondencji poznać, tylko za moją usilną prośbą ojcowie jego się do tego czynu dali namówić. Wilhelm tedy wie najlepiej, co za wielkie nieszczęście, gdy polskie dzieci zaraz po niemiecku się uczyć muszą, jego ojcowie nie umieją ani słowa po niemiecku, pacierza się tylko po polsku w domu nauczył, a tu gdy do szkoły przyszedł, zaraz tylko Vater unser się uczyć musiał, a wiele ucierpiał, nim się po niemiecku nauczył, to on wie najlepiej. Wilhelm znajduje wielkie zamiłowanie w nauce, co też i z korespondencji jego poznać można, ma także głowę po temu, bo zawsze jest najlepszym w klasie i ma nadzieję 15 sierpnia b. r. przeskoczyć obertercję i przejść z untertercji zaraz do untersekundy. Z Wilhelmem już my się zgodzili, że on ma być mężem uczonym i dobrym rodakiem, który się całkowicie dla sprawy narodowej poświęci, żeby Górnoślązaków wydobyć z tej wielkiej niedoli. Wilhelma zobowiązałem także, żeby współuczni swoich, którzy większą częścią z ludu polskiego pochodzą, zachęcał także do zamiłowania narodowości swojej, a gdy tak działać będziemy, to za jakie 10 lat już może w Górnym Śląsku będzie inaczej.

Ale już muszę kończyć mój list albo raczej cyrkularz niniejszy i dałby Bóg, iżby słowa te trafiły do czułych i szlachetnych serc Waszych.

Proszę usilnie odpowiedzieć nam niezwłocznie, jakim sposobem nas wesprzeć chcecie, bo czas teraz nieoceniony dla nas i jeżeli nam się teraz nie udaje wydobyć się z niewolnictwa Niemców do wolności i swobodnego życia, to tyle zabiegów, mozołów i doznanych nieprzyjemności w niwecz się obrócą, a my wystawieni będziemy na pośmiewisko powszechne. Dlatego się też uciekamy pod opiekę Waszą, licząc na to, że tyle pięknych artykułów, tyle zachęty do oświaty społecznej tylko z szczerego serca Waszego pochodzą i podajemy tu sposobność, żebyście i czynem dowiedli, że nas Górnoślązaków kochacie. Cieszy nas niezmiernie, że towarzystwo tamtejsze, jak Towarzystwo moralnych interesów w zekres ich działania i nasze Górnośląskie liczą i proszę w imieniu wszystkich Górnoślązaków nie ustawać w tej pracy... potem gdybyśmy posiadali dom, a w nim salę wielką, byłoby towarzystwo nasze miejscem, dokąd byśmy wszystkich dobrze myślących Górnoślązaków nabili. Nie jest to odrze ode mnie tym sposobem o pomoc prosić, lecz nie mam innego sposobu, bo nawet nie miałem czasu niniejszej odezwy dobrze napisać i bardzo wiele bym miał jeszcze do pisania, lecz liczę na to, że z załączonej korespondencji poznacie sposób mego myślenia... Jeżeli bym miał przybyć do Was, to opowiem Wam potem wszystko, co tu jeszcze napisać miałem.

Teraz polecając się szlachetnej i łaskawej pamięci Waszej, proszę pokornie odpowiedzieć mi na niniejszym cyrkularzu, gdyż pisma pojedyncze mogłyby zwrócić uwagę Niemców na nas.

Szczery przyjaciel ludzi
Juliusz Schafflik
Dyrektor
Towarzystwa pożyczkowego
dla Zawadzkiego i okolicy

(poniżej owalna pieczęć z napisem: Towarzystwo Pożyczkowe dla Zawadzkiego i okolicy)

Nie są nam na razie znane losy spodziewanej pomocy ze strony działaczy pomorskich. Zapewne wojna prusko-francuska 1870-71 r. przeszkodziła rychłej akcji. Wiadomo jednak, że dzielny i wytrwały Juliusz Schafflik do końca życia pracował nad rozbudową śląskich banków ludowych i był później dyrektorem takiego banku w Bytomiu. Dalsze badania przyniosą w tej mierze zapewne nowe wyniki.

Mgr EDMUND GRUDZIŃSKI

Sylwetki Polaków

z dawna osiadłych na Ziemi Lubuskiej

Welenty Pałubicki, ur. 6. II. 1882 r. w Wilczej Gór, pow. Grójec koło Warszawy. Gdy miał 10 lat, razem z rodzicami wyjechał „za pracą" na Kaszuby, osiadł w powiecie człuchowskim na Pomorzu Zachodnim, tu pracuje na roli. W późniejszych latach pracuje w Berlinie, Hamburgu i innych miastach w Niemczech, wreszcie osiada w Berlinku koło Gorzowa. Rodzice mu umierają. Jest dwukrotnie żonaty. Po śmierci pierwszej żony, żeni się po raz drugi, z drugą żoną wkrótce się rozchodzi spowodu nieporozumień narodowościowych. W Berlinku pracuje jako prosty robotnik przy kanalizacji, przy brukarzach i na tartaku. W 1938 roku zostaje wysłany na przymusowe roboty do Królewca nad Odrą, dzie mieszka z innymi w baraku przy budowie niemieckiego lotniska.

Leży przed nami oryginalny akt oskarżenia przeciwko Walentemu Pałubickiemu, sporządzony w styczniu 1940 r. przez niemieckiego prokuratora dra Weila, przy Sądzie Specjalnym w Berlinie. Pałubicki jest oskarżony o to, że w 1938 i 1939 roku oświadczył w sposób ciągły, złośliwy, otwarty i nienawistny o kierownikach państwa i partii NSDAP, podkopując do nich zaufanie.

Przytaczamy dosłownie wyniki dochodzenia prokuratora w polskim tłomaczeniu:

Oskarżony był zatrudniony jako robotnik na lotnisku w Królewcu nad Odrą i tam przebywał w obozie robotniczym. Od dłuższego czasu zwracał on uwagę swoich kolegów, swoimi wrogimi państwu i propolskimi przekonaniami.

Mniej więcej od lata 1938 do lipca 1939 roku prowadził on stale rozmowy z robotnikami: Brietzke, Golz, Nitze, Lehmann i Prietzel o politycznych osiągnięciach. Przy tym oświadczył m. in.:

„To nie było żadną sztuką odebrać kraj sudecki, gdyby moja babka wzięła wózek dziecięcy i włożyła doń słomianą lalkę, to nie potrzebowałaby do tego zupełnie dziadka, gdyż to mogłaby uczynić sama".

Niemców sudeckich określał jako Niemców-idiotów. Gdy pewnego razu była mowa o führerze i rządzie Rzeszy oświadczył on:

„Führer jest wystawioną słomianą lalką. W jego otoczeniu znajdują się idioci".

Przy omawianiu oficjalnej fotografii jednego z pełnomocników führera w jednym z dzienników, oskarżony oświadczył:

„Rudolf Hess jest pełnomocnikiem idioty".

Przy rozmowie o sukcesach Niemców w Polsce, oskarżony szkalował Niemców zamieszkałych w Polsce i powiedział:

„To zupełnie słuszne, oni wszyscy powinni być zabici. Na nic innego sobie nie zasłużyli".

Królewiec nad Odrą nazywał oskarżony dawniejszym polskim terytorium, które kiedyś do Polski wróci. Oświadczył on, że podczas wmarszu Polaków do Niemiec wszystko zdradzi, co dowiedział się o budowlach na lotnisku.
Tyle suchy akt oskarżenia.

A teraz zważmy: Polak, prosty robotnik, ledwie umiejący się podpisać, w starszym wieku, przebywający całe niemal życie w otoczeniu niemieckim, jeszcze przed wojną, bo w 1938 r. tak wyraża się o führerze - Hitlerze, jego ludziach i partii.

W 1938 i w 39 r. w Królewcu nad Odrą niedaleko Gorzowa dowodzi on Niemcom, że to dawna polska ziemia i proroczo przepowiada, że ziemia ta do Polski powróci. Został za to skazany przez niemiecki Sąd Specjalny w Berlinie i karę w więzieniu odsiedział. Wrócił wtem do swego Berlinka, a w 1941 roku przeniósł się do Gorzowa, gdzie do dziś mieszka przy ulicy Cegielskiego 3 m. 11 — samotny, stary i niezdolny już do pracy.

Granice nasze są bronione wielkim i trwałym sojuszem ze Związkiem Radzieckim

Na wielkiej manifestacji PPR i PPS we Wrocławiu wygłosili przemówienia premier Cyrankiewicz i wicepremier Gomułka. Wobec zerwania konferencji Czterech Mocarstw w Londynie przez Marshalla, przemówienia polskich mężów stanu nabierają specjalnie doniosłego znaczenia i wielkiej wagi politycznej. Premier Cyrankiewicz powiedział m. in.:

Jesteśmy krajem, który nie pragnie niczego innego, jak tylko wzmocnienia i utrwalenia pokoju i bezpieczeństwa światowego. Nie będziemy szczędzić sił , by walkę o pokój prowadzić, wiemy, że w tej walce mamy potężnego sojusznika w Związku Radzieckim, innych krajach, demokracji ludowej i w masach ludowych wszystkich krajów. Wierzymy, że ten potężny sojusz pokojowy, zgrupowany wokół Związku Radzieckiego, sparaliżuje zakusy podżegaczy wojennych. Ale trzeba sobie zdawać sprawę z tego, że nie będzie to walka łatwa.

Bezpieczeństwo Polski umocnione jest podwójnie, Gwarancją tego bezpieczeństwa jest władza ludowa w Polsce i gwarancją tego bezpieczeństwa jest nasz sojusz ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami demokracji ludowej.

To nie jest przypadek, że ci, którzy organizują kontrofensywę reakcji, stawiają na Niemcy i nie jest przypadkiem, że ci sami ludzie chcą kwestionować całość terytorialną naszego kraju.

Pragnę z całą stanowczością stwierdzić dwie rzeczy:

po pierwsze granice Polski zostały ustalone w Poczdamie, wiążącą umową trzech wielkich mocarstw. Przykro nam, że z tych trzech sygnatariuszy, tylko podpis generalissimusa Stalina pozostał realny.

Wiemy, że nikt z realnych polityków świata nie bierze na serio możliwości rewizji tych granic, bo wszyscy zdają sobie sprawę, że granice te są bronione wielkim i trwałym sojuszem ze Związkiem Radzieckim.

Dlatego możemy dziś mówić o ostatecznym utrwaleniu tych granic i ich nietykalności. Gdybyśmy byli zdani na własne tylko siły, bylibyśmy może podobni do tych, którzy rzucali puste frazesy, że nie damy ani guzika. My nie wystawiamy weksli bez pokrycia, my nie mówimy na wiatr. Prowadzimy politykę zagraniczną taką, by mieć za sobą siłę, zdolną do jej realizacji. O tym wiedzą dobrze ci panowie na Zachodzie, którzy chętnie by się potargowali o jakieś koncesje i ustępstwa wzajemne z naszej granicy. My wiemy, że o takich koncesjach mowy nie ma, że granice nasze są raz na zawsze i dlatego spokojnie oświadczamy, ustalone.

To nie znaczy, że nasza obecna polityka zagraniczna uprawnia nas do założenia rąk, do spokojnego oczekiwania w poczuciu, że ktoś za nas wszystko załatwi. Jesteśmy już na tyle mądrzy, że wiemy, że potęgi państwa nie mierzy się ani brzękiem szabelek, ani ilością ułańskich proporców. Mamy do tego stary polski sentyment, ale wiemy, że dziś potęgę państwa mierzy się produkcją stali, wydobyciem węgla, wykonaniem planu gospodarczego. Musimy więc myśleć przede wszystkim o sprawach gospodarczych, o sprawie odbudowy i podniesieniu produkcji, o wykonaniu planu trzyletniego. I znowu dlatego, że ster władzy w Polsce przeszedł w ręce mas ludowych, znikły z naszego ustroju te elementy, które sprawy gospodarcze rozpatrywały tylko pod kątem widzenia swoich interesów.

Nasza odpowiedź: wzmożona praca...

Wicepremier Gomułka powiedział m. in.:

Za nami jest wielki i silny Związek Radziecki, za nami jest cały świat słowiański i wszystkie kraje demokracji ludowej, za nami są wszystkie demokratyczne i antyimperialistyczne siły świata. Na wrogie Polsce stanowisko Anglosasów odpowiadamy zwarciem szeregu całego narodu i wzmożoną pracą na rzecz naszej Ojczyzny.

Plany imperialistyczne zostały już zdemaskowane przez partie robotnicze. Anglosascy dyplomaci nie chcą dopuścić do załatwienia kwestii niemieckiej, zgodnie z interesami pokoju w Europie, gdyż nie leży to na linii ich polityki. Nie przysporzą sobie oni w ten sposób zwolenników nie tylko w Polsce i w innych krajach, stojących twardo na gruncie pokoju, lecz będą mieli przeciwko sobie coraz większą część własnego społeczeństwa. Minęły już bezpowrotnie te czasy, kiedy imperialiści mogli maskować swoje prawdziwe oblicze przed klasą robotniczą i przed narodem. Minęły te czasy, kiedy ludy świata nie odróżniały, kto uprawia politykę pokoju, a kto dąży do wojny. Światowa klasa robotnicza, szary człowiek pracy na świecie, nie daje się już dłużej oszukiwać swoim ciemiężcom. Nasza walka o pokój może być sparaliżowana na arenie dyplomatycznej przez reprezentanta imperialistycznego kapitału — lecz nasza walka o pokój jest skuteczna i to bardzo skuteczna, gdyż świadomość tego faktu, że politykę pokoju reprezentuje Związek Radziecki i państwa demokracji ludowej przenika coraz głębiej do wszystkich narodów świata. Nasze sukcesy na froncie walki o pokój polegają nie tylko na osiągnięciach gospodarczych i naukowych, które z dniem każdym potęgują siłę bloku państw pokojowych. Front pokoju wzmacnia się i przez to, że narody świata z klasą robotniczą na czele — coraz bardziej świadome są swej własnej siły, coraz lepiej rozumieją, że wbrew ich woli nie uda się imperialistom zburzyć pokoju między narodami, a narody świata opowiadają się za pokojem, przeciwko wojnie, dlatego też możemy spokojnie i z ufnością patrzeć w przyszłość. Należy ona do nas, a nie do imperialistów.

Nie mogę nie wspomnieć jeszcze o jednym fakcie świadczącym o niewyjaśnionym stosunku do Polski ze strony angielskich protektorów niemieckiej agresji. Wielokrotnie słyszeliśmy oświadczenie rządu angielskiego, że nie czyni żadnych trudności Polakom, znajdującym się poza granicami Polski w ich powrocie do kraju. Tymczasem fakty przeczą temu. Wiele dziesiątków tysięcy Polaków żyjących w Westfalii i innych prowincjach Niemiec gorąco pragnie wrócić do Polski, a na przeszkodzie temu stoją angielskie władze okupacyjne w Niemczech. Pod listą domagającą się powrotu do kraju, skierowaną do władz okupacyjnych w Niemczech, podpisało się w pierwszej kolejności około 13.000 Polaków z Westfalii, a mimo to władze angielskie nie zmieniły dotychczas swego stanowiska i nie dają im zezwolenia na powrót do Ojczyzny wychodząc z założenia, że Polaków, którzy wyemigrowali do Westfalii należy uważać za Niemców. Nie przestaniemy walczyć o ich powrót do Polski dopóty, dopóki wszyscy, którzy pragną powrócić, nie znajdą się w granicach naszego kraju. Polska nie jest krajem kolonialnym, aby mogła pozwolić Anglikom decydować o losie Polaków, żyjących w Niemczech. Dosyć już naród polski napracował się poza granicami swego kraju dla obcych kapitalistów. Dzisiaj pragnie on pracować dla siebie, dla swej Ojczyzny i prawa tego nikt mu nie może odmówić.

Polska Partia Robotnicza wzywa klasę robotniczą i cały naród do dalszej ofiarnej pracy dla pełnego zagospodarowania i całkowitej odbudowy Ziem Odzyskanych. Łącząc naszą pracę nad odbudową i rozbudową kraju, z nieugiętą walką z rodzimą i miedzynarodową reakcją, najlepiej i najskuteczniej odpowiemy na wszystkie nieprzyjazne akty, z jakimi spotyka się Polska ze strony państw anglosaskich.

Zapędy imperialistyczne na nasze granice i kategoryczne stanowisko zajęte przez ministra Mołotowa w obronie słusznych i sprawiedliwych praw Polski do Ziem Odzyskanych, jeszcze mocniej scementuja przyjaźń narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego.

Wkład pracy żołnierza polskiego na Ziemiach Zachodnich

Żołnierz polski ramię przy ramieniu z żołnierzem radzieckim wyzwolił Ojczyznę naszą z niewoli hitlerowskiej.

Po zakończeniu działań wojennych żołnierz polski nie odpoczywa, lecz pracuje przy odbudowie zniszczonego kraju

Na Ziemiach Odzyskanych żołnierze dobrze zapisali się w pamięci mieszkańców, ponieważ pomagali, pomagają i pomogą im na pewno jeszcze niejednokrotnie w pracach rolniczych.

Rok 1945. Na Ziemie Odzyskane napływają pierwsi osadnicy, jakże często zastają oni domy zniszczone, brak maszyn rolniczych. Wiele majątków i gospodarstw stoi opuszczonych, brak jeszcze ludzi. Do pracy staje wojsko. Według cyfr, opublikowanych na łamach „Trybuny Robotniczej" żołnierze DOW IV w roku 1945 skosili około 23.000 ha pól zbożowych i łąk, wykopali z terenu, liczącego ponad 21.000 ha kartofle i buraki. W trosce o los przyszłych osadników zaorali 16.000 ha i zasiali z tego 8.000 ha. Pomoc wojska przy pracach rolniczych w roku 1946 objęta była planem, który wynosił 20.0000 ha w wiosennej akcji siewnej. DOW VI plan ten przekroczyło dwukrotnie, zaorawszy 47.000 ha i zasiawszy 46.000 ha. W lecie żołnierze zamienili karabiny już nie na symboliczne kosy, ale na automatyczne żniwiarki. Wojsko zżęło i zesortowało 59.000 ha. Naturalnie nie zabrakło także żołnierzy w akcji siewnej w jesieni. Wszyscy wiemy o tym dobrze, że i w roku 1947 wojsko dzielnie pracowało w polu. Narazie nie ma jeszcze dokładnych danych statystycznych, ale cyfry z roku 1947 na pewno nie będą mniejsze od tych z lat ubiegłych. A oto inny, niemniej ważny i bardzo niebezpieczny odcinek pracy, który wykonało DOW IV. To, że rolnik pracuje dziś bezpiecznie na swym polu, nie bojąc się min i niewypałów, to że chodzimy spokojnie po ulicach naszych miast, nie obawiając się ukrytego niebezpieczeństwa w postaci poniemieckiej amunicji, mamy także do zawdzięczenia naszym żołnierzom. DOW IV ogółem rozminowało dwukrotnie 76.000 km². Poza tym żołnierze DOW IV od roku 1945 do listopada rb. zdjęli 2.454.690 min, zniszczyli lub unieszkodliwili 3.339.411 sztuk amunicji. Nie obyło się bez wypadków, których zanotowano 147. Akcja ta przeprowadzona była w 55 powiatach województw Dolnego i Górnego Śląska. Poza tym wojsko pomogło ludności cywilnej, ofiarowując 2830 krów, 440 cieląt, około 1500 kóz i owiec i 800 ton kartofli. W czasie powodzi saperzy DOW IV chronili przed groźnym żywiołem wodnym 56 mostów.

Ten szereg cyfr jest jeszcze jedną piękną kartą w dziejach naszego wojska. Żołnierze polscy dużo zrobili dla społeczeństwa. Wierzymy, że i społeczeństwo nie zapomni o nich, szczególnie w okresie świątecznym w uroczystych dniach Bożego Narodzenia.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

ZBRATANIE

Szczęsny zawrócił powolnym krokiem ku domowi. Zmęczone mięśnie dygotały raz po raz nerwowym wysiłkiem. Umysł pozostawał jednak świeży, a w lekko mroźnym powietrzu pracował raźniej niż zwykle.

Na ulicy było jeszcze jasno, choć w niektórych oknach, widział, jak zapalały się światła. Był to ten nieokreślony moment, gdy jeszcze nie zmierzchło, ale zmierzch ten dawał się już opanować wyczuciem, stawał się oczywistym. Dzień chylił się ku końcowi.

Szczęsny poderwał mocniej utrudzone nogi. Mięśnie zadrgały jak rozklekotana, spracowana maszyna. W myśli przemknęła sylwetka żony, z zadowoleniem krzątającej się nad przyrządzaniem wieczerzy wigilijnej. Te pieniądze właściwie przyszły tak niespodziewanie... Pamięta jak jeszcze tydzień temu, gdy przysiadł wieczór nad gazetą, z oczu jej spłynęły dwie duże łzy, i cicho, ale ciężko zsunęły się na cerowane skarpetki. Nie mówiła nic, ale widział, jak było jej ciężko. Nie lżej mu było samemu. Słowa czytane traciły swą treść, gubiły się gdzieś w niepamięci, choć starał się skupić uwagę. Ciągle wysuwało się jak nieme pytanie, natrętny wyrzut, widmo tej pierwszej tu, na śląskiej ziemi, wieczerzy wigilijnej, której nie było za co przygotować. Choroba Jagusi pochłonęła wszystkie oszczędności. Zapożyczył się, z pensji wziął zaliczkę, ledwie na doktora starczyło...

Ostry, raptowny a natrętny klakson samochodu poderwał go z zadumy. Uskoczył w bok.

Gdy skręcał w Miodową, w narożnej wystawie zapaliło się światło. Barwne okładki książek kusiły wzrok. Zatrzymał się chwilę. Może warto byłoby coś kupić dzieciskom. Jagusia tak lubi czytać, a teraz po chorobie szczególnie dłuży się jej ciągle jeszcze przebywać w domu. A i Wacuś chętnieby przejrzał obrazki.

Zdecydowany wszedł do księgarni. Długo wybierał. Książka, był to zakup rzadki w ubogim jego życiu rzemieślniczym. Z pietyzmem dotykał grubymi, spracowanymi paluchami delikatnych, z cichym szelestem odwracających się kart. Wiało z nich tą jego tęsknotą niezrealizowaną do dziś — nauki, wiedzy. Łyknął kiedyś szkoły, zaczął chodzić do gimnazjum, ale przedwczesna śmierć ojca i wzrastające niedołęstwo schorowanej matki, kazały iść za chlebem. Odtąd już nigdy czasu nie starczyło.

Wreszcie postanowił. Zapytać o cenę. Suma usłyszana zamroczyła go trochę. Z niedowierzeniem odliczał papierki kasjerowi. A nuż sprzedawca się omylił, albo on się przesłyszał? A jednak.

Wstąpił jeszcze do sklepiku z zabawkami, coś wybrać dla Antosia. Potem jeszcze trochę cukierków.

Zadowolony przyspieszał kroku. Cienie zapadającego wieczoru stawały się coraz dłuższe. Niedługo już pierwsza gwiazdka zabłyśnie na niebie.

Oglądnął się na paczki. Nie, są wszystkie. Pod pachą przyjemnie ciążyła paczka, otrzymana od pracodawcy. Jakieś orzechy, ciastka, coś z ciepłego ubrania dla dzieci. — To ci będzie dopiero radość — snuło mu się po głowie.

Na prawo zaczerniały kontury kościoła. Twarde sylwetki wybijały się w niebo, górując nad okolicznymi domami. Chwilę się zawahał i wstąpił przez małe drzwi boczne.

W kościele panował półmrok. Niewiele świateł rozpraszało mrok rozległej przestrzeni. Modlących się było niewielu. Z zakrystii wyszedł posługacz, pobrzękując kluczami. I on śpieszył do domu na wigilię.

Szczęsny nie mógł się modlić. Trudno dziś jakoś było o skupienie. Próżno starał się dać zebrać słowom. Pozwolił płynąć myślom — przecie one równie mocno wyrażały jego radość i podziękę za to szczęście dziś uchwycone. Bo mało, że przez ten tydzień tak wiele zarobił, ale dziś podpisał korzystną umowę, w pełni zabezpieczającą mu byt na dalej.

Podszedł bliżej w stronę prawego ołtarza. Dwie lampki oświetlały niewielki obraz, zczerniały już od starości. Jedynie twarz małego Jezuska była wyraźna. Spojrzeli sobie w oczy. Wydało się Szczęsnemu, że Jezus patrzy nań dobrotliwie i łagodnie, i że uśmiecha się z lekka. Śmiały się ku Niemu i oczy Szczęsnego. I ta wymowa starczyła obojgu.

Podniósł się wreszcie z klęczek, raz jeszcze przeżegnał zamaszyście. Chciał odchodzić, gdy usłyszał czyjeś ciche łkanie. Spojrzał. Opodal w ławce siedział młody mężczyzna, z głową ukrytą w dłoniach.

Coś znajomego musiało być w tej sylwetce, bo Szczęsny zatrzymał się jeszcze chwilę. A właśnie nieznajomy otarł oczy niezręcznie rękawem, wstał i zabierał ku wyjściu. Tak, to był Hanusek, sąsiad Szczęsnego z naprzeciwka, gdzie zajmował małą izdebkę. Górnik, rębacz zdaje się.

Nie bardzo go lubił Szczęsny. Hanusek zamknięty był zawsze w sobie, gadał też trochę inaczej, śląską gwarą. A Szczęsny Ślązaków jakoś nie lubił. Wiedział, że są to Polacy, tacy jak i on. Znali się dawno z widzenia, ale nawet i nie kłaniali.

Dr FR. JANKOWSKI

Spółdzielczość polska na Śląsku

w walce z germanizmem

Mówiąc o życiu gospodarczym na Śląsku przed wojną, mamy na myśli tę część Śląska, która po wytyczeniu granic polskich po pierwszej wojnie światowej wbrew woli ludności pozostała w granicach państwa niemieckiego. Ludność polska tych terenów wynosiła 900 tysięcy i była liczebnie większością.

Jako jeden dalszy środek walki Ślązaków z akcją germanizacyjną powstawały pod koniec 19 wieku wszędzie tam, gdzie koncentrowało się polskie życie polityczno-narodowe, również instytucje gospodarcze. Jak na polu politycznym i kulturalnym przejawiał żywioł polski na Śląsku również w dziedzinie gospodarczej dużą aktywność i doprowadził w atmosferze nieustannej walki życie gospodarcze do bogatego rozkwitu. W formie ruchu spółdzielczego rodzime „Polactwo walczące" — jak się sami zwali Polacy w Niemczech — mogło najlepiej bronić swych interesów materialnych.

Z biegiem czasu wykrystalizowały się w Niemczech dwa typy spółdzielni polskich. Stworzony w 1923 r. „Związek Spółdzielni Śląskich", który przez przystąpienie spółdzielni polskich z innych terenów Niemiec, zamieszkałych przez ludność polską w 1927 r. zmienił swą nazwę na „Związek Spółdzielni Polskich w Niemczech" z siedzibą w Opolu — był organizacją opiekuńczą i rewizyjną spółdzielni kredytowych. Do tego Związku należało 25 średnich i mniejszych spółdzielni kredytowych, z czego 9 przypadało na Śląsk. Najstarszą spółdzielczą instytucją kredytową na Śląsku to założony w 1895 r. przez red. „Katolika" Adama Napieralskiego a następnie aż do chwili wybuchu wojny przez wybitnego fachowca, Stanisława Webera sprężyście prowadzony — Bank Ludowy w Bytomiu. W ślad za Bankiem Ludowym w Bytomiu powstawały Banki Ludowe w Opolu, Raciborzu, Koźlu, Strzelcach, Gliwicach, Oleśnie i Żabrzu.

Prócz tych instytucji kredytowych przewidzianych w śląskim okręgu przemysłowym dla polskiego robotnika, rozwijały się na terenach rolniczych spółdzielnie rolniczo-handlowe tzw. „Rolnik" i „Ogrodniki". Wybitną rolę w walce chłopa śląskiego z wynaradawiającą akcją handlarza pruskiego odegrały „Rolniki" w Opolu, Oleśnie i Raciborzu.

Poza wymienionymi spółdzielniami o charakterze kredytowym z jednej a rolniczo-handlowym z drugiej strony, należy wymienić Spółkę Wydawniczą „Nowiny" w Opolu oraz dwie spółdzielnie budowlane w Opolu i Raciborzu.

Ciężką była walka, jaką lud polski Śląska toczył o swą niezależność narodowo-kulturalną i gospodarczą. Już kilka lat przed wojną wydał rząd niemiecki szereg ustaw skierowanych przeciw chłopu i robotnikowi polskiemu. Chłopów polskich zmuszano do wstępowania do „Reichsnährstandu" (Stan wyżywienia Rzeszy), kasowano rozporządzeniem o obrocie ziemią dziedziczenie z ojca na syna, odbierano Polakom prawo samodzielnego rozporządzenia ich własnością nieruchomą i gruntem. W 1938 roku władze niemieckie wysiedlają wybitniejszych robotników i chłopów z rodzinnej ziemi z Arką Bożkiem, dzisiejszym wicewojewodą Śląska Dąbrowskiego na czele. Wojujący hitleryzm wydał wyrok zagłady na blisko milionową masę ludu polskiego na Śląsku.

Działalność spółdzielni polskich na Śląsku przerwało Gestapo, aresztując i osadzając w komorach oświęcimskich długoletnich i wybitnych znawców spółdzielczości polskiej na Śląsku.

Dziś dzicje walki ruchu spółdzielczego Śląska należą do przeszłości. Nie powinien natomiast pójść w niepamięć fakt, że w pierwszym trzydziestoleciu naszego wieku, walka Śląska nie jest już tylko walką o wolność osobistą, nie jest już tylko walką o niezależność gospodarczą — ale jest już walką o polityczne włączenie tych ziem w polski organizm państwowy.

Wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom, Przyjaciołom i Współpracownikom naszego pisma ślemy z okazji

„Swiąt Bożego Narodzenia" i „Dosiego Roku"

z głębi serca płynące życzenia

Redakcja i Administrac'a „Polski Zachodniej"

Ze starych kronik

Rozćwiartowali zdrajców

Podczas wojny trzynastoletniej miasta pruskie, dość mając gwałtów krzyżackich, przechodziły na stronę króla polskiego i dotrzymywały mu wierności. Jednym z tych miast, to miasto Morąg na południu dawnej Pogezanii.

Oto co piszą stare kroniki:

1.

„Morąg w r. 1458, kiedy wraz z innymi małymi miastami był poddał się Casimiro, dzielnie się trzymał przeciw zakonowi, tak nawet, że Reuss von Plauen w roku 1459, po wygaśnięciu rozejmu, wezwanego (do poddania się) miasta nie mógł dostać w swoją moc i ze złości wszystko zboże na polach zniszczył i spalił..."

(Lucanus: Preussens uralter und heutiger Zustand).

2.

Anno 1459, na dzień św. Małgorzaty skończył się rozejm. Wówczas brat Henryk Reuss z 20 rycerzami zakonnymi i 800 wojska przybył pod Morąg. Albowiem 10 obywateli było mu przyrzekło wpuścić go do miasta. Lecz nie mogli tego uczynić z powodu innych obywateli. I między 2 basztami zabitych zostało 6 rycerzy zakonnych wysokiej szlachty (niedawno z Niemiec przybyłych), a tego również 700 chłopa. To szalenie rozgniewało Henryka Reussa i krzyczał: „O wy psy mięsożerne, jak haniebnie zdradziliście naszych braci i dzielny lud" i nazwał ich dwóch. Spalił całe przedmieście, zniszczył im ich plantacje chmielu i sobie odszedł. Lecz Morążanie tego samego dnia swoich zdrajców chwycili i rozćwiartowali.

(Grunau Tract. 17 c 11).

3.

Zima z r. 1459 na 1460 była bardzo twarda i sroga. Z Gdańska do Libawy można było jechać na lodzie. Z wieży kościelnej na Helu, jak daleko okiem sięgnąć nie widziano wody, tylko lód i to do późnej wiosny, do św. Getrudy.

ROK 1461

W wtorek po dniu Wita i Modesta, Henryk von Plauen oblegiwał miasto Morąg, wyrządził wielkie szkody w zbożu i chmielu. Budował szańce i wokół kopał rowy, tak że nikt nie mógł wyjść ani wejść. Lecz około św. Bartłomeja z Elbląga oblężonym dostarczono do zamku trochę żywności. Lecz miasto cierpiało wielki niedostatek, tak że w dniu Szymona i Judy, ponieważ znikąd pomoc nie chciała nadejść, zmuszeni byli miasto i zamek ponownie poddać zakonowi pod warunkiem, że zarządcy zamku, synowi Ścibora Baisen (Bażyńskiemu) i jego rodzinie miało być wolno z 100 końmi i wszelkiej zbroi odejść bez przeszkód. I ponieważ kilku obywateli również nie chciało pozostać, by w ciągu 14 dni udali się według upodobania do innych miejscowości, do których chcieli.

O tym samym zdarzeniu powiada inny kronikarz (Henneberger):

W dniu Szymona i Judy miasto Morąg przeszło ponownie od króla do zakonu z powodu braku żywności. Było do tego zmuszone przez ostateczną konieczność, jakkolwiek przez cały nieomal czas tejże długiej i niszczycielskiej wojny popierane było przez miasta królewskie z znacznymi ich kosztami. Zaciężni wewnątrz będący umówili z rycerzami zakonnymi, że będzie im wolno bezpiecznie odejść z końmi i ze sprzętem.

Henryk Reuss von Plauen stanął pod Morągiem z 1600 wojska. W zamku morąskim znajdowało się 2700 wojska pod dowództwem Ścibora Bażyńskiego. Wojsko to często wypadało poza mury miejskie i staczało z rycerzami zakonnymi utarczki."

Uwaga tłumacza: Podane powyżej liczby wydają się nieco koloryzowane na korzyść krzyżaków.

Szczęsny Zapolski

Muzeum w Gdańsku

Z dniem 1 lipca zostało upaństwowione muzeum w Gdańsku. Naczelna Dyrekcja Muzeów i Ochrony Zabytków umiała w pełni ocenić wagę Gdańska, mimo jego zniszczenia jako ośrodka kulturalnego o wielkiej i sławnej tradycji i mającego w przyszłości równie wybitne zająć w tej dziedzinie stanowisko.

Muzeum mieści się w gmachu opactwa pofranciszkańskiego przy kościele św. Trójcy, już od końca XIX wieku w tym celu wykorzystanego. Piękny gotycki budynek nie wyszedł cało z ogólnej ruiny, a zbiory rozproszone i wywiezione przez Niemców w rozmaite miejsca, wracają z powrotem bardzo powoli i tylko w pewnej części. Niemniej od samego początku prowadzona akcja remontu i gromadzenia eksponatów doprowadziła już do stanu, w którym można myśleć o niedalekim otwarciu muzeum i udostępnieniu go publiczności.

W pierwszym rzędzie otworzone zostanie całe przyziemie: zabytkowe krużganki biegnące wokół klasztornego wirydarza oraz gotyckie sale o smukłych sklepieniach, w tym wielka sala refektarza.

Będzie tu się mieścił Dział Sztuki: w krużganku zabytkowe meble, przeważnie gdańskie i holenderskie z wieku XVI, XVII i XVIII, metale i rzeźby średniowieczne. Wśród najcelniejszych dzieł sztuki znajdzie się tutaj Chrystus ze Starogardu (w. XV), św. Jerzy z Dworu Artusa (w. XV), Grupa koronacji z kościoła Mariackiego (w. XV). W salach przyziemia znajdzie pomieszczenie galeria obrazów nowoczesnych, w dawnym refektarzu ekspozycja retrospektywa malarstwa XIX — wiecznego. Między innymi oglądać będziemy Matejkę, Siemiradzkiego, Gierymskiego i innych. Obrazy te przydzielone są przez Nacz. Dyrekcję Muzeów i Ochr. Zab. z Muzeum Państwowego w Warszawie jako depozyt i zostaną jego własnością. Centralna i planowa gospodarka zabytkami muzealnymi umożliwi sprawiedliwe ich rozprowadzenie po kraju.

W ten sposób dział sztuki, który obejmować jeszcze będzie wyroby rzemiosła artystycznego i ceramikę, pomieści się w zabytkowym gmachu opactwa.

Projektowane dalsze działy: prehistoryczny, historyczny, etnograficzny, morski, miejskich pamiątek miasta Gdańska, przyrodniczy, mieścić się będą: w Zbrojowni, Zielonej Bramie i innych starych pięknych gmachach, które dopiero z kompletnej ruiny dźwigać trzeba.

W doborze eksponatów i w ich układzie muzeum podkreślać będzie z naciskiem sztukę i kulturę polską, która w Gdańsku przebijała się zawsze poprzez grube pokłady wpływów importowanych (z Niemiec, Holandii, Anglii), a teraz stoi wolna i nieskrępowanie odrastać może z rodzimego podłoża.

Otwarcie muzeum będzie stanowiło datę epokową dla rozwoju kultury Wybrzeża.

Amelia Łączyńska

Żołnie. z polski, syn ludu — niezłomny strażnik granic, pokoju i odbudowy.

Szczęsny sam był pełen radości. Tym trudniej było znieść czyjś inny płacz. Ruszył za odchodzącym. Zaczepi, powie mu coś, nim dojdą tę parę kroków do domu. Nie godzi się zostawić go w strapieniu samego.

Hanusek nie miał ochoty na rozmowę. Wyglądał jakby był zawstydzony. Może domyślał się, że Szczęsny widział jego łzy. A śląska harda dusza nie lubi uzewnętrzniać swych uczuć. Lepiej zachować je w sercu, i trawić samemu, czy smutek czy radość, ból serdeczny czy słodycz wiosenną nienazwaną. Bo obcy z rzadka tylko współczują i zrozumieją, częściej tylko ciekawość złośliwa i troska nieszczera się kryje za niedyskretny a brutalnym spojrzeniem i pytaniem.

Dziś tak go ten żal i smutek ogarnął, że nie wytrzymał i puścił łzom wodze. Kościół był pusty. Płakał Bogu, a sobie. W łzach wyładowywał swój żal i zwątpienie, w nim szukał pociechy i ukojenia. Bo sam przecie został na świecie. Ojca i brata Niemcy rozstrzelali za „polską robotę dywersyjną", matka z żalu i nędzy niedługo po nich pozyła. On, ostatni syn, długą tułaczą drogą, poprzez przymusową służbę w armii niemieckiej, ucieczkę, obóz koncentracyjny, znów ucieczkę aż do Francji tym razem, walkę w Ruchu Oporu, znów obóz, wreszcie przed paru miesiącami wrócił do kraju. Nie zastał nikogo. I dziewczyna nawet kochana zniknęła gdzieś w zawierusze wojennej. — Nawet nie wiedział, czy modlić się za nią żywą czy umarłą...

Ktoby się spodziewał, że go tam właśnie Szczęsny dostrzeże. Nie czuł do niego nic. Był mu najzupełniej obojętny. Teraz tylko wstyd go ogarnął, że wyszła na jaw jego słabość. Ale bo jakże to. Dziś wigilia. On sam, samiutki jak palec. Prosili go tam wprawdzie jacyś dalecy krewni ,ale raczej i on dla nich i oni dla niego będą przeszkodą. Odmówił.

Teraz nawet żałował. Bo gdy tu wokół radość, opłatek, kolęda, on gdyby nie znajdzie do kogo otworzyć. A teraz jeszcze ten Szczęsny.

Stanął mu w pamięci obraz Szczęsnej, wracającej wczoraj z dziećmi do domu. Dźwigali dwa kosze zakupów świątecznych. — Szczęsny ich czekał na progu. Westchnął wtedy tylko.

Szedł, tak dumając i zapomniał nawet, że tamten idzie obok, coś go zagadując raz po raz. Szczęsny wreszcie pociągnął go za rękaw.

— To przyjdziecie?

Haunusek spojrzał półprzytomnie:

— Gdzie?

— Ano do mnie, na wiliję.

— Coście wy?

Był oszołomiony. Obcy, nieznany prawie zupełnie człowiek, prosi go, zgorzkniałego intruza, na największe święto rodzinne. Chce zasiąść do stołu z nim razem, nie bacząc, że mógłby im swą obecnością zepsuć nastrój specjalny wigilijnego wieczoru. Chwilę nie wierzył, czy kpi sobie Szczęsny może z niego.

Szczęsny spoglądał znów dyskretnie na górnika. Czuł, że to, co ma zaraz teraz uczynić, nosi znamię jakiegoś symbolu zbratania i miłości, łączącego całą wielką masą repatriantów z ludnością polską rodzimą. Że właśnie przy jego stole, jak członek rodziny zasiądzie ten twardy człowiek. Bo łzy tylko o jego twardości świadczyły. Nie zawsze są one dowodem słabości.

Jak członek rodziny — powtarzał sobie w myślach. Jednej, wielkiej, polskiej rodziny.

Zniknęły gdzieś uprzedzenia, niechęci. Hanusek wydawał mu się najmilszym człowiekiem pod słońcem. I znów spojrzał na zaskoczonego propozycją Ślązaka.

Hanusek miał oczy pełne łez. Po raz drugi w życiu. I po raz drugi właśnie dziś. Ale jeszcze nie wierzył.

— A zaś nie kpinkujecie? Kaj to bych Wam przeszkadzoł...

Szczęsny się obruszył.

— Nie gadajcie! A więc przyjdziecie, dobra?

W odpowiedzi Hanusek objął szeroko ramieniem repatrianta, jeszcze się moment zawahał i... ucałował go serdecznie.

Zanim Szczęsny zrozumiał, Hanuska nie było. Stali już przed swoim domem. Hanusek zniknął w bramie, rzucając tylko na odchodnym:

— Dziękuja. Przyńdę.

Szczęsny lekko jakoś i raźnie, bez śladu zmęczenia, poszedł jego śladami. Był już zmrok. Trza się szykować do wieczerzy, a i żonę uprzedzić o gościu.

Port szczeciński przygotowuje się do zimy

Port szczeciński mimo, iż leży w południowej części Morza Bałtyckiego należy do zamarzających. Powodem tego jest jego śródlądowe położenie; płynąca w basenach portowych słodka woda odrzańska o bardzo leniwym nurcie zamarza znacznie szybciej niż silnie falujące i posiadające znaczny procent soli wody portów otwartych (jak np. Gdyni). Niezwykle powolny prąd Odry na odcinku od Szczecina do Świnoujścia jest następstwem minimalnego spadku rzeki, który wynosi na tej 65-kilometrowej odległości zaledwie 19 centymetrów.

Port szczeciński mimo, iż prawie rok rocznie zamarza, należy jednak do portów ciepłych, bowiem jego średnia temperatura miesięcy zimowych wynosi: dla grudnia + 0,4° C, dla stycznia — 0,7° C, dla lutego — 0,1° C, a dla marca już + 2,8° C.

Na jego łatwą zamarzalność wpływają inne pozaklimatyczne czynniki. Lepsze pojęcie o rzeczywistości daje ilość dni w roku, podczas których najniższa temperatura wynosiła 0° C, lub takich, w których najwyższa temperatura osiągała 0° C. Otóż dni tej pierwszej kategorii bywa przeciętnie w Szczecinie 91 rocznie, a drugiej kategorii 28. Te same liczby dla Królewca są znacznie wyższe, bowiem wynoszą 107 i 40 dni i podtrzymują tym samym twierdzenie, że Szczecin należy do portów ciepłych, ale zamarzających.

Wobec łatwości zamarzania kanałów i basenów portu szczecińskiego, co paraliżuje, lub co najmniej utrudnia wpływanie statków, konieczną jest w czasie zimy akcja lodołamaczy. Nabiera ona w Szczecinie szczególnego znaczenia ze względu na długie połączenie rzeczne z otwartym morzem. Na całym ponad 60 kilometrów długim torze wodnym ze Szczecina do Świnoujścia musi być łamany lód, by umożliwić żeglugę.

Na podstawie zeszłorocznych doświadczeń poczęto w roku bieżącym szybko przygotowywać się do zimowej obrony przed lodami. Zadania podzielone zostały pomiędzy Urząd Morski i Państwowy Zarząd Dróg Wodnych. Sporządzono harmonogram prac, według którego Urząd Morski zajmie się kruszeniem lodu na Odrze od Szczecina do Świnoujścia, a Państw. Zarząd Dróg Wodnych na Jeziorze Dąbskim i na Odrze w górze rzeki, aż do mostów kolejowych na linii Szczecin—Poznań. W celu umożliwienia wykonania tego zadania przybył do Szczecina silny lodołamacz „Posejdon". Oprócz tego kilka holowników zostanie wzmocnionych i przystosowanych do łamania lodu. Wszystko jest przygotowane. Czeka się tylko na mrozy, ale każdy życzy sobie w duchu, by wogóle nie nadeszły. W każdym razie port jest gotowy. Mróz nas nie zaskoczy, a praca będzie się mogła odbywać bez przerwy przez całą zimę.

Bogusław Piskorski

Polacy z Berlina osiedlają się w Szczecinie

Jest nas Polaków w samym Berlinie około 7 tysięcy. To cyfra minimalna: na tę grupę można liczyć, że napewno wróci do kraju. A przecież Polacy mieszkają nietylko w Berlinie. Dość duże środowisko polskie znajduje się również w okolicy Lipska. W innych miastach wschodniej części Niemiec też nie brakuje „Polactwa". Razem obliczamy, że będzie około 20 tysięcy ludzi. Jest to element gospodarny, niezbędny; ludzie ci chcą wreszcie skończyć z pracą dla Niemiec i Niemców i rozpocząć nowe życie we własnej ojczyźnie.

Tak mówił Jan Drukarczyk, prezes Związku Polaków w Berlinie na konferencji prasowej, zorganizowanej prze Polski Związek Zachodni w Szczecinie. Drukarczyk, razem z drugim działaczem polskim Pawłem Ledwolorzem przybył do Szczecina, by tutaj dokładnie zorientować ię w możliwościach osadniczych. Chodzi im o to, by na własne oczy przekonać się, jak wygląda osadnictwo na Ziemi Szczecińskiej, jak już się zagospodarowali nowi osadnicy, z jakiej korzystają pomocy itp.

Na okres zimowy reemigracja zostanie wstrzymaną — mówią dalej delegaci berlińskiej Polonii. Ale skoro tylko słonko przygrzeje, natychmiast Polska Misja Wojskowa przystąpi do organizowania nowych transportów. I chcemy kierować ludzi przede wszystkim do Szczecina. Bo miasto to pociąga „berliniaków". Mieszkańcy dużego miasta chcą znowu mieszkać w wielkim ośrodku. A przecież wysyłać będziemy lekarzy i inżynierów, przemysłowców i kwalifikowanych rzemieślników, którzy przybędą tutaj razem ze swymi gabinetami i warsztatami pracy. Liczymy że samych lekarzy będziemy mogli wysłać około 30: są to wszystko dobrzy fachowcy, mający bogate doświadczenie i doskonale wyposażone gabinety lekarskie. Po co mają oni leczyć Niemców, gdy w kraju tylu jest chorych.

Kierownicy polskich organizacji z Berlina chcieliby w rejonie wielkiego Szczecina utworzyć jakieś większe centrum z ludności, wracającej z Niemiec. Wychodzą z tego założenia, że „wśród znajomych najlepiej człowiek się czuje". Zastanawiali się nad kierowaniem osadników do podszczecińskiego miasteczka Police. Ośrodek ten znajduje się w odległości zaledwie około 15 km od Szczecina a większość jego domów jest jeszcze niezamieszkałą. Tu więc mogliby zainstalować swe warsztaty rzemieślnicy i drobny przemysłowcy polscy wracający z zachodu. Bliskość Szczecina ułatwiałaby kontakt z wielkim miastem, w którym młodzież mogłaby się uczyć. Położenie Polic odpowiada reemigrantom.

Kierownicy polskich placówek z Niemiec zetknęli się w Szczecinie również z przebywającymi tu od szeregu miesięcy Polakami, którzy z Berlina przywieźli do Szczecina swe warsztaty i fabryczki i rozpoczęli tu pracę nad odbudową kraju. I mieli na miejscu możność przekonania się, że reemigrantom z zasady dobrze się powodzi, często nawet lepiej aniżeli w Berlinie w okresie przedwojennym. Jest to zresztą zjawisko zrozumiałe. Ziemie Zachodnie odczuwają duży brak fachowców z każdego zakresu. A z Niemiec przybywający osadnicy to specjaliści, doskonale znający się na swoim rzemiośle. To też krawcy i szewcy nie mogą się skarżyć na brak pracy; wprost przeciwnie — często z nadmiaru roboty nie są w stanie wykonać zamówień na czas. Jeden z piekarzy, który w Berlinie miał maleńką cukierenkę, tutaj posiada kawiarnię w Głębokim, reprezentacyjnej dzielnicy Szczecina. Inni organizują jeszcze swe placówki. Wszyscy podkreślają pomoc władz osadniczych, a szczególnie Polskiego Związku Zachodniego, który w każdej sprawie spieszy z pomocą. Czy to chodzi o mieszkanie, czy o uznania dokumentów, czy wyłania się kwestia obywatelstwa.

W Szczecinie ludzie są potrzebni i dlatego wszystkie przeszkody zostaną przezwyciężone i Polacy z Niemiec znajdą tutaj właściwe warunki pracy, mieszkania i rozwoju gospodarczego oraz narodowego.

Czekamy na Polaków z Berlina!

C. P.

HODOWCY MAKU

2000,— zł

za 100 kg pustych, suchych główek makowych, z łodygą do 5 cm długości

loco stacja załadowania

płacą

ZAKŁADY CHEMICZNE
Motor - Alkaloida
pod Zarządem Państwowym

KUTNO, ul. Głogowiecka 3. Tel. 46

Rachunki płatne natychmiast po odebraniu towaru. 774

Nasze reportaże

Swarzędz — miasto stolarzy

Dwadzieścia minut jazdy koleją z Poznania, i oto jesteśmy w Swarzędzu, mieście stolarzy.

Przeszłość tego miasta jest skromna. W XVI w. Swarzędz był własnością Łodziów. Miastem jest od roku 1638. Wtedy Swarzędz nazywał się Grzymałowo. Nazwa ta jednak nie długo się utrzymała. Dzisiaj nazwa Swarzędz jest synonimem oryginalnego, nowoczesnego stylu meblarskiego. Istotnie meble swarzędzkie zyskały sobie zasłużoną renomę nie tylko w kraju, ale także zagranicą.

W Swarzędzu pracuje samodzielnie w swoich warsztatach 127 stolarzy. Ponadto pracuje duża fabryka mebli, a specjalnie krzeseł, która zatrudnia ponad 100 pracowników.

Przed wojną wielką popularnością i powodzeniem cieszyły się targi meblarskie, które odbywały się w ogromnej, specjalnie na ten cel wybudowanej hali. Obecnie trwa nieprzerwana wystawa mebli w lokalach Spółdzielni Stolarzy „Jedność". Nie daje jednak w sumie tych efektów, co Targi Swarzędzkie. Przede wszystkim lokale

Młodzi mistrzowie stolarscy przy pracy. Z lewej strony p. Pawłowski, z prawej p. Nowotarski.

są zbyt szczupłe na pomieszczenie pewnych kompletów. A wiadomo, iż prawdziwe piękno mebli uwidacznia się dopiero przy odpowiednim, swobodnym rozstawieniu i na odpowiednim tle.

Spokojne napozór miasteczko, kryje jednak w sobie nieprzeciętną pracowitość. Na każdej ulicy, na każdym placu rzucają się w oczy szyldy warsztatów stolarskich. Można śmiało przyjąć, iż nieomal co trzeci dom zawiera w swoich ścianach warsztat. Bywa i tak, iż na jednym podwórzu są dwa, a nawet trzy warsztaty.

Zatrzymujemy się w jednym z nich, aby bliżej przypatrzeć się swarzędzkiej sztuce meblarskiej i porozmawiać na temat obecnej koniunktury stolarskiej.

Jesteśmy w warsztacie spółki: Nowotarski i Pawłowski. Pytamy się o właścicieli. Równocześnie od stołu stolarskiego odrywają się dwaj pracownicy: to właściciele. Jeden z nich liczy 26, drugi 27 lat. Okazuje się, iż odpowiedzialnej tej pracy podjęli się po rodzicach. Tak tu zresztą bywa w Swarzędzu, iż synowie mistrzów stolarskich w przeważnej części wierni są zawodowi swych ojców. Specjalnością wyżej wymienionych stolarzy są sypialnie. Oglądamy trzy szafy, każda wykonana z innego gatunku drzewa: brzozy płomienistej, węgierskiego jesionu i czeczotu. Prawdziwe pieścidełka sztuki meblarskiej. Miło popatrzeć, a cóż dopiero mieszkać w takich meblach.

Wykonanie kompletu jednej sypialni przez jednego pracownika trwa przeciętnie 8 tygodni. Młodzi mistrzowie odstawili już przeszło 40 sypialni m. in. do Warszawy, Łodzi itp. Nic dziwnego. Meble swarzędzkie pod każdym względem mogą konkurować z najnowocześniejszymi stylami i wykonaniami zagranicznymi. Swarzędz może być dumny.

Niestety koniunktura jest w obecnym sezonie fatalna. Zgodnie przyznają stolarze, iż zastój jest na razie poważny. Niewątpliwie jednak nadchodzący rok będzie pomyślniejszy.

Poza warsztatami stolarskimi Swarzędz ma wiele innych zdrowych placówek gospodarczych. Jedną z najlepiej prosperujących — to „Rolnik". Zorganizowany w maju 1945 r. zajął przedsiębiorstwo poniemieckie. Liczba członków z 26 założycieli rozrosła się do blisko 300 w chwili obecnej. Członkami Zarządu są: ob. Sroka Jan, Kraszewski Jarosław, Szymański St. „Rolnik" prowadzi obecnie dwa sklepy sprzedaży. Obrót, który w r. sprawozdawczym 1945/46 wynosił 15 mil. zł, podniósł się w następnym roku do 38,5 mil.

W Swarzędzu ludzie umieją pracować i dobrze się gospodarzyć.

A. W.

Perfumy
Wody kolońskie
FALKIEWICZA
najmilsze podarki

Konkurs Domu Wojska Polskiego
na pamiętniki i wspomnienia żołnierskie

Dom Wojska Polskiego, dążąc do upamiętnienia czynu zbrojnego żołnierza polskiego w okresie drugiej wojny światowej i chcąc tym samym dać jak najpełniejszy obraz jego zmagań, rozpisuje konkursy na pamiętniki i wspomnienia żołnierskie z okresu drugiej wojny światowej.

Wspomnienia lub pamiętniki powinny być zaczerpnięte z następujących walk i frontów:

1. Walki ochotników polskich w Hiszpanii w latach 1936—1939.
2. Kampania wrześniowa (Westerplatte, Kutno, obrona Warszawy, Kock, Hel i inne).
3. Walka podziemna na terenie kraju (zarówno oddziałów leśnych jak i dywersji miejskiej, jak np.: partyzantka akcja odwetowa, Ruch Oporu w obozach koncentracyjnych — Oświęcim i inne). Wspomnienia obrazujące opór społeczeństwa polskiego w okresie okupacji zarówno bierny jak i czynny, np.: życie konspiracyjne organizacji wojskowych i ich najcharakterystyczniejsze przejawy: prace tajnej drukarni, kolportaż, szkolenie itp.).
4. Droga bojowa Pierwszej i Drugiej Armii Wojska Polskiego (Lenino, Bug, Warszawa, Wał Pomorski, Kołobrzeg, Gdynia i Gdańsk, forsowanie Odry i Nysy, Rozbork, Budziszyn, Drezno, Praga i — Berlin.
5. Walka polskich oddziałów wojskowych na zachodzie (Norwegia, Francja roku 1940 i udział Polaków we francuskim Ruchu Oporu, inwazja, walki w obronie Wielkiej Brytanii, Afryka, Jugosławia, Włochy, Niemcy).
6. Osiągnięcia Odrodzonego Wojska Polskiego w okresie pokoju (akcja odminowywania kraju, działalność Wojsk Ochrony Pogranicza, walki z bandami faszystowskimi).

Prace konkursowe należy nadsyłać do dnia 1 maja 1948 roku włącznie.

W konkursie mogą brać udział jedynie uczestnicy drugiej wojny światowej (żołnierze wszystkich frontów, członkowie byłych organizacji podziemnych) oraz oficerowie, podoficerowie i szeregowi pełniący obecnie służbę wojskową. Zastrzega się, iż autorzy prac nadesłanych na konkurs nie mogą być członkami Zw. Zaw. Literatów Polskich, ani też członkami Zw. Zaw. Dziennikarzy R. P.

Nagrody. Dom Wojska Polskiego wyznacza następujące nagrody:

I-sza nagroda w wysokości złotych 50 000,— (pięćdziesiąt tysięcy);

II-ga nagroda w wysokości złotych 30 000,— (trzydzieści tysięcy);

III-cia nagroda w wysokości złotych 20 000,— (dwadzieścia tysięcy) oraz 5 (pięć) wyróżnień po złotych 10 000 (dziesięć tysięcy) każde.

Jury konkursu:

Bieńkowski Władysław, Borowy Piotr płk., Kirchmayer Jerzy, gen. bryg., Piórkowski Jerzy, Żółkiewski Stefan.

Prace konkursowe powinny zawierać materiał zgodny z prawdą i tym samym dać wierne odbicie ówczesnej rzeczywistości widzianej oczyma walczącego żołnierza. Pisać należy nie siląc się na literackość.

Jury konkursu zwracać będzie szczególną uwagę na szczerość i autentyczność nadesłanych wspomnień.

Prace nagrodzone w konkursie stają się własnością Domu Wojska Polskiego. Dom W. P. zastrzega sobie prawo dowolnego leczenia i dzielenia nagród jak również zastrzega sobie prawo pierwszeństwa do zakupu innych nadesłanych na konkurs prac, zużytkowania ich w formie wydawniczej.

Prace konkursowe opatrzone godłem (maszynopis albo bardzo wyraźny rękopis) wraz z drugą kopertą zawierającą: imię, nazwisko oraz adres autora należy nadsyłać pod adresem:

Dom Wojska Polskiego, Warszawa, Królewska 13, Wydział Repertuaru i Twórczości Literackiej, z dopiskiem „Konkurs na wspomnienia żołnierskie".

Polski Związek Zachodni na nowych drogach

Obrady Walnego Zjazdu Delegatów P. Z. Z. w Poznaniu w dniach 7 i 8 grudnia

Odświętnie przybrany Poznań

W dniach 7 i 8-go grudnia br., stary, piastowski Poznań przybrał odświętny wygląd. Flagami o barwach narodowych i transparentami rozwieszonymi w kilku punktach miasta, szczególnie na gmachu Uniwersytetu Poznańskiego, stolica Ziem Zachodnich witała delegatów i gości Walnego Zjazdu Polskiego Związku Zachodniego, którzy przybyli ze wszystkich stron kraju w ilości blisko 1000 osób. Oprócz tego przyjechał też szereg wybitnych działaczy Polonii Zagranicznej z Niemiec, Francji i Belgii. Szczególnie należy tu wymienić Jana Drukarczyka, prezesa Związku Polaków w Berlinie, Pawła Ledwołorza, wiceprezesa Związku Polaków w Niemczech, Walentego Rybarczyka, prezesa Związku Polaków w Lipsku, Szczepana Steca, przewodniczącego Rady Narodowej Polaków we Francji, Stanisława Ratajczaka, skarbnika tejże Rady, Władysława Jędrzejewskiego, zasłużonego działacza oświatowo-kulturalnego Polonii Francuskiej i wreszcie Ludwika Kozioła, wiceprezesa Rady Narodowej Polaków w Belgii.

Poświęcenie sztandaru i otwarcie Zjazdu

Uroczystości zjazdowe rozpoczęto w niedzielę, 7 grudnia o godz. 9-tej rano Mszą św. odprawioną przez ks. Józefa Jany w kościele Farnym, poświęceniem sztandaru Zarządu Głównego P. Z. Z. i wbiciem do drzewca i tarcz setek pamiątkowych gwoździ. Nabożeństwo było transmitowane na fali ogólnopolskiej, a kazanie okolicznościowe wygłosił ks. płk Żebrowski. Na pięknym sztandarze P. Z. Z., którego ojcami chrzestnymi byli: wicemarsz. Sejmu ob. Barcikowski, woj. olsztyński mgr Jaśkiewicz, woj. poznański ob. Brzeziński, woj. gdański inż. Zrałek, prezydent m. Gdańska ob. Nowicki, woj. wrocławski ob. Piaskowski, woj. szczeciński płk Borkowicz, woj. śląsko-dąbr. gen. Zawadzki, prez. m. Wrocławia ob. Kupczyński, prez. m. Olsztyna ob. Pałucki, prez. m. Poznania mgr Sroka, prez. m. Warszawy ob. Tołwiński prez. m. Szczecina ob. inż. Zaremba — widnieje z jednej strony Orzeł Biały na czerwonym tle w otoczeniu herbów Szczecina, Olsztyna, Wrocławia i Gdańska oraz napis „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród", a z drugiej strony, na tle białym znak P. Z. Z.

Otwarcie samego Zjazdu nastąpiło krótko po godz. 10-tej w imponująco przybranej i wypełnionej do ostatniego miejsca dużej Auli Uniwersytetu Poznańskiego. Wśród gości i delegatów byli m. in.: minister ob. Lechowicz, jako reprezentant Premiera i Rządu R. P., wiceminister Ziem Odzyskanych ob. Dubiel, stały zastępca podsekretarza stanu w Ministerstwie Z. O. ob. Gluck, woj. pozn. ob. Brzeziński, woj. szczeciński płk Borkowicz, wojewoda olsztyński mgr Jaśkiewicz, wojewoda wrocławski mgr Piaskowski, d-ca O. K. Poznań gen. Strażewski, prezes Apelacji Poznańskiej ob. Leszczyński, prezydent m. Poznania mgr Sroka Rektor U. P. prof. Dr Błachowski

Wojewoda Poznański ob. Stefan Brzeziński w trakcie wbijania gwoździa pamiątkowego w drzewce nowopoświęconego sztandaru P. Z. Z.

oraz znaczna liczba czołowych przedstawicieli świata politycznego, naukowego, pracy, partii politycznych, organizacji społecznych i młodzieżowych.

WICEMARSZ. BARCIKOWSKI

Polski Związek Zachodni idzie szlakiem młodych

Przemówienie inauguracyjne wygłosił prezes P. Z. Z., wicemarszałek Sejmu Wacław Barcikowski.

Jesteśmy obecnie — mówił wicemarszałek — świadkami niebezpiecznej gry politycznej, jaką prowadzi imperializm amerykański i reakcja międzynarodowa, dążąca do odrodzenia podstaw zaborczości niemieckiej. Polityka Schumachera, który zaraz po kapitulacji w sposób początkowo nieśmiały, a dziś junkiersko-butny występuje przeciw polskim granicom zachodnim na Nisie Łużyckiej, Odrze i Bałtyku, jako rzekomo godzącym w interes gospodarczy Niemiec, najzupełniej przekonywuje, że niebezpieczeństwo odrodzenia imperializmu niemieckiego, stawiane przez Polski Związek Zachodni, jako zagadnienie podstawowe dla narodu polskiego, jest realnym sygnałem ostrzegawczym.

Walkę o powrót Polski na Ziemie Odzyskane, dzięki słusznej polityce demokracji ludowej, dzięki wspólnie przelanej krwi żołnierza polskiego i radzieckiego, naród polski wygrał, oparłszy zachodnią granicę państwa o Odrę, Nisę Łużycką i Bałtyk, wyszedłszy z okupacji niemieckiej jako bohaterski naród, w którym nie było miejsca dla Quislinga, Petaina czy rumuńskiego Antonescu.

Polski Związek Zachodni od chwili swego reaktywowania w r. 1944 doskonale zdawał sobie sprawę, że odbudowa i odniemczenie Ziem Zachodnich, a szczególnie Ziem Odzyskanych w granicach piastowskich, opierać się może jedynie na gruncie dokonanych reform społeczno-gospodarczych i politycznych oraz na narodowym planie odbudowy gospodarczej. Nienaruszalność naszych granic zachodnich zapewnia zdecydowana postawa narodu polskiego wobec wszelkiej agresji, zapewnia trwałe poparcie ze strony Związku Radzieckiego oraz innych państw słowiańskich, tudzież wszystkich sił pokojowych świata.

Stanąwszy na Ziemiach Odzyskanych, a więc na właściwym sobie terenie działania społecznego, Związek nasz, jako organizacja społeczna, dołożył wszelkich starań, aby dopomóc państwu do zagospodarowania, zaludnienia i repolonizacji odzyskanych obszarów. Po niespełna trzech latach obszary te stały się twórczym terenem Polski, jej integralną częścią budującą dobrobyt narodu. Tym samym ugruntowana została granica polsko-niemiecka, jako granica bezpieczeństwa i pokoju. Zdają sobie sprawę z tego wszystkie państwa słowiańskie, najbardziej zagrożone przez Niemcy. Dziś już 250 milionów ludzi stoi na straży tych granic.

W tym miejscu swego prze[...]wienia prezes Barcikowski [...] zebranych do uczczenia p[...] bojowników o polskość Z[iem Za]chodnich, po czym, po minutowej ciszy, tak mówił dalej:

Zachodnia granica stała się podstawą działalności społeczno-politycznej Związku, a Ziemie Odzyskane terenem jego pracy. Na tych Ziemiach

Wicemarszałek Sejmu Wacław Barcikowski — przewodniczący Rady Naczelnej PZZ w czasie wygłaszania przemówienia.

podjął Związek akcję odbudowy polskości, rozumiejąc przez to pełne zespolenie narodu polskiego w nowych granicach i pełną jedność terytorialną wszystkich ziem Polski. Dalszym głównym motorem działalności była akcja społeczna, mająca za zadanie ugruntowanie w narodzie polskim zasad polityki odbudowy Ziem Zachodnich, idącej w parze z wielkimi reformami społeczno-gospodarczymi.

Polski Związek Zachodni starał się też zbliżyć wychodźstwo polskie zagranicą do Macierzy, starał się uwolnić je od kompleksów wstecznictwa, które powstały w wyniku propagandy wrogich Polsce elementów własnych i obcych. Do wychodźstwa polskiego zagranicą Polski Związek Zachodni przyszedł z wyraźnym programem:

— Polskę można budować tylko w Polsce!

— odzyskanie Ziem Zachodnich daje pełne możliwości powrotu Polonii Zagranicznej do kraju!

Polski Związek Zachodni pracował, walczył i będzie nadal pracować i walczyć o powrót wszystkich Polaków z zagranicy do kraju, o ich współudział w odbudowie Ziem Odzyskanych. Ten, kto pragnie pracować dla ojczyzny, a nie przeciwko niej, znajdzie tu chleb i pracę i otwarte braterskie ramiona.

Przechodząc do aktualnej sytuacji politycznej wicemarszałek Barcikowski przypomniał uchwały Konferencji Krymskiej i Poczdamskiej, po czym stwierdził, że zobowiązania podpisane przez angielskich i amerykańskich mężów stanu nie zostały dotrzymane. Co więcej — kapitaliści anglosascy dążą do szybkiej odbudowy Niemiec.

Polski Związek Zachodni — powiedział gorąco [...]wany mówca — idzie szla[...] [...]ych, po życie sięga [...] przed niebezpie[...] anglosaskiej która pomaga Niemcom budować militarne siły.

My nie chcemy przepaści wobec demokratycznych sił ludu niemieckiego. Walczymy z niebezpieczeństwem odbudowy niemieckiej agresji, wielkiego kapitału i junkierstwa, ducha zaborczego i zbrodni, których ofiarą padły miliony ludzi.

Zjazd nasz — zakończył prezes Barcikowski — powinien być głosem rozwagi i ostrzeżenia dla wszystkich, którzy jeszcze nie zdołali uprzytomnić sobie do czego zmierzają plany reakcji anglosaskiej. Zjazd nasz powinien być głosem świadomości, że polska racja stanu i przyszłość naszego kraju wymagają od nas pozytywnej, wytężonej pracy dla spełnienia zadań, jakie ciążą na Polskim Związku Zachodnim, a ma on przede wszystkim bronić polskiego demokratycznego ducha, polskiej myśli demokratycznej, zarówno w niewzruszalnych granicach Polski, jak i poza tymi granicami. Zobowiązania tę przyjął na siebie i zobowiązań tych dotrzyma.

Po swym przemówieniu wicemarszałek Barcikowski wśród ogólnego aplauzu powołał na przewodniczącego Zjazdu prezesa Okręgu Szczecińskiego P. Z. Z., wojewodę płk Leonarda Borkowicza, który z kolei poprosił do stołu prezydialnego wojewodę Piaskowskiego, wicewojewodę śląsko-dąbrowskiego Arkę Bożka i wiceministra Dubiela. Ponadto do Prezydium weszli: znany publicysta i dziennikarz Edmund Osmańczyk, przedstawiciele wszystkich Okręgów P. Z. Z., ludności autochtonicznej z Ziem Odzyskanych oraz wychodźctwa polskiego zagranicą.

MINISTER LECHOWICZ

Nienawiść przekuwać będziemy w entuzjazm pracy

Pierwsze przemówienie powitalne wygłosił w imieniu Prezesa Rady Ministrów i Rządu Rzeczypospolitej min. Włodzimierz Lechowicz, składając Zjazdowi życzenia owocnych obrad i kierując zarazem pozdrowienia pod adresem obecnych przedstawicieli Polonii Zagranicznej.

Polska dzisiejsza — mówił minister — jest prawdziwą matką dla wszystkich Polaków, a nie macochą, jak Polska sanacyjna, która przeznaczała ludzi na eksport w charakterze taniej siły roboczej. W Polsce dzisiejszej ogarniętej pasją odbudowy i gorączką pracy nad zbudowaniem lepszej, świetlanej przyszłości dla całego narodu, czekać będą stale niezajęte miejsca przeznaczone dla Polaków rozproszonych jeszcze po świecie.

Po scharakteryzowaniu działalności P. Z. Z. w okresie międzywojennym i stwierdzeniu, że PZZ-owi w latach przed II wojną światową brak było jasnej koncepcji politycznej opartej o szerokie podstawy współpracy z ZSRR, ob. min. Lechowicz wywodził dalej.

Jeśli po dzień wyzwolenia przetrwali nad Nisą i Bałtykiem, nad Odrą i Pasłęką — Mazurzy i Warmiacy, Kaszubi i Słowińcy, Lubuszanie i Opolanie w niemałej liczbie ponad milion głów, przetrzymując nie tylko niszczące ciosy wojującego germanizmu, ale i okres obojętności dla ich losu ze strony kraju macierzystego — gdy rządy sanacji uprawiając flirt z Hitlerem wydały na pastwę losu mniejszość polska w Niemczech — to jest to niewątpliwie zasługą samego społeczeństwa zorganizowanego w P. Z. Z.

Powrót narodu polskiego do swojej historycznej siedziby nad Odrą i Bałtykiem — to sprawa i dzieło demokracji.

Drogę zaś nad Bałtyk i Odrę torowały przed narodem polskim zwycięstwa Armii Czerwonej.

Ziemie Odzyskane — to dla nas nie tylko historyczne dziedzictwo nie tylko 1/3 część obszaru państwowego ale podstawa do rozwiązania w duchu demokratycznym głównych problemów społecznych i gospodarczych, podstawa do przekształcenia struktury kraju na przemysłowo-rolniczy, do likwidacji chronicznego bezrobocia i przeludnienia wsi, do dźwignięcia stopy życiowej człowieka.

Następnie minister przytoczył przekonywujące dowody na to, że dla Niemców utrata ziem, Polsce przed wiekami zrabowanych, bynajmniej nie oznacza katastrofy gospodarczej, jak to usiłują wbrew oczywistym faktom i cyfrom, przedstawić niektórzy anglosascy mężowie stanu.

Grupy wielkokapitalistyczne w krajach anglosaskich pragnęłyby znów uczynić z Niemiec niekontrolowaną kolonię dla swoich inwestycji kapitałowych i przy pomocy analogicznych grup niemieckich, uczynić z Niemców ponownie żandarma Europy i w przyszłości jej podpalacza. Szantażem wojny, której nie będzie, bo jej nie chcą narody świata, pragną dziś budować swoje przyczółki na przyszłą okazję. Proponują narodom zrujnowanym przez wojnę pomoc pod warunkiem wyrzeczenia się odszkodowań i uprzedniej odbudowy Niemiec, które tę wojnę wywołały, pod warunkiem wyrzeczenia się samodzielności gospodarczej.

'My takiej pomocy nie chcemy! — mówił min. Lechowicz wśród o[...]sków — Dla nas wojna z Niemc[...] nie zakończyła się 9 maja 1945 [...] i trwać będzie nieprzerwanie d[...] nasz potencjał gospodarczy, [...] poziom naszej techniki i zam[...] nie przewyższy poziomu n[...]go, dopóki w Niemczech [...] stawać przy głosie rewizjo[...] perialiści, dopóki nie zwy[...] idee demokracji i pokoju.

W imię przyszłości młody[...]leń, które idą po nas, nie dopu[...] aby wygasła w narodzie pami[...] tych straszliwych okrucieństw[...] wśród których z górą 6 milionów Polaków postradało życie, aby wygasła w narodzie nienawiść do tych potwornych barbarzyńskich form i metod i do faszyzmu gdziekolwiek by się pojawił.

Ta nienawiść — powiedział z mocą minister — przekuwać będziemy w twórczy, ofiarny entuzjazm pracy na rzecz harmonijnej współpracy i braterstwa wszystkich wolnych narodów, na rzecz zwycięstwa ideałów demokracji, wolności i pokoju w całym świecie.

W trakcie przemówienia min. Lechowicza przybyli na salę wymienieni już na początku przedstawiciele Polonii Francuskiej i Belgijskiej, których wśród owacji zebranych przewodniczący zaprosił do prezydium Zjazdu.

PŁK ŁUSTACZ

Postulaty P. Z. Z. — postulatami całego Narodu

Z ramienia Wojska Polskiego, ministra Obrony Narodowej Marszałka Żymierskiego oraz d-cy O. K. Poznań gen. Strażewskiego, powitał Zjazd płk Łustacz, składając zarazem hołd wszystkim działaczom Polskiego Związku Zachodniego, którzy oddali swe życie za Ojczyznę i polskość Ziem Odzyskanych.

Związek Zachodni — mówił m. in. płk Łustacz — nie powstał jako organizacja na skutek jakiejś krótkotrwałej koniunktury politycznej. Związek Zachodni istniał i pracował wtedy, kiedy według zdania oficjalnych czynników Polską rządzących nie był pożądany i on w tamtych czasach potrafił być żywym sumieniem narodu polskiego, potrafił prawdę swą mówić głośno i odważnie, nie schlebiając nikomu.

Dziś postulaty i ideały Polskiego Związku Zachodniego, odbudowanie Ziem Zachodnich i ich zupełna repolonizacja, niedopuszczenie do odrodzenia potęgi gospodarczej i politycznej Niemiec, walka o pokój światowy, żądanie stuprocentowego wykonania uchwał poczdamskich w oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim, są postulatami całego narodu polskiego. Za tymi postulatami stoi naród polski, odrodzone wojsko polskie, które jest tego narodu zbrojnym ramieniem. Jeden niezłomny mur, złożony z całego narodu i jego [zb]rojnego ramienia, Wojska, stoi na

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA GDAŃSK CIV 9038

naszej świętej granicy na zachodzie — i tego muru z piersi naszych żaden z łaski Marshalla, Bevina, czy kogokolwiek na zachodzie, wskrzeszony neofaszysta niemiecki nigdy nie przekroczy! (huczne oklaski)

WOJ. BRZEZIŃSKI

P. Z. Z. Wywiązuje się ze swych zadań znakomicie

Z kolei wszedł na mównicę wojewoda poznański Stefan Brzeziński, wyrażając radość, że może jako włodarz ziemi wielkopolskiej i lubuskiej powitać Zjazd Delegatów organizacji, która położyła tak ogromne zasługi w walce o polskość naszych Ziem Zachodnich.

Powrót narodu polskiego nad Nisę, Odrę i Bałtyk jest już faktem dokonanym. Stał się on możliwym, dzięki zwycięstwu oręża słowiańskiego, dzięki mądrej polityce rządu Polski Ludowej, dzięki jej jedynie słusznej polityce sojuszu ze Związkiem Radzieckim, ale także w dużej mierze tak szybką repolonizację tych ziem zawdzięczamy Polskiemu Związkowi Zachodniemu, który pierwszy rzucił hasło powrotu nad Odrę i pierwszy podjął akcję osadniczą na wielką skalę, wysuwając na Ziemie Odzyskane pół miliona ludzi.

Jako wojewoda poznański mogę stwierdzić, że na Ziemi Lubuskiej Polski Związek Zachodni wywiązuje się ze swych zadań znakomicie. Sprzyja temu niewątpliwie fakt, że siedzibą Związku jest Poznań, naturalna stolica naszych Ziem Zachodnich. Sądzę, że stąd nadal promieniować powinna na całą Polskę myśl polityczna pierwszych Piastów, podjęta i kontynuowana przez polską demokrację ludową, myśl wyrażająca się w koncepcji Polski jako państwa jednonarodowego, obejmującego odwiecznie polskie ziemie w dorzeczu Wisły i Odry, opartego o sojusz i przyjaźń z bratnimi narodami słowiańskimi.

Witam Was — zakończył ob. wojewoda — jako przednią straż tej jedynie słusznej polskiej myśli politycznej, jako przednią straż polskości nad Nisą, Odrą i Bałtykiem.

MGR SROKA

Hasła P. Z. Z. istotną treścią psychiki poznaniaków

Radości z faktu, że Walny Zjazd Delegatów P. Z. Z. odbywa się na ziemi wielkopolskiej w Poznaniu, dał też wyraz prezydent miasta mgr Sroka, podkreślając zbieżność między poglądami i dążeniami społeczeństwa poznańskiego w sprawie niemieckiej, a ideami i celami realizowanymi przez Polski Związek Zachodni.

Społeczeństwo poznańskie jest ściśle związane z zagadnieniami, do których spełnienia dąży Polski Związek Zachodni. Odbudowa polskiego życia kulturalnego i gospodarczego, odbudowa i utrwalenie polskości na Ziemiach Odzyskanych, utrzymanie i pogłębianie czujności społeczeństwa polskiego wobec niebezpieczeństwa odrodzenia imperializmu niemieckiego, to hasła, które są treścią istotną psychiki poznaniaków. Dla tego witamy Was i pozdrawiamy Wasz Zjazd i życzymy, ażeby cele, które przyświecają Polskiemu Związkowi Zachodniemu, stały się wspólnym celem całego narodu polskiego, stały się ogniwem łączącym cały naród polski do wspólnej walki — łącznie z wszystkimi narodami słowiańskimi — przeciwko imperializmowi germańskiemu.

WOJ. PIASKOWSKI

Wszystkie stronnictwa udzielą P. Z. Z. pomocy

W imieniu stronnictw politycznych głos zabrał wojewoda wrocławski Stan. Piaskowski, podnosząc, że pełna repolonizacja Ziem Zachodnich jest w pierwszej linii [...]eżna od ostatecznego prze[...]tałcenia milionowych mas au[...]tonów, repatriantów i przesie[...] w jedno, zwarte społe[...] [...]o dzieła nie dokonamy, nie [...] mogli mówić o pełnej re[...]j tych Ziem. A tego dzieła [...]konać tylko jedna wielka, międzypartyjna, ogólna organizacja społeczna, jaką jest Polski Związek Zachodni.

W tej tak ważnej zasadniczej pracy P. Z. Z. winien mieć pomoc ze strony wszystkich innych organizacji zainteresowanych w utrzymaniu Ziem Odzyskanych, winien mieć pomoc ze strony całego polskiego narodu. Ze swej strony mogę zapewnić — zakończył wojewoda Piaskowski — że wszystkie stronnictwa demokratyczne Polski Ludowej użyczą Polskiemu Związkowi Zachodniemu pomocy, by na naszych zachodnich granicach wybudować mur polskich serc i ramion, stojący na straży pokoju i wolności.

Przedstawiciele emigracji zabierają głos

Ze szczególnym entuzjazmem przyjmowali zebrani przemówienia przedstawicieli Polonii Zagranicznej. Gdy na mównicę wszedł Paweł Ledwolorz z Berlina, stary, wypróbowany działacz emigracji zarobkowej, zerwała się burza oklasków.

Przed wojną — powiedział ob. Ledwolorz — Związek Obrony Kresów Zachodnich, a potem jego następca, Polski Związek Zachodni, był opiekunem nas wszystkich Polaków w Niemczech. Współpraca i udzielana nam pomoc dodawała nam otuchy do walki o polskość, do walki o każde dziecko polskie, a szczególnie o autochtonów, których ziemie dziś powróciły do macierzy. Polski Związek Zachodni nie szczędził dla nas ani pracy, ani grosza, ażeby ratować każdą duszę polską. Za okazaną nam wspaniałomyślną pomoc pozwalam sobie złożyć Związkowi na dzisiejszym Zjeździe jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Potem ob. Ledwolorz przypomniał zebranym, jak silną i odporną organizacją był przed wojną Związek Polaków w Niemczech i jak ciężkie koleje przechodzili jego członkowie, szczególnie od roku 1939.

Po ukończeniu działań wojennych — mówił dalej ob. Ledwolorz — przystąpiliśmy z gołymi rękoma do nowej pracy społecznej. Napotykaliśmy na różne trudności. Tu znowu szukaliśmy pomocy w Polskim Związku Zachodnim, który nam tej pomocy nie odmówił. Ob. ob. dr Pilichowski i mgr Kubiak zrozumieli nasze trudne położenie i służyli nam na konferencji, odbytej w r. 1945 w Poznaniu, radą i pomocą. Założyliśmy Polski Komitet w Berlinie, który zrazu postanowił nie reaktywować Związku Polaków w Niemczech lecz natychmiast przystąpić do prac przygotowawczych, celem reemigrowania do kraju wszystkich Polaków. Ponieważ jednak okazało się, że nie wszyscy mogą w krótkim czasie powrócić, przystąpiono do reaktywowania Związku Polaków w Niemczech. Pragnę tu podkreślić, że nie uczyniono tego po to, ażeby Polacy pozostali w Niemczech, lecz na to, ażeby ich skupić, uświadomić, a tym samym uratować dla kraju. Polacy Berlina i strefy sowieckiej wspólnie z Westfalakami walczyć będą o prawa swobodnego decydowania w sprawie powrotu do kraju...

Czas skończyć z tym, ażeby Polak w Niemczech pracował dla odbudowy przemysłu niemieckiego, odbudowy ich państwa, ażeby spłacał długi niemieckie, by górnik westfalski wydobywał w pocie czoła węgiel dla obcych, podczas gdy zniszczona Ojczyzna czeka na nas, bo potrzebuje rąk do pracy.

A. Mulczyński & Z. Szatkowski
Architektura wnętrz
Meble-Rzeźby-Intarsje
POZNAŃ
ul. Śniadeckich 10/12 - tel. 78-12
779

HAŃBA!

Podobnego co ob. Ledwolorz zdania, był też ob. Drukarczyk, górnik z zawodu, który zastępował na Zjeździe prezesa Związku Polaków z Westfalii i Nadrenii, Jakóba Przybylskiego. Gdy ob. Drukarczyk na wstępie podał zebranym do wiadomości, że władze angielskie przez niewydanie wizy uniemożliwiły Przybylskiemu, b. więźniowi szeregu obozów koncentracyjnych i jednemu z najbardziej zasłużonych działaczy polskich w Niemczech, wyjazd do Poznania, na sali zapanowało ogromne oburzenie i rozległy się okrzyki „hańba!" Oburzenie to towarzyszyło też słowom ob. Drukarczyka, opisującym jak to kapitaliści niemieccy i angielscy czynią wszystko, by nie puścić do Ojczyzny naszych Westfalaków, traktowanych jak „czarnych murzynów". Z egoistycznych względów odmawia się im polskości, mimo że udowodnili ponad wszelką wątpliwość, iż są Polakami. Polak w Westfalii — powiedział ob. Drukarczyk — na przekór wszelkim trudnościom chce wrócić do kraju, gdyż wie, że dzisiejsza Polska jest tą Polską, o której marzył przez długie lata emigracji. Wreszcie mówca gorąco podziękował Polskiemu Związkowi Zachodniemu za okazaną dotychczas pomoc i zaapelował do tych, którzy przebywali w N[...] a obecnie są już w Polsce, [...] stronili od Polskiego Związku Zachodniego, lecz byli jego czynnym członkami.

2000 GÓRNIKÓW WRÓCIŁO JUŻ Z BELGII

Potem jeszcze pozdrowienia i życzenia pomyślnych obrad przekazali od Polonii Francuskiej ob. Stec i od wychodźctwa z Belgii ob. Kozioł. Obydwaj dali wyraz gorącemu pragnieniu znacznej części swoich współbraci, by móc w Polsce dla Polski pracować. Ob. Stec powtórzył przy tym charakterystyczną odpowiedź jednego z górników polskich, który powrócił do kraju. Gdy go ktoś zapytał „dlaczego powrócił na tę nędzę?" górnik odparł z miejsca: „Przyjechaliśmy właśnie po to, by tą nędzę wyrzucić, bo nas samych nędza przed wojną z Polski wypędziła". Ob. Kozioł oświadczył zaś m. in.

Działalność organizacyjna wychodźców w Belgii jest skupiona w Radzie Narodowej, która nakłania całą emigrację do powrotu do kraju. Zwróciliśmy dotychczas 2000 górników ojczyźnie, zaopatrzywszy ich w ekwipunek, a za górnikami idą inni.

WICEMINISTER DUBIEL

O roli P. Z. Z. w Polsce Ludowej

Po przemówieniach powitalnych i odczytaniu wśród oklasków telegramu gratulacyjnego od Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta, obszerny referat pt. „Rola P. Z. Z. w Polsce Ludowej" wygłosił wiceminister Ziem Odzyskanych ob. Józef Dubiel.

KRYTYKA PRZESZŁOŚCI

W ubiegłym roku — rozpoczął wiceminister Dubiel swe zasadnicze wywody — Polski Związek Zachodni obchodził 25-lecie swego istnienia. Na przestrzeni tego okresu w naszym kraju zostały dokonane zasadnicze przemiany. W wyniku wyzwoleńczej walki Narodu z hitlerowskim okupantem, w wyniku obalenia przez zwycięskie siły ludowe władzy kapitalistów i obszarników, powstało nowe państwo polskie: państwo demokracji ludowej, z nową treścią społeczno-polityczną, z nową polityką zagraniczną. Te lata wielkich przemian w naszym kraju były latami egzaminów dla koncepcji politycznych, partii politycznych i organizacji społecznych.

Zioła „Cholekinaza" H. NIEMOJEWSKIEGO stosuje się przy chorobach wątroby, kamieniach żółciowych, katarze żołądka i kiszek, uporczywych zaparciach, złej przemianie materii i artretyźmie. Sprzedaż w apt. i skład. apt. Labor. Fizjol.-Chem. „CHOLEKINAZA" - Warszawa, Mokotowska nr 50
728

Sądzę, że pierwszym zagadnieniem jakie powinniśmy postawić na dzisiejszym Zjeździe, to zagadnienie — jak z perspektywy dokonanych w Polsce przemian przedstawiają się założenia programowe i działalność Polskiego Związku Zachodniego.

Polski Związek Zachodni w Demokratycznej Polsce został reaktywowany jesienią w 1944 roku w Lublinie. Sądzę, że dla oceny działalności Polskiego Związku Zachodniego ta data ma istotne znaczenie. Wtedy — w obliczu frontu — organizacje wyrastały z określonych ważnych potrzeb. Na tworzenie niepotrzebnych organizacji nie było poprostu czasu.

Istotnie w tych burzliwych miesiącach 1944 r. Polski Związek Zachodni powstał z określonej i ważnej potrzeby. Wznowił swą działalność, bo był potrzebny.

P. Z. Z. w okresie międzywojennym znalazł się pod silnymi wpływami dwóch środowisk politycznych: endecji i sanacji.

Jeżeli chodzi o stosunek endecji do niebezpieczeństwa niemieckiej agresji — ciągnął dalej wiceminister, scharakteryzowawszy ogólnie obydwa wymienione kierunki polityczne — to trzeba stwierdzić, że endecja przez swoje profaszystowskie i prohitlerowskie sympatie wpływała moralnie rozbrajająco na czujność społeczeństwa polskiego wobec niebezpieczeństwa niemieckiego najazdu. W odniesieniu zaś do sanacji, trzeba z naciskiem podkreślić, że jej polityka przez swoje sympatie prohitlerowskie, przez zbrodniczą nagonkę antyradziecką, przez bezwzględne dławienie sił demokratycznych [...] kraju nie tylko [...] mogła [...] mać najazdu hi[...] [...]jazdowi temu [...]ługie[...] [...]rzyła drogę. wszyst[...]

Wpływy endecko-sanacyjne, które mocno usadowiły się w Polskim Związku Zachodnim, nie pozwoliły odegrać P. Z. Z. tej roli, jaką mógł i powinien był odegrać.

Oceniając działalność Polskiego Związku Zachodniego w perspektywie przeszło dwudziestu pięciu lat jego istnienia, trzeba stwierdzić, że jako organizacja społeczna Polski Związek Zachodni ma szereg konkretnych osiągnięć: szerzenie świadomości o odwiecznej polskości ziem nadodrzańskich, opieka nad ludnością polską w Niemczech, która wyrażała się np. w takich akcjach jak zbiórka książek dla ludności polskiej w Niemczech, akcja kolonijna, walka z tzw. mniejszością niemiecką z Volksbundem na czele.

Polski Związek Zachodni chciał jednak równocześnie być organizacją polityczną, wykuwającą koncepcję naszego powrotu na zachód. Tej roli Polski Związek Zachodni — opanowany przez wpływy endecko-sanacyjne, nie pełnił. W tym politycznym sensie nie można Polskiego Związku Zachodniego uważać za politycznego prekursora naszego powrotu na zachód. To trzeba stwierdzić dla zgody z faktami i dla wyciągnięcia właściwych wniosków na przyszłość.

KOMU I CZEMU NARÓD POLSKI ZAWDZIĘCZA POWRÓT NA ZIEMIE ODZYSKANE

Sądzę, że na Zjeździe Polskiego Związku Zachodniego trzeba postawić drugie z kolei zagadnienie: jakiej koncepcji politycznej, jakim siłom politycznym naród polski zawdzięcza powrót na Ziemie Odzyskane.

Byłoby oczywistą nieprawdą twierdzić, że dopiero przedstawiciele polskiej demokracji ludowej zaczęli myśleć, mówić i pisać o Ziemiach Odzyskanych. W narodzie naszym nigdy nie zaginęła myśl o naszych Ziemiach Zachodnich. W czasach kiedy polityka Piłsudskich i Raczkiewiczów pchała Polskę na stepy ukraińskie, w Polsce zawsze byli ludzie, którzy myślą wybiegali daleko na zachód, dla których Wrocław i Szczecin nie przestały być nigdy miastami polskimi. Dążenie na zachód, nad Odrę pozostało na zawsze w politycznym instynkcie ludu polskiego na zachodnich ziemiach Polski, a Polacy na Ziemiach Odzyskanych w najczarniejszą noc niewoli nigdy nie przestali myśleć o powrocie do polskiej ojczyzny. Nasz powrót na zachód jest realizacją odwiecznych dążeń narodu polskiego.

Na czym zatem polega decydujący udział obozu demokratycznego w historycznym dziele powrotu nad Odrę, Nysę i Bałtyk?

Polega on na tym, że obóz demokratyczny w oparciu o trzeźwą analizie ówczesnej sytuacji wojennej [...]m olitycznej wbrew wszelkim opo[...] [...]Kró[...] zaczął realizować politykę, która [...]u i Tw[...] celu prowadziła. [...]kiem „K[...]liśmy marzyć i teoretyzo[...] [...]mierskie". [...]astowskich granicach na za[...] zagadnienie naszego powrotu na Ziemie Odzyskane ze sfery romantyki politycznej na grunt rzeczywistości politycznej.

Pierwszym decydującym krokiem, który prowadził do tego celu, było zawarcie sojuszu polsko-radzieckiego.

Czy można sobie wyobrazić, by nad Odrę i Nysę Łużycką mogła nas doprowadzić polityka polska skierowana przeciwko Związkowi Radzieckiemu, polityka oparta na teorii czekania na wykrwawienie Niemiec i Rosji?

Oczywiście — nie.

Jaka byłaby przyszłość Ziem Odzyskanych w systemie antyradzieckim, w systemie, w którym — jak na to wyraźnie wskazuje plan Marshalla Niemcy stanowiłyby poważną — i z biegiem czasu coraz poważniejszą pozycję? Nie trudno odpowiedzieć na to pytanie.

Ta prawda o sojuszu polsko-radzieckim winna w Polskim Związku Zachodnim znaleźć powszechne i głębokie zrozumienie. Polski Związek Zachodni winien się stać jej oddanym głosicielem. Sądzę, że Polski Związek Zachodni powinien podjąć z towarzystwem Przyjaźni Polsko-Radzieckiej szlachetną rywalizację w szerzeniu w Polsce przyjaźni polsko-radzieckiej, jako najpewniejszą gwarancję naszej granicy na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku.

Nasz powrót na Ziemie Odzyskane nie byłby oczywiście możliwy bez usunięcia w Polsce od władzy kapitalistów i obszarników, bez usunięcia od władzy tych sił politycznych, których interes klasowy i tradycja polityczna leży nad Dniestrem i Dnieprem, a nie nad Odrą i Nysą Łużycką, bez usunięcia od władzy sił politycznych, które stanowią w Polsce punkt oparcia dla tych ośrodków anglosaskiego imperializmu, które zmierzają do odbudowy silnych i agresywnych Niemiec. Ponury fakt zdradzieckiego zatajenia przez Mikołajczyka dokumentu mającego istotne znaczenie w sprawie naszej granicy zachodniej jest wymownym przykładem rzeczywistego stosunku polskiej reakcji do sprawy naszej granicy zachodniej. W walce z reakcją demokracja polska zdobyła Ziemie Odzyskane, w walce z reakcją ziemie te zagospodarujemy i utrzymamy na wieki.

Dziesiątki Miarków, Lompów, Domańskich i Pieniężnych budziło polskość na Ziemiach Zachodnich. Setki i tysiące bezimiennych działaczy z pośród rodzin ludności polskiej Ziem Odzyskanych polskość tę podtrzymały. Ponad 1.000.000 polskiej ludności na Ziemiach Odzyskanych na przekór wszelkim wysiłkom germanizacyjnym dochowało wierności polskiej Ojczyźnie. Demokracja polska posłała swojego żołnierza, demokracja polska posłała swojego generała Świerczewskiego, którzy w sojuszu z Armią Czerwoną polskość tej ziemi z niemieckiego jarzma na zawsze wyzwolili.

To jest drugie zagadnienie, które na Zjeździe dzisiejszym winno być jasno postawione: realizacja odwiecznych dążeń Narodu Polskiego do powrotu na zachód stała się możliwa dopiero w wyniku zwycięstwa sił demokratycznych w Polsce.

NASZE OSIĄGNIĘCIA NA Z. O.

Trzecie zagadnienie, które winno być postawione na naszym dzisiejszym Zjeździe, to zagadnienie naszych wysiłków i naszych osiągnięć w zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych.

Dwa są podstawowe fakty, które charakteryzują skalę i wagę naszych osiągnięć w zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych.

Pierwszy fakt — to znaczenie ponad 5 milionów Polaków zamieszkujących Ziemie Odzyskane. Niektóre z obszarów Ziem Odzyskanych — a mianowicie Śląsk Opolski i woj. wrocławskie przekroczyły już liczbę ludności rolniczej, jaką wykazywały za czasów niemieckich.

Drugi fakt — Ziemie Odzyskane zostały faktycznie oczyszczone z ludności niemieckiej. Zagadnienie Niemców na Ziemiach Odzyskanych praktycznie w tej chwili na tych ziemiach nie istnieje.

W najtrudniejszych warunkach powojennych dokonaliśmy ruchów migracyjnych, dla których nie sposób znaleźć porównania.

Trzeba podkreślić, że faktów tych dokonaliśmy nie przeciwko prawom międzynarodowym, ale w oparciu i wykonaniu historycznych uchwał poczdamskich.

Stworzyliśmy w ten sposób na Ziemiach Odzyskanych fakty nieodwracalne. Nasi przyjaciele notują je z uznaniem i radością, nasi wrogowie z nienawiścią. Decydujące jest to, że nikt nie tylko nie ma prawa, ale nie ma także i możności fakty te zmienić.

W roku gospodarczym 1946/1947 zasialiśmy na Ziemiach Odzyskanych 3.200.000 ha, a w następnym roku wydrzemy odłogom nowe setki ty-

ięcy ha. Powiększyliśmy znacznie stan pogłowia zwierzęcego.

Przemysł Ziem Odzyskanych pracuje dzisiaj już nie tylko dla odbudowy Polski. Polski węgiel z Ziem Odzyskanych idzie dziś już także na odbudowę Europy. Posunęliśmy mocno naprzód stabilizację stosunków prawnych na Ziemiach Odzyskanych. Dobiega końca akcja wydawania aktów nadania. Za kilka dni osadnicy na Ziemiach Odzyskanych otrzymają pierwsze zaświadczenia o dokonanych wpisach hipotecznych. Kończa dobiega akcja uwłaszczeniowa w zakresie ruchomości.

Rozpoczęła się wielka akcja uwłaszczeniowa w zakresie mienia nieruchomego: domów mieszkalnych, warsztatów rzemieślniczych i drobnych zakładów przemysłowych.

KONKRETNE ZADANIA POLSKIEGO ZWIĄZKU ZACHODNIEGO

Rosnący coraz bardziej żywiołowy, masowy ruch współzawodnictwa pracy jest czynnikiem, który mocno posunie naprzód dzieło odbudowy Kraju, dzieło zagospodarowania Ziem Odzyskanych. Sądzę, że Polski Związek Zachodni powinien jak najbardziej popularyzować współzawodnictwo pracy na Ziemiach Odzyskanych.

Jest wiele konkretnych akcji, którymi Polski Związek Zachodni już dotąd pomógł i w przyszłości bardzo wydatnie może i powinien pomóc Państwu w zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych. Ziemie Odzyskane ciągle jeszcze wołają o książkę polską. Sądzę, że Polski Związek Zachodni daleko jeszcze nie wyczerpał wszystkich swoich możliwości w tym zakresie.

Polski Związek Zachodni może oddać Państwu dużą pomoc przez organizowanie w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty kursów repolonizacyjnych dla rodzin ludności polskiej Ziem Odzyskanych, repatriantów z Francji i z innych krajów. Sądzę, że Polski Związek Zachodni w najbliższym czasie winien się skoncentrować na kilku tego rodzaju akcjach. Jest jedno jeszcze zagadnienie pozostające w związku z Ziemiami Odzyskanymi, na które Polski Związek Zachodni winien zwrócić uwagę.

Jest to zagadnienie utrzymania łączności i otoczenia opieką wychodźctwa polskiego, tych Polaków, których nędza i brak perspektyw rozwojowych Polski kapitalistyczno-obszarniczej zmusiły do szukania chleba na emigracji. Polski Związek Zachodni, który przed wojną utrzymał łączność z wychodźctwem polskim, powinien udzielić wychodźctwu polskiemu pomocy w powrocie do Kraju.

ISTOTNE ŹRÓDŁA NIEBEZPIECZEŃSTWA NIEMIECKIEGO

Jest jedna jeszcze sprawa — mówił w dalszym ciągu wicemin. Dubiel — w której Zjazd Polskiego Związku Zachodniego winien zająć jasne stanowisko; jest to sprawa niebezpieczeństwa odrodzenia się niemieckiej agresji.

I w tej sprawie Polski Związek Zachodni w swojej przeszłości nieraz błądził. Polski Związek Zachodni niekiedy wpatrzony w odległe dzieje zmagań polsko-niemieckich, nie widział znaczenia bliższego konkretnego niebezpieczeństwa niemieckiego. Widział Gerona, nie widział Hitlera. Polski Związek Zachodni często skłonny był dopatrywać się niebezpieczeństwa niemieckiego w tzw. duszy niemieckiej, nie widząc równocześnie konkretnych ekonomicznych i politycznych korzeni niemieckiego imperializmu, niemieckiej agresji.

Nie zamierzamy oczywiście negować tego bezspornego faktu, że zaborczość niemiecka, niemiecki „Drang nach Osten" jest głęboko zakotwiczony w historii niemieckiej. Trzeba jednak widzieć wyraźnie: na naszym etapie historycznym, niebezpieczeństwo niemieckie to niebezpieczeństwo niemieckie dzisiaj, to niebezpieczeństwo odrodzenia się niemieckiego imperializmu przy pomocy jego anglosaskich protektorów.

Dlatego też — w tym stanie rzeczy — walczyć z niebezpieczeństwem odrodzenia się niemieckiej agresji, to znaczy walczyć z anglosaskimi protektorami Niemiec, walczyć z amerykańskim imperializmem, który dąży do hegemonii na świecie, walczyć ze wszystkimi podżegaczami wojennymi, walczyć wspólnie ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi pokojowymi siłami w świecie o pokój światowy.

Taki jest zasadniczy sens niebezpieczeństwa odrodzenia się niemieckiej agresji i zasadniczy sens walki z tym niebezpieczeństwem.

Polski Związek Zachodni winien w tym widzieć swoje istotne i ważne zadanie; podtrzymać w społeczeństwie polskim czujność wobec polityki anglosaskich protektorów Niemiec, wobec knowań amerykańskich podżegaczy wojennych.

Polski Związek Zachodni — zakończył swoje często przerywane oklaskami wywody wicemin. Dubiel — należy do tych organizacji społecznych, które w obliczu wielkich przemian jakie zaszły w Polsce, winne dokonać głęboko sięgającej krytycznej oceny swego przedwojennego stanowiska. Polski Związek Zachodni, który wyrósł pod działaniem zdrowego nurtu naszych dziejów, nie ma powodu tej krytycznej oceny, tej rewizji się obawiać. Polski Związek Zachodni wyjdzie z tej rewizji wzmocniony, aby w Polsce Ludowej służyć sprawnie naszej granicy na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku, granicy bezpieczeństwa i dobrobytu dla Polski — granicy pokoju dla świata.

Po wysłuchaniu referatu wiceministra Dubiela, zakończono przedpołudniową część Zjazdu.

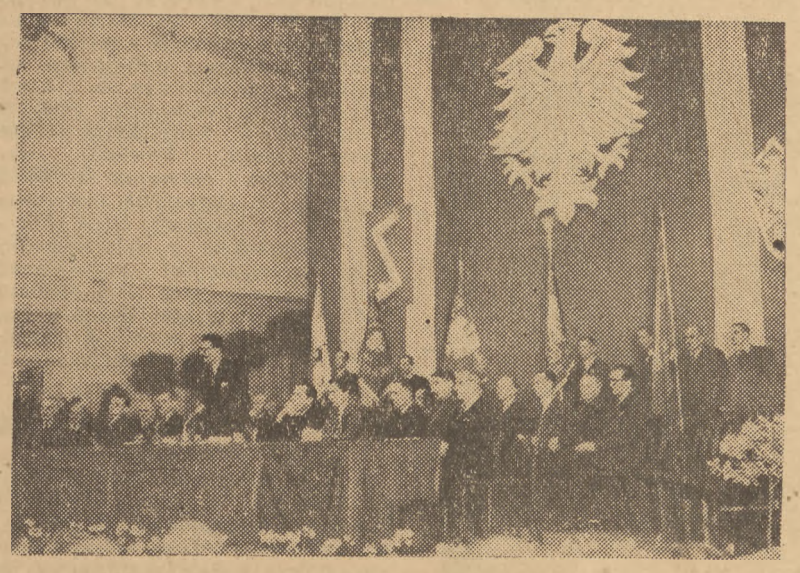

Prezydium Zjazdu. Przemawia przewodniczący Zjazdu wojew. L. Borkowicz ze Szczecina.

Sprawozdanie z powojennej działalności P. Z. Z.

Obrady wznowiono o godz. 14,00 przyjęciem porządku obrad oraz uchwaleniem z niewielką poprawką regulaminu Walnego Zjazdu. Potem wszedł na mównicę sekretarz generalny dr Czesław Pilichowski, aby zdać wyczerpujące sprawozdanie z działalności Polskiego Związku Zachodniego w latach 1944—1947.

REAKTYWOWANIE, ORGANIZACJA I FINANSE P. Z. Z.

13 listopada minęły trzy lata od daty reaktywowania P. Z. Z., 5 grudnia — jeden rok — od daty przejęcia przez P. Z. Z. agend b. Związku Polaków w Niemczech i b. Gminy Polskiej w Gdańsku. 22 grudnia minie trzy lata od daty złączenia przejściowej organizacji „Zjednoczenie Wysiedleńców i Uchodźców z Ziem Zachodnich" z P. Z. Z.

Są to daty dla działalności P. Z. Z-tu bardzo ważne, świadczące o konsolidacji społecznych sił, pracujących nad sprawami Ziem Zachodnich w pierwszym okresie istnienia PZZ-tu, a w ostatnim — poszerzenia ideowego i rzeczowego naszej pracy o przejęty chlubny dorobek ideowo-programowy odzyskanych Polaków z ziem po Nysę Łużycką i Odrę.

Charakter naszej organizacji został w roku 1944 przez kierownictwo Związku jasno określony:

P. Z. Z. jest organizacją ogólnopolską, bezpartyjną, społeczną, antyfaszystowską, demokratyczną.

Dlatego też P. K. W. N. wyraźnie w oświadczeniu z listopada 1944 skierowanym do P. Z. Z. stwierdza:

P. K. W. N. stoi na stanowisku aktywizacji pracy społecznej w celu wydobycia jak największej sumy wysiłków samego społeczeństwa w pracy społecznej i państwowej. P. K. W. N. poprze moralnie i materialnie prace P. Z. Z.

Zarząd Główny pracując najpierw jako Komitet Reaktywizacyjny pod przewodnictwem prof. dr Wojtkowskiego, a od 12 maja 1945 r. jako Tymczasowy Zarząd Główny, działający na podstawie uchwały Nadzwyczajnego Zjazdu Delegatów, odbytego w Łodzi w dniu 6 maja 1945 r., — pod kierunkiem prezesa wicemarszałka Sejmu ob. Barcikowskiego, odbył szereg posiedzeń plenum i prezydium w ogólnej ilości 31, na których wytyczył zasadnicze kierunki pracy dla całości P. Z. Z. i dla dyrekcji, jako swego organu wykonawczego. Dyrekcja prowadzona była z przerwami w okresie łódzkim do kwietnia ub. r. przez sekretarza generalnego, ob. wiceministra Dubiela, a od 15 kwietnia 1946 — przez wygłaszającego sprawozdanie.

Działalność organizacyjna łącznie z okresem łódzkim, w głównej mierze skupiła się na organizowaniu i reaktywowaniu okręgów w całej Polsce.

Wychodziliśmy z założenia, że jedynie racjonalnym jest organiczny wzrost naszego Stowarzyszenia. Organizacja nasza liczyła:

1. 9. 1945 r. — 364 jednostek organizacyjnych o 58.862 czł.; 1.10. 1946 — 368 jednostek o 50.800 czł.; 1. 1. 1947 r. — 554 jednostek organizacyjnych o 64.182 czł.

W dniu 1. 11. 1947 r. — na podstawie dokładnych sprawozdań: posiadamy — 206 obwodów, 648 kół zwyczajnych i 151 kół zespołowych, czyli razem 1005 jednostek organizacyjnych o 135.039 członkach zwyczajnych i wspierających.

Na Zjazd Ogólnopolski zostało razem z członkami Zarządu Głównego i Głównej Komisji Rewizyjnej delegowanych 748 osób reprezentujących politycznie wszystkie partie oraz bezpartyjnych. Jest więc dużym sukcesem organizacyjnym, że potrafiliśmy skupić wokoło siebie szeroki wachlarz poglądów politycznych i dlatego jako organizacja społeczna mamy poparcie całego społeczeństwa.

Rozpoczynając budowę organizacji od podstaw, dużą uwagę poświęciliśmy sprawom uporządkowania spraw finansowych, samowystarczalności finansowej i celowości naszych wydatków. I pod tym względem mamy duże osiągnięcia.

Elementy wpływów ograniczone w r. 1944 wyłącznie do subwencji, zaczęły się stopniowo ilościowo zwiększać. O ile subwencje państwowe w r. 1944 wynosiły 100%, to w r. 1947 wynoszą już tylko 28,4%.

Poważniejszą pozycję wpływów, począwszy od r. 1946 są imprezy dochodowe, do których w pierwszym rzędzie zalicza się akcję zbiórkową podczas Tygodnia Ziem Zachodnich. Kwota wykazana na tym koncie stanowi w r. 1946 — 31,7%, a w r. 1947 — 65,1%, ogólnych wpływów rocznych, czyli wzrosła przeszło 2 razy. Resztę wpływów stanowią wydawnictwa, zwroty za druki organizacyjne i in. Uposażenia, które w r. 1944 wynosiły jeszcze 86%, ogólnych wydatków, w r. 1947 wynoszą zaledwie 6,6%. Stosunek wydatków administracyjnych i wydatków na prace programowe i merytoryczne Związku wynosił:

	administr.	merytoryczne
1944	86,9%	13,1%
1945	60,8%	39,2%
1946	17,0%	83,0%
1947	18,9%	81,2%

Działalność gospodarcza była prowadzona dla powiększenia, utrzymania i zarządzenia majątkiem ruchomym i nieruchomym Stowarzyszenia.

AKCJA OSADNICZA

Traktując działalność organizacyjną, finansową i gospodarczą jako podstawę do działalności rzeczowej, merytorycznej w naszej organizacji, prowadziliśmy właściwe rzeczowe działy pracy w zakresie: osadniczym oraz zaludnienia i ekonomiki, społeczno-politycznym, kulturalno-oświatowym, propagandowym, Polonii zagranicznej i zagranicznym.

W okresie lubelskim i łódzkim P. Z. Z. był tą główną organizacją społeczną, która zajęła się rejestracją, pomocą i zorganizowaniem przewozu dla przesiedlonych z Ziem Zachodnich w okresie okupacji na teren G. G. Dla zilustrowania podaję, że w r. 1945 za pośrednictwem P. Z. Z. wyjechało z samego woj. lubelskiego do swych domów 150.000 wysiedleńców z ogólnej cyfry 350.000.

Z chwilą załatwienia kwestii przesiedleńców, w okresie, gdy aparatura państwowa dopiero się kształtowała, P. Z. Z. przejął na siebie dobrowolne zadanie technicznej pomocy na odcinku osadnictwa i repatriacji, a które miały w wyniku przyczynić się do szybkiego opanowania i zaludnienia Z. O. Praca ta, zważywszy ówczesne trudności, nie łatwa, dała jednak, patrząc z perspektywy dwóch lat rezultaty nadzwyczajne. Nasze prastare ziemie stały się w całym tego słowa znaczeniu odzyskanymi. Jest to jedna z najjaśniejszych kart Narodu Polskiego. I P. Z. Z. jest dumny z tego, że obok PURu własnym aparatem organizacyjnym w okresie od 1. III. 1945 r. do 1. III. 1946 r. wysłał na Z. O. 235.425 osadników, z tego na Pomorze Zachodnie: 108.506, Ziemię Lubuską: 37.212, Warmię i Mazury: 13.866, Gdańsk: 20.184, Śląsk: 55.657.

Cyfra 235.425 osadników, przesiedlonych wyłącznie przez P. Z. Z. stanowi 11,5% w stosunku do wykazanej przez P. U. R. w początkach roku 1946 ogólnej liczby 2.038.833 Polaków, gdy na terenie woj. poznańskiego wykazuje ona za ten czasokres stosunek 88.233 osiedlonych przez P. Z. Z. do 94.764 w całości z PUR-em, a więc wypada na PUR tylko 6.531 osób.

Współpracowaliśmy również z Ministerstwem Z. O. w zakresie akcji repatriacyjno-osadniczej oraz osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego, braliśmy czynny udział w komitetach przesiedleńczo-osadniczych w zakresie kontroli społecznej nad akcją przesiedleńczo-osadniczą i roztaczaliśmy opiekę nad Polakami-autochtonami, repatriantami i osadnikami przez tworzenie komitetów opiekuńczych. Uczestniczyliśmy w Radach Gospodarczych.

PRACE SPOŁECZNO-POLITYCZNE

Po zorientowaniu się w całokształcie zagadnień zachodnich i niemcoznawczych i zbadaniu możliwości organizacyjnych i technicznych działalności Związku zostały ustalone w zakresie spraw społeczno-politycznych następujące dziedziny pracy: zagadnienia programowe Związku, sprawy narodowościowe, obejmujące weryfikację i rehabilitację w jak najszerszym tego słowa znaczeniu, niemcoznawcze i dokumentację.

Celem prac społeczno-politycznych w okresie sprawozdawczym było: w dziedzinie spraw narodowościowych ustalenie wespół z administracją państwową założeń akcji weryfikacyjnej i udział w tej akcji, pomoc w dziedzinie rehabilitacji, zbieranie materiałów do zagadnień ludnościowych na Z. Z. Myślą przewodnią prac było przyczynienie się Związku swym udziałem do zintensyfikowania procesu tworzenia się społeczeństwa polskiego na Ziemiach Zachodnich.

Ze spraw dokumentacji — zbieranie i przekazywanie właściwym władzom materiałów dotyczących zbrodni niemieckich i przeprowadzonych procesów przeciwko przestępcom wojennym.

Z zagadnień niemcoznawczych podjęto walkę z duchowymi i materialnymi śladami niemczyzny z jednej strony, z drugiej zaś zaznajamianie społeczeństwa z problematyką niemiecką i stosunkami polsko-niemieckimi oraz z zagadnieniem imperializmu niemieckiego, popieranego przez imperializmu anglosaski.

Ze spraw programowych celem pracy było opracowanie zasad ideowych Związku, współpraca nad statutem, opracowanie struktury organizacyjnej Związku, programów rocznych jak i imprez ogólnozwiązkowych, programów pracy dla ośrodków terenowych

DZIAŁALNOŚĆ KULTURALNO-OŚWIATOWA

Sprawy kulturalno-oświatowe Ziem Odzyskanych stały się szczególnym przedmiotem pracy Związku od września 1946 roku. Zasadnicza stała praca Związku objęła następujące działy: Domy Społeczne, kształcenie i wychowanie, akcję kolonijną, pomoce oświatowo-kulturalne.

P. Z. Z. podjął incjatywę tworzenia Domów Społecznych jedynie na terenach Z. O. Wobec szczególnie skomplikowanej struktury ludnościowej i specyficznych problemów związanych z bardzo zróżnicowanymi sprawami kulturalno-oświatowymi na Z. O. wynikła paląca konieczność utworzenia ośrodków, których celem byłoby zespolenie nowego społeczeństwa Z. O. i wyrównania jego poziomu na podstawie najszerzej pojętej pracy oświatowo-kulturalnej. Przez Dom Społeczny określamy instytucję mieszczącą się w odpowiednim budynku, w którym znajdują się przede wszystkim biblioteka, czytelnia, większa sala odczytowa, sale zebrań, świetlice, lokale do zajęć różnych form pracy oświatowej i kulturalnej.

Czynnych jest obecnie 21 Domów Społecznych, z tego 19 na Ziemi Lubuskiej, 1 w woj. olsztyńskim, 1 w woj. dolno-śląskim, 7 w stadium organizacji oraz projektowanych jest 72.

Przywiązując wielką wagę do przygotowania i pracy młodzieży dla spraw Ziem Zachodnich P. Z. Z. od roku 1945 czyni starania, aby zasięgiem sieci organizacyjnej PZZ objąć również młodzież polską. Młodzież nasza wykazała już, że interesuje się bardzo istotnie sprawami PZZ i wielokrotnie konkretną pracą potwierdziła swoje zainteresowanie.

W sprawach Kół Młodzieżowych istotna żywotna potrzeba wyprzedziła tok formalnego regulowania spraw, w kilku bowiem Okręgach (kieleckim, gdańskim i poznańskim) powstały samorzutnie Koła Młodzieżowe PZZ-tu przy szkołach średnich i pracują bardzo pożytecznie.

Stałe i czynne zainteresowanie sprawami i pracami PZZ-tu wykazuje również młodzież akademicka, która zorganizowała już w szeregu uczelni we wszystkich miastach uniwersyteckich swoje Koła wzgl. w zakresie prac innych Kół zajmuje się problematyką PZZ. Obecnie istnieje 13 Kół PZP przy szkołach wyższych.

PZZ nawiązywał kontakt ze wszystkimi organizacjami młodzieżowymi dla szerokiego spopularyzowania zagadnień PZZ. W tym celu zostały zorganizowane konferencje w związku ze specjalnymi sprawami, jak np. pomocy Warmii i Mazurom.

Polski Związek Zachodni dysponując uzyskanym drogą zbiórek publicznych Funduszem Społecznym przeznaczył pewną jego część w wysokości 300 000 zł na akcję stypendialną, którą rozpoczęto poraz pierwszy w r. 1946/47, wypłacając 37 stypendiów uczniom szkół średnich, 8 — szkół wyższych, 1 zbiorowe dla 14 stypendystów gimnazjum w Złotowie, na rok 1947/48 przeznaczyliśmy na stypendia zł 900 000.

Opiekowaliśmy się również młodzieżą akademicką, pochodzącą z Ziem Odzyskanych. Opieka ta dotąd szła w dwóch kierunkach: nad przyjętymi studentami i interwencji w sprawach przyjęcia na studia.

Na podstawie zestawienia opracowanego przez Ministerstwo Oświaty, Okręgi nasze roztoczyły opiekę nad 57 studentami-autochtonami

Z inicjatywy Okręgu Wrocławskiego PZZ jest w stadium realizacji gimnazjum, połączone z internatem, dla młodzieży autochtonicznej Z. O. i młodzieży reemigrantów-Polaków z Francji.

W związku z ciągle aktualną koniecznością dokształcania polskiej ludności autochtonicznej w języku i historii polskiej, kursy repolonizacyjne w ścisłym porozumieniu z władzami szkolnymi odbyły się w Okręgach: szczecińskim gdańskim, górnośląskim i dolnośląskim. Subwencjonowaliśmy kursy repolonizacyjne Polaków-autochtonów z Warmii i Mazur w wysokości 400 000 zł.

PZZ przywiązuje dużą wagę do pracy repolonizacyjnej i sanitarnej wykonanej przez młodzież w czasie trwania akcji letniej zespołów z Polski Centralnej na Z. O. Akcja kolonijna w latach 1946/47 przeprowadzona była zasadniczo we własnym zakresie przez poszczególne organizacje społeczne i młodzieżowe. Celem skoordynowania jednak tej akcji oraz ustalnia wytycznych programowych zwołaliśmy w r. 1946 i 1947 konferencję porozumiewawczą, w której udział wzięli delegaci w liczbie 21 zainteresowanych organizacji młodzieżowych.

W roku 1946 subwencjonowaliśmy obóz eksperymentalny Łódzkiego Koła Akademickiego PZZ oraz dla właściwego instruowania organizacji młodzieżowych wydaliśmy w r. 1946 materiały propagandowe w ilościach 20 kompletów wydawnictwa PZZ, 1040 broszur, 214 instrukcji i materiałów odczytowych. To samo zrobiliśmy w roku 1947.

Specjalnie wyróżniły się pracą na Warmii i Mazurach w roku 1947 dwie ekipy akademickie: Akademicki Klub Włóczęgów Bratniej Pomocy U. P. i ekipa sanitarna studentów medycyny U. P.

W bieżącym okresie wakacji letnich, staraniem Misji Wojskowej w Berlinie i w oparciu o Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży przy Ministerstwie Oświaty przyjechało do kraju na kolonie 600 dzieci polskich z Niemiec — 300 z Berlina i 300 z Westfalii. PZZ obok innych organizacji, jak DTPD, PCK, KOS, ZHP otoczył opieką dzieci i konwojentów.

Polski Związek Zachodni zajmował się w sposób planowy i systematyczny wysyłką uzyskanych drogą zbiórek publicznych książek i pomocy szkolnych dla szkół i bibliotek na terenie Ziem Zachodnich. W latach 1945 do 1947 przekazaliśmy na Z. O.

Sztandary

Paramenta kościelne

wykonuje po cenach bezkonkurencyjnych w własnej pracowni

JÓZEF ŁOWIŃSKI

Poznań, ulica Garbary 20

Rok zał. 1930 Tel. 39-05

Liczne uznania za dotychczasową pracę

748

21 763 książek oraz otrzymane z Polskiego Tow. Wzajemnej Pomocy Kanada trzy paczki o wartości 30 dolarów z zawartością zeszytów, ołówków, gum, obsadek i stalówek. Poza tym zasililiśmy szkoły dotacjami pieniężnymi w wysokości 600 tysz zł na zakup podręczników szkolnych dla szkół powszechnych.

WYDAWNICTWA, PROPAGANDA, IMPREZY SPECJALNE

Działalność propagandowa PZZ szła w kierunku oddziaływania za pośrednictwem odpowiedniej akcji prasowej, wydawniczej, radiowej, filmowej i imprez specjalnych na opinię społeczną w Polsce w sprawach zachodnich oraz stałego dostarczania informacji o Z. O., kwestii niemieckiej i o PZZ.

W latach 1945/47 wydaliśmy 112 numerów „Polski Zachodniej", naszego naczelnego organu, o łącznym nakładzie 1 430 000 egzemplarzy. Rozwój „Polski Zachodniej" jest stały i poważny.

Od stycznia 1946 wydaliśmy w Okręgu Śląsko-Dąbrowskim w formie zeszytowej 21 numerów „Strażnicy Zachodniej", naszego sztabowego, społeczno-politycznego organu, o ogólnym nakładzie 63 000 egzemplarzy. Poza tym w r. 1945 w Okręgu Śląsko-Dąbrowskim wydaliśmy 7 numerów „Spraw Zachodnich" o nakładzie 21 000 egz. W czerwcu 1946 r. Okręg Śląsko-Dąbrowski reaktywował w Opolu przedwojenny dziennik Związku Polaków w Niemczech „Nowiny Opolskie", których wyszło dotychczas 58 numerów o nakładzie 580 000 egz. „Nowiny Opolskie" mają wyłącznie charakter repolonizacyjny.

Ogółem wydaliśmy w latach 1945—1947 53 wydawnictwa książkowe i broszurowe o nakładzie 368 000 egzemplarzy. W ramach natomiast Wydawnictwa Zachodniego, jako wspólnej własności Spółdzielni Pracy Dziennikarskiej ZAP i PZZ jako członka użytkownika, zostało wydanych 28 książek o łącznym nakładzie 95 000 egz. Wydawnictwo Zachodnie prowadzone pod programowym kierunkiem redakcji ZAP może się wykazać najpoważniejszą bodaj pracą wydawniczą, jeśli chodzi o zagadnienie Z. Z. i niemcoznawcze. Współuczestniczył też PZZ przy powstaniu ZAP, która rozwinęła poważną działalność agencyjno-informacyjną i publicystyczną w kraju i zagranicą, służąc jej pomocą, szczególnie w okresie jej organizowania w r. 1945.

Wydaliśmy 6 002 000 egz. kalendarzy, jednodniówek, odezw, ulotek, informatorów, gazetek ściennych, afiszów i pocztówek oraz 12 226 000 egz. wywieszek, żetonów i innych.

Nasze kontakty z prasą były bardzo bliskie. W r. 1946 mieliśmy kontakt z 25 czasopismami ogólnopolskimi, a w roku 1947 z 40, a poza tym ze wszystkimi radiostacjami krajowymi. 15 kwietnia 1945 r. uruchomiliśmy stałą audycję „Na fali PZZ". W ramach tej fali zostało wygłoszonych 120 pogadanek radiowych. Pogadanki te zostały rozszerzone na radiostacje: łódzką, toruńską, szczecińską i katowicką. Nawiązaliśmy ścisłą współpracę z Filmem Polskim.

Przy Wydziale Propagandy Zarządu Głównego uruchomiliśmy specjalną bibliotekę o Z. O. i niemcoznawczą, w ramach której posiadamy ponad 11 000 książek polskich, niemieckich i w innych językach, wszystkie czasopisma oraz dzienniki polskie i bardzo dużo niemieckich.

Od 2—9 maja 1946 r. zorganizowaliśmy Tydzień Ziem Odzyskanych pod hasłem: „Nad Odrą, Nisą i Bałtykiem — przyszłość Polski". W czasie od 13—20 kwietnia 1947 r. został zorganizowany II Tydzień Ziem Zachodnich pod hasłem: „Ziemie Zachodnie — bezpieczeństwo i dobrobyt Polski — pokój świata." Tegoroczny Tydzień Ziem Zachodnich, przeprowadzony w kraju i wśród Polonii Zagranicznej, miał niewątpliwie znaczenie specjalne, wykraczając daleko poza ramy zwykłych uroczystości.

We wrześniu i październiku ub. roku zorganizowaliśmy Kongresy Polaków-Autochtonów w Szczecinie, Bałtmoście, Gdańsku i Olsztynie oraz uczestniczyliśmy czynnie w Zjeździe w Opolu. Ukoronowaniem tych Zjazdów i godnym uczczeniem 25-lecia istnienia PZZ stał się wielki Kongres Polaków-Autochtonów w Warszawie w dniach 9 i 10 listopada 1946 r., w którym wzięło udział ponad 3000 delegatów, ponad jednomilionowej polskiej ludności Z. O., pod hasłem: „Odzyskane Ziemie, odzyskani ludzie." Kongres Polaków z Ziem Odzyskanych śledzony był chciwym uchem i bacznym okiem przez Niemców. Prawie cała prasa niemiecka podała dłuższe lub krótsze wzmianki o Kongresie.

Każdego roku organizowaliśmy „Dni Grunwaldu" i rocznice wrześniowe, uczestniczyliśmy czynnie w „Święcie Odrodzenia" i "Święcie Cieślstwa" poszczególne Okręgi organizowały — jak śląski „Tygodnie Śląska", poznański — Tygodnie PZZ, bydgoski — Tygodnie Walki z Niemczyzną, gdański — Tydzień Obrońców Gdańska. Urządzaliśmy wiece i manifestacje w sprawach wystąpienia Byrnesa, Bevina, Churchilla i Marshalla, wystawy, jak np. „Wysiława Książki i Prasy Ziem Odzyskanych" z okazji III Zjazdu Przemysłowego w Szczecinie. Dalej zebranie informacyjne i sprawozdawcze o dorobku na Ziemiach Odzyskanych, które niejednokrotnie, jak np. na Śląsku przeobrażały się w wielkie manifestacje z udziałem 20 tys. osób, wiece sprawozdawcze na terenie Wielkopolski i Śląska.

Widok na salę obrad. W pierwszym rzędzie przedstawiciele władz, partii politycznych, społecznych i in.

BLISKA WSPÓŁPRACA Z POLONIĄ ZAGRANICZNĄ

Pracę na odcinku Polonii zagranicznej podjął Polski Związek Zachodni w sierpniu 1946 r.

Zasadniczym celem PZZ było wznowienie współpracy z Polonią zagraniczną, wciągnięcie jej twórczych sił społecznych do pracy nad odbudową Ziem Odzyskanych, wpływanie drogą uświadomienia na szybką reemigrację, a co najważniejsze — informowanie o rozwoju życia polskiego i postępującej odbudowie kraju. Działalność taka okazała się konieczna wobec pozostawania Polonii zagranicznej pod wpływami reakcji i podlegania szkodliwej propagandzie b. rządu londyńskiego.

Pierwsze kontakty nawiązaliśmy z Polonią w Niemczech, Francji i Stanach Zjednoczonych, a współpracę z Radą Narodową Polaków we Francji, z Wydawnictwem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego.

Stopniowo rozszerzone zostały w początkach 1947 r. kontakty i współpraca z polskimi Misjami Repatriacyjnymi w Niemczech i Związkiem Polaków w Niemczech, z organizacjami polskimi w Austrii, Wielkiej Brytanii, Szwecji, (Związek Patriotów Polskich), Danii, Rumunii, wreszcie z całym szeregiem pism i organizacji polskich w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Argentynie. Na uwagę zasługuje żywa współpraca z Polonią w Niemczech i Francji.

Najtrudniejszym odcinkiem pracy, jeżeli chodzi o nawiązanie współpracy, okazały się Stany Zjednoczone A. P. Mimo wielkich wysiłków ze strony PZZ organizacje i stowarzyszenia Polonii Amerykańskiej ustosunkowały się z nielicznymi wyjątkami do współpracy z krajem raczej negatywnie, ograniczając się w najlepszym wypadku do publikowania informacji o odbudowie kraju.

Początkowo ograniczał się P. Z. Z. do sporadycznej wymiany pism polskich za granicą z wydawnictwami własnymi. Od stycznia br. P. Z. Z. wysyła regularnie biuletyny zagraniczne Zachodniej Agencji Prasowej, „Polskę Zachodnią" i „Strażnicę Zachodnią", początkowo w liczbie 150, obecnie 250 biuletynów w języku polskim, 30 w angielskim, 10 w niemieckim na terenie Rzeszy i 5 w języku francuskim. „Polska Zachodnia", organ P. Z. Z., wysyłana jest w liczbie 550 egz. tygodniowo. Oprócz przesyłek regularnych wysyła P. Z. Z. wydawnictwa książkowe. Jako pisma wymienne otrzymuje PZZ wydawnictwa zagraniczne.

W wyniku akcji obsługi prasowej ukazały się liczne notatki w prasie polskiej za granicą m. in. o Kongresie Polaków-autochtonów, o pobycie delegacji Polonii Westfalskiej i Francuskiej w Polsce, odezwa w sprawie akcji zbierania podpisów za traktatem pokojowym z Niemcami w Warszawie, wreszcie liczne artykuły o Ziemiach Odzyskanych.

Pierwszą próbą przeprowadzenia wśród Polonii Zagran. akcji równocześnie organizowanej w Kraju, była akcja zbierania podpisów za traktatem pokojowym z Niemcami w Warszawie. W akcji tej Polonia wzięła czynny udział.

Tegoroczny Tydzień Ziem Zachodnich, zorganizowany na terenie zagranicy jako wyraz jednolitej postawy całego narodu w sprawie Ziem Zachodnich, osiągnął nadspodziewane rezultaty.

Obchody T. Z. Z. Polonii Zagranicznej miały charakter wewnętrzny i w pewnej mierze były politycznym wystąpieniem polskich sił społecznych na terenie zagranicy. Urządzono szereg odczytów i akademii. Według otrzymanych dotychczas sprawozdań T. Z. Z. został zorganizowany we Francji, Belgii, Szwecji, Wielkiej Brytanii, Rumunii, Włoszech, Niemczech, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych.

Dla utwierdzenia przekonania, że zasiedlenie i zagospodarowanie Ziem Zachodnich jest najważniejszym zadaniem Rządu i Narodu, P. Z. Z. uświadamia stale wychodźctwo o konieczności powrotu do kraju.

P. Z. Z. przeprowadził rejestrację Polaków autochtonów, znajdujących się w niewoli, przekazał imienne listy Generalnemu Pełnomocnikowi do Spraw Repatriacji i Osadnictwa oraz Kancelarii Cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej. Zarejestrowano ogółem blisko 43 000 osób, w tym: 28 000 o repatriację i 15 000 poszukiwania.

Pośrednicząc w staraniach o repatriację czy w poszukiwaniach interweniował P. Z. Z. w sprawie 1.503 osób przebywających w Niemczech, Danii, Afryce, Austrii, Włoszech, Czechosłowacji, Anglii, Ameryce, Francji, Belgii oraz 215 dzieci polskich w Niemczech.

Aktywność działania Polskiego Związku Zachodniego na odcinku Polonii Zagranicznej dotarła do wielu środowisk polskich na świecie. Świadczą o tym pisma nadesłane do Zarządu Głównego z Afryki, Ameryki i Argentyny.

W grudniu 1946 r. przybyła do Polski delegacja Polonii Westfalsko-Nadreńskiej, która zwiedziła Ziemie Odzyskane, odbyła szereg konferencji w sprawie osiedlenia tamt. Polonii i przedłożyła swoje dezyderaty Rządowi Polskiemu. W czasie jej pobytu omówiono zagadnienie powrotu starej emigracji z Zachodnich Niemiec.

W końcu grudnia podejmował P. Z. Z. delegację Polaków z Francji.

W pierwszych dniach czerwca br. przybyła do Polski 3-osobowa delegacja z Afryki, zwiedziwszy Ziemie Odzyskane (Wrocław, Szczecin, Gdańsk, Olsztyn) i możliwości osiedleńcze. Szereg konferencji z placówkami PUR i rozmowy z ludnością w terenie przekonały delegatów o słusznej polityce Rządu w potrzebach kraju.

Bezpośrednio po ukończeniu działań wojennych P. Z. Z. zorganizował Referat dla spraw Polaków z Niemiec.

Garstka tych Polaków z Niemiec wróciła do kraju, lecz tysiące ich pozostało w Niemczech. Dlatego P. Z. Z. w dniu 7. 10. 1945 zorganizował w porozumieniu z Polską Misją Repatriacyjną i Departamentem politycznym M. A. P. w oparciu o działaczy dawnego Związku Polaków w Niemczech, Polski Komitet dla Spraw Repatriacji z Niemiec, przemianowany później na Polski Komitet jako społeczną reprezentację Polaków w Niemczech, z którego w listopadzie br. został reaktywowany Związek Polaków w Niemczech. Współpraca z Komitetem była prowadzona stale.

Oprócz delegacji Westfalsko-Nadreńskiej w P. Z. Z. były liczne delegacje Polaków z Niemiec.

Jeszcze w roku 1945 przybyła delegacja z Berlina w osobach ob. dr. Opęchowskiego i ob. Ledwolorza, którzy złożyli raport o położeniu Polaków w Dzielnicy III.

Przybyła w r. 1945 delegacja Polaków z Lipska (Saksonia), która weszła w porozumienie z władzami polskimi, celem przygotowania i przyśpieszenia reemigracji Polaków z Niemiec. Chodziło bowiem o to, by powracający Polacy mieli możliwość zabrania swego majątku ruchomego do kraju.

W okresie sprawozdawczym P. Z. Z. gościł u siebie literatów czeskich, prof. Rosego z Anglii, przewodniczącego Komitetu Słowiańskiego dyr. Nawke, kierownika gospodarczego „Domowiny". — Czernika, współpracował przez Obwód w Jarocinie nad zorganizowaniem kolonii letnich dla dzieci łużyckich zaopiekował się zwolnionymi z niewoli 30 jeńcami narodowości łużyckiej. Zajmował się zagadnieniem łużyckim z punktu widzenia naukowego i kulturalnego, organizując w październiku ub. r. Zjazd Łużycoznawczy Naukowców Polskich i współtworząc Radę Naukową dla Spraw Łużyc. Nawiązał wymianę książek i czasopism z Rosją Radziecką, a szczególnie Instytutem Ekonomii i Akademii Nauk Republiki Ukraińskiej, z antyfaszystowskimi organizacjami kulturalnymi Czechosłowacji, oraz Het Slavisch Institut i Oost-Europa Institut w Holandii. W r. 1946 udzielił 6 stypendiów dla Łużyczan studiujących w Polsce.

WYSTAWA: 10-WIEKÓW ZMAGAŃ POLSKO-NIEMIECKICH

P. Z. Z. w czerwcu 1945 wystąpił z inicjatywą urządzenia Wystawy obrazującej zmagania polsko-niemieckie podczas ostatniej wojny. Koncepcja ta z czasem rozrosła się do Wystawy 10-ciu wieków zmagań polsko-niemieckich. Koncepcja nasza pod koniec ub. roku ożyła znowu w Komisariacie Rządu dla Spraw Wystaw i Targów, który wykorzystując naszą współpracę, dał inicjatywę zorganizowania Wystawy Z. O. we Wrocławiu, składającej się z dwu części: historycznej i aktualnej.

Przy współpracy profesorów Uniwersytetu Wrocławskiego opracowaliśmy dokładną koncepcję części historycznej. Przypuszczamy, że ten materiał zostanie wykorzystany przez Komitet Wystawy w projektowanej Wielkiej Wystawie Z. O., która ma być otwarta 22 lipca przyszłego roku we Wrocławiu.

Wyroby tłoczone

oczka do cholew, nity puste, pineski, oznaki dla towarzystw i organizacji

poleca 747

Wytwórnia Wyrobów Metalowych

E. Frąckowiak i Ska

Poznań

ul. Dąbrowskiego 79 — Tel. 97-40

DZIAŁALNOŚĆ OKRĘGÓW, OBWODÓW, KÓŁ I CZŁONKÓW

Takie były zasadnicze kierunki i działy pracy Polskiego Związku Zachodniego, rozpracowywane w mniejszym lub większym stopniu przez Okręgi, Obwody i Koła. Trudną jest rzeczą ująć w paru zasadniczych słowach sprawozdawczą bogatą, pełną inwencji pracę tych podstawowych dla nas jednostek organizacyjnych. Trudno jest również działalność tę ująć w określone cyfry.

Gdyby tak starać się w ogólnej zasadniczej linii ocenić tę działalność, to muszę powiedzieć, że była ona konsekwentnie, bez przerwy i we właściwym zakresie realizowana od r. 1945 w Okręgach: Śląsko-Dąbrowskim, Poznańskim, Szczecińskim, Gdańskim, od lipca 1946 r. — w Okręgu wrocławskim, który systematycznie zbliża się do czołowej grupy naszych Okręgów. Okręgi: bydgoski, warszawski, olsztyński, krakowski, białostocki, lubelski, łódzki, miały poważne wyniki pracy w pierwszym dwulecie istnienia P. Z. Z., z okresami zmiennymi, na trochę słabszym poziomie: kielecki i rzeszowski. W ostatnim półroczu Okręgi: bydgoski, warszawski, białostocki, krakowski, lubelski i olsztyński przełamały okres kryzysu i znajdują się na najlepszej drodze do szerokiej i owocnej pracy.

Podstawą pracy Okręgów była praca każdego członka, Koła i Obwodu P. Z. Z. Należy stwierdzić, że przez te jednostki organizacyjne został wykonany b. poważny wysiłek w pracy PZZ w okresie trzechlecia w sprawach: społeczno-politycznych, kulturalno-oświatowych, propagandowych, organizacyjnych i finansowo-gospodarczych i w zakresie akcji osadniczej oraz zaludnienia i ekonomiki. Wyniki tej pracy członków Kół i Obwodów P. Z. Z. składają się na całość prac Okręgów i Zarządu Głównego, co wyżej przedstawiłem.

WSZYSTKO DLA POLSKI — WSZYSTKO DLA Z. Z.

Platforma polityczna w działaniu odrodzonego w r. 1944 P. Z. Z-tu była zawsze jasna i konsekwentna. Wychodząc z założenia, że zagadnienia Ziem Zachodnich nie da się oderwać od rzeczywistości społeczno-politycznej Polski, głosiliśmy, że odbudowa polskości na Ziemiach Odzyskanych opiera się i wiąże ściśle z reformami społeczno-gospodarczymi i politycznymi w Polsce, dokonanymi w myśl zasad demokracji ludowej, z wykonaniem narodowego planu odbudowy gospodarczej, że odzyskanie granicy zachodniej na Nisie Łużyckiej, Odrze i Bałtyku jest wynikiem słusznej linii politycznej Demokratycznego Rządu Polskiego i wspólnej walki żołnierza Polskiego i żołnierza Armii Czerwonej w oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim. I dalej: zdecydowana postawa Narodu Polskiego, trwałe poparcie Związku Radzieckiego oraz innych państw słowiańskich i wszystkich sił pokojowych na świecie gwarantuje nam nienaruszalność naszej granicy zachodniej.

Stanąwszy więc na wyraźnej i jasnej platformie politycznej, na której każdy zdrowo myślący Polak stanąć musi o ile chce dobra Polski, stanęliśmy w okresie Referendum i wyborów do Sejmu po stronie Demokracji Ludowej.

Stanowisko P. Z. Z. w sprawie wystąpień Churchilla, Bevina, Byrnesa i Marshalla było zawsze jasne i stało na gruncie polskiej racji stanu i racji zachodniej granicy polskiej na Nisie Łużyckiej, Odrze i Bałtyku.

Po złożeniu przez Rząd Polski memorandum z dnia 27. 9. 1947 r. w kwestii podpisania traktatu w sprawie Niemiec, zajęliśmy również wyraźne stanowisko, mobilizując cały naród polski w kraju i za granicą poprzez akcję podpisów za podpisaniem traktatu pokojowego z Niemcami w Warszawie do poparcia stanowiska Demokratycznego Rządu Polskiego. Z tego stanowiska zasadniczego wychodząc, w szeregu wypowiedziach i uchwałach oraz w akcji propagandowej wskazywaliśmy, że wystąpienia Churchilla i Bevina, Byrnesa i Marshalla, jako wystąpienia imperialistów, zwrócone przeciw naszej granicy zachodniej, stanowią jednocześnie podżeganie do wojny, bo naruszając nasz stan posiadania na Zachodzie i forsując odbudowę Niemiec przed odbudową krajów zniszczonych przez hitlerowską agresję, popierają politykę odrodzenia imperializmu niemieckiego, politykę rewizjonizmu Schumachera i wszystkich tych Niemców, którzy, nie uznając naszej granicy zachodniej, podważają Uchwałę Poczdamską, podważają istotne zasady rozbrojenia materialnego i moralnego, zasady demokratyzacji i denazyfikacji Niemiec, bez wprowadzenia których w życie nie może być mowy o unicestwieniu imperializmu niemieckiego i wychowaniu narodu niemieckiego dla pracy dla pokoju.

Na gruncie więc pozytywnej odbudowy Ziem Odzyskanych i Polski Ludowej współpracowaliśmy z każdym Polakiem, kto tej współpracy z nami chciał.

Dlatego na Z. O. wbrew usiłowaniom szkodników narodowych broniliśmy interesów Polaka-autochtona, repatrianta, reemigranta i osadnika. Dumni jesteśmy z tego, że w dniach 4 i 5 grudnia ub. r. dokonaliśmy wspólnie z Polakami-autochtonami gruntownej analizy sytuacji na Z.-O. i dla Z. O. Był to właściwie dalszy ciąg Kongresu w Warszawie w gronie przedstawicieli wszystkich Ziem Odzyskanych. Uchwały tej konferencji przyczyniły się do uregulowania stanu bezpieczeństwa, administracji, uporządkowania zagadnień gospodarczych, kulturalnych i społecznych na Ziemiach Odzyskanych.

Po słowach podziękowania pod adresem władz, instytucji, członków i wszystkich jednostek organizacyjnych P. Z. Z., a szczególnie Ministra Z. O. Wicepremiera Gomułki, dr Pilichowski tak zakończył swoje sprawozdanie:

Przedstawiamy Walnemu Zjazdowi statut i regulaminy do uchwalenia. Dla Rady Naczelnej przygotowaliśmy budżet, program pracy na lata

Kremy, lotiony, pudry, proszek do zębów, zasypka dla dzieci

IZIS

są najlepsze

675

Wytwórnia pod kierownictwem

Heleny Brzezińskiej

SPÓŁDZIELNIA WYTWÓRCZO-HANDLOWA

I Z I S

Warszawa, Noakowskiego 12 m. 4

Porady bezpłatne

1948-51 oraz regulaminy dla niższych władz Stowarzyszenia.

Obecny Walny Zjazd, który zajmie stanowisko w stosunku do wyników naszej działalności i który dokona wyboru nowych władz, ma w każdym razie dla P. Z. Z. znaczenie przełomowe. W wyniku bowiem określenia jasnej postawy ideowej Związku, w oparciu o własny społeczno-polityczny program działania, o wewnętrzny ideowy dynamizm, realizujący konkretnie odbudowę Polski Ludowej poprzez pracę nad odbudową polskości i pełnym odniemczeniem Z. Z. oraz poprzez budzenie imperializmu niemieckiego popieranego tak wydatnie przez imperializm anglosaski — P. Z. Z. czeka piękna droga i pole działania w pracy dla Polski. Oby potrafił w pracy dla Polski, a dla Ziem Zachodnich w szczególności skupić wszystkie twórcze siły polskie w kraju i za granicą.

Wszystko dla Polski, wszystko dla Ziem Zachodnich z granicami nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem, bo ziemie te — to dobrobyt i bezpieczeństwo dla Polski, to pokój dla świata.

Sprawozdanie sekretarza generalnego, dr Pilichowskiego, przyjęli goście i delegaci długotrwałymi oklaskami.

Z kolei dyr. Julian Kolipiński odczytał sprawozdanie Głównej Komisji Rewizyjnej, wnosząc równocześnie o udzielenie absolutorium, po czym większością głosów przyjęto skład Komisji zjazdowych, a mianowicie Komisji Wnioskowej, Komisji Rezolucji Politycznych, Komisji Finansowo-Gospodarczej i Organizacyjnej, Komisji Mandatowej, Komisji Statutowo-Regulaminowej i Komisji Matki.

W ożywionej dyskusji, która się wywiązała nad wygłoszonymi referatami i sprawozdaniami, zabierali m. in głos: ob. Tomaszewski (Białystok), wicewoj. Arka Bożek (którego mocne wystąpienie zostało szczególnie gorąco przyjęte), ob. Matynia (Poznań), ob. Leśniodorski (Kraków), ks. płk Pyszkowski (Poznań).

Drugi dzień zjazdu

Dyskusja

Przed południem drugiego dnia Zjazdu obradowały wybrane I dnia komisje, a równocześnie odbywała się w dalszym ciągu dyskusja, do której zgłosiło się tyle osób, że musiano w końcu ograniczyć czas przemówień do 5 minut. Szczególnie warto wymienić następujących dyskutantów: ob. Brzostowski (nacz. w Min. Z. O. — o wzmożenie akcji propagandowej i kulturalno-oświatowej P. Z. Z.), ob. Bogusz (Warszawa) — krytyka przedwojennego, sanacyjnego kierownictwa P. Z. Z., ob. Fabiani (Łódź) — zbyt małe poparcie P. Z. Z. ze strony władz lokalnych, ob. Pawlak (Warszawa) — żywiołowa obrona Zarządu Głównego P. Z. Z. przed wysuwanym zarzutem przerostów organizacyjnych, pos. Wągrowski (Warszawa) — wskazał na konieczność oczyszczenia wszystkich ogniw organizacyjnych i prasy P. Z. Z. z resztek ideologii reakcyjnej, przejawiającej się w pracy P. Z. Z. Dr Pilichowski odpowiedział przede wszystkim na zarzuty ob. Czerwińskiego z Piły w sprawie wniosków odznaczeniowych zasłużonych Polaków-autochtonów.

Dyskusję podsumował wreszcie wicemin. Dubiel, mówiąc m. in.: „Można już dzisiaj stwierdzić, że Zjazd ten będzie miał dla P. Z. Z. znaczenie przełomowe. Posiada on specjalną wagę, ponieważ zdecydowanie posunie naprzód proces demokratyzacji Polskiego Związku Zachodniego. Ten proces został dopiero zapoczątkowany. Są jeszcze w pewnych ośrodkach szkodliwe tendencje usiłujące nawrócić do błędnych tradycji przedwrześniowych. Dlatego ciąży na delegatach szczególny obowiązek przeniesienia osiągnięć dzisiejszego Zjazdu na niższe i najniższe szczeble naszej organizacji".

Po dyskusji, na wniosek przewodniczącego, plenum Zjazdu udzieliło ustępującym władzom Związku absolutorium i wyraziło uznanie za owocną pracę dla dobra Ziem Odzyskanych i Polski Ludowej.

Rezolucje:

W godzinach popołudniowych delegaci przystąpili do rozpatrzenia wniosków opracowanych przez Komisje, które podamy w następnym numerze, uchwalili Statut i Regulamin Rady Naczelnej, Głównego Sądu Organizacyjnego, Głównej Komisji Rewizyjnej

Rezolucje w sprawach ideowo-politycznych

Walny Zjazd uchwalił następujące rezolucje:

Polski Związek Zachodni odrodzony na nowych podstawach w Polsce Demokratycznej opiera swe stanowisko na nieodpartych naukach, wynikających z pozytywnych i negatywnych doświadczeń tysiącletnich dziejów narodu. Panowanie możnowładztwa i jego egoistycznych interesów odwracało uwagę Polski od spraw morza i odwiecznych ziem polskich na Zachodzie oraz prowadziło na manowce szkodliwego parcia na ziemie niepolskie na wschodzie marnotrawiąc energię narodową i umacniając w życiu wewnętrznym narodu przewagę czynników uwstecznienia gospodarczego, społecznego i rozstroju politycznego. Rozległe skutki tej zgubnej polityki legły u podstaw utraty niepodległości. Odwrotnie wszystkie osiągnięcia dziejowe Polski nad morzem i na zach. związane były z przeciwstawnym kierunkiem polityki, a w szczególności z walką przeciw magnaterii i z przełamywaniem jej wpływów.

Polski Związek Zachodni nawiązuje do wszystkich szczytowych tradycji patriotycznych i wolnościowych narodu polskiego. W szczególności Polski Związek Zachodni wraz z całą demokracją polską czuje się spadkobiercą walk wyzwoleńczych „Wiosny Ludów", powstania krakowskiego 1846 r. i powstania wielkopolskiego 1848 r., ruchu narodowego na Śląsku 1848 r. w których sztandar niepodległości wbrew fałszywym koncepcjom i zdradzie magnaterii wysoko podnieśli robotnicy Wieliczki i chłopi poznańskiego i lud śląski, walcząc nieugięcie i bohatersko z przemocą zaborczości niemieckiej.

Polski Związek Zachodni nawiązuje do tradycji bohaterskiego wysiłku ludu śląskiego w trzech powstaniach śląskich i ludu wielkopolskiego w powstaniu 1918 r., będących wykładnikiem prawdziwych dążeń narodu polskiego w przeciwieństwie do polityki piłsudczyzny, która w tym samym czasie, zaprzepaszczając żywotne interesy narodu na zachodzie i nad morzem, organizowała szkodliwe wyprawy wojenne na wschód na ziemie innych narodów słowiańskich i prowokowała walkę między bratnimi narodami, mającymi wspólne interesy historyczne i zagrożonymi wspólnymi niebezpieczeństwami.

Uwieńczeniem tej zgubnej polityki były rządy sanacyjne, wsparte na wielkich kapitalistach i obszarnikach, które rozbrajając Polskę wobec niebezpieczeństwa hitlerowskiego, wiązały się i współdziałały z planami polityki hitlerowskiej, judziły przeciw innym narodom słowiańskim i wykopywały przepaść między Polską i Związkiem Radzieckim. Polityka sanacji, grupy pułkownikowskiej i naprawiaczy, ułatwiała plany agresji niemieckiej i przygotowała największą klęskę narodu polskiego w r. 1939. Mimo krzykliwych sporów o pierwszeństwo z sanacją tą samą rolę spełniała endecja, wychwalająca faszyzm i hitleryzm oraz czerpiąca z nich swe reakcyjne natchnienia.

Potępiając tę politykę reakcyjną, Polski Związek Zachodni nawiązuje do stanowiska tych sił politycznych w Polsce, które prowadziły konsekwentną walkę z faszyzmem w Polsce i na świecie, do bohaterskiej walki Brygady im. Jarosława Dąbrowskiego w Hiszpanii, przeciwko zamachowi faszystowsko-hitlerowskiemu, do patriotycznych tradycji Polaków w Niemczech, do ostrzegawczych głosów i walki w kraju czynników demokratycznych, które wskazywały narastającą groźbę agresji hitlerowskiej i konieczność sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, do żywego zawsze w narodzie polskim poczucia niebezpieczeństwa niemieckiego i dążności do odzyskania odwiecznie polskich ziem nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem.

Czynniki reakcyjne, widząc w tym poczuciu i dążnościach narodu polskiego niebezpieczeństwo dla swego stanowiska, usiłowały przechwytywać je; i unieszkodliwiać w interesie swojej ogólnej, rzeczywistej polityki, mającej wręcz odwrotny kierunek i plany. Stąd aktywność czynników reakcyjnych, w szczególności sanacji w łonie przedwojennego Związku Zachodniego. Dominujące wpływy sanacja zdobywa w Polskim Związku Zachodnim zwłaszcza po zawarciu paktu o nieagresji z Niemcami, hamując zdrowe przejawy działalności szerokich kół członków Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Zachowując poszczególne dziedziny konkretnych prac Związku, ówczesne kierownictwo PZZ nadawało mu fałszywy kierunek polityczny, przeciwstawiało się „podkreślaniu stanu agresywności niemieckiej", głosiło w myśl polityki Becka rzekomą „poprawę wzajemnych stosunków" z Niemcami hitlerowskimi, wybielało politykę hitleryzmu wobec Polski a nawet jeszcze w r. 1939 dopuszczało się niejednokrotnie wychwalania Hitlera, głosząc m. in. w artykule „Strażnicy Zachodniej", iż „dzieło Hitlera uznane zostanie za wiekopomne", darząc sympatią napaści hitlerowskie na Związek Radziecki i ukrywając prawdę o konieczności sojuszu polsko-radzieckiego dla walki z najazdem hitlerowskim.

W ten sposób reakcyjne kierownictwo P. Z. Z. nie budziło czujności przeciw niebezpieczeństwu agresji hitlerowskiej, lecz przeciwnie osłabiało tę czujność i stępiało ją, współdziałając z polityką rozbrajania Polski wobec groźby hitlerowskiej wbrew woli i pragnieniom wprowadzanych w błąd szerszych kół członków P. Z. Z., z których wielu w okresie najazdu hitlerowskiego poniosło wielkie ofiary życia i mienia za pracę w organizacji.

Polski Związek Zachodni opiera się na dorobku myśli politycznej i walki zbrojnej demokracji i całego narodu w walce wyzwoleńczej z najazdem hitlerowskim, tych sił politycznych, które dzięki jedynie słusznej polityce doprowadziły do powrotu narodu polskiego nad Odrę, Nysę Łużycką i Bałtyk.

Przedłużeniem polityki sanacyjnej w okresie wojny i okupacji była reakcyjna polityka wrogości do Związku Radzieckiego oraz hamowania walki zbrojnej narodu z okupantem, a — po wyzwoleniu — polityka walk bratobójczych, dywersji i sabotażu, a wreszcie roboty szpiegowskiej na szkodę Polski w interesie imperializmu angielskiego i amerykańskiego, dążących do odrodzenia tendencji agresji niemieckiej.

W Polsce Demokratycznej, wyzwolonej ofiarną walką ludu polskiego, zbrojnym wysiłkiem Wojska Polskiego i sojuszniczej Armii Czerwonej, Polski Związek Zachodni stawia sobie za cel zmobilizowanie wszystkich sił narodu polskiego do odbudowy i utrwalenia polskości na Ziemiach Odzyskanych, szerzenie wiedzy o wszystkich zagadnieniach Ziem Odzyskanych w oparciu o twórczy dorobek nauki polskiej, podtrzymywanie w narodzie polskim czujności wobec niebezpieczeństwa odrodzenia niemieckiej agresywności, utrzymywanie łączności z Polakami poza granicami kraju, których przedwojenne warunki kapitalistyczno-obszarnicze zmusiły do emigracji, dążenie do skupienia wszystkich Polaków rozproszonych na świecie pod ojczystym dachem, oraz udzielanie im pomocy w powrocie do Ojczyzny.

Polski Związek Zachodni widzi realizację swoich zadań jedynie w oparciu o założenia polityczne polskiej demokracji ludowej

Demokracja ludowa swoją słuszną polityką stworzyła warunki, w których stała się możliwa realizacja dążeń narodu polsk. do powrotu na prastare ziemie piastowskie nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem. Demokracja ludowa po raz pierwszy postawiła zagadnienie naszego powrotu na Ziemie Odzyskane jako konkretne zagadnienie polityczne, jako cel wyzwoleńczej walki narodu. Demokracja ludowa — w oparciu o słuszną analizę sytuacji wojennej i powojennej — śmiało wbrew wszelkim oporom realizowała politykę, która do tego celu doprowadziła. Nawiązanie sojuszu i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim było decydującym czynnikiem, który zapewnił nam uzyskanie granic na Odrze, Nisie Łużyck. i Bałtyku. Żołnierz polski wyzwolił Ziemie Odzyskane w braterstwie broni z bohaterską Armią Czerwoną. Związek Radziecki, stojąc na stanowisku historycznych uchwał w Jałcie i Poczdamie, zdecydowanie popiera nienaruszalność naszych granic.

Odzyskanie Ziem Zachodnich było niemożliwe bez obalenia w Polsce władzy grup uprzywilejowanych, wielkich kapitalistów i obszarników, których ciasne, klasowe interesy dyktowały politykę antyradziecką, a tym samym politykę uległości i rozbrojenia na zachodzie.

Demokracja ludowa, przeprowadzając wielkie reformy społeczne, przede wszystkim: reformę rolną i unarodowienie ciężkiego i średniego przemysłu, wyzwoliła w narodzie polskim te potężne siły, które w krótkim okresie czasu w zaludnieniu i zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych stworzyły fakty o trwałym znaczeniu nie tylko dla narodu polskiego, ale i dla całej Europy. Wspaniały, żywiołowy ruch współzawodnictwa pracy, który potężnie dźwiga naprzód dzieło odbudowy kraju i zagospodarowania Ziem Odzyskanych, mógł wyrość i wyrósł tylko z podłoża wielkich reform, przeprowadzonych przez demokrację ludową.

Polski Związek Zachodni stoi na stanowisku, że polityka polskiej demokracji ludowej, która doprowadziła do powrotu narodu polskiego na Ziemie Odzyskane, jest jedyną polityką, która gwarantuje utrwalenie polskości na tych ziemiach na wieczne czasy.

Siły reakcji polskiej natomiast — sabotując dzieło odbudowy kraju i zagospodarowania Ziem Odzyskanych wewnątrz kraju, równocześnie stanowią punkt oparcia i narzędzie tych sił imperializmu amerykańskiego i angielskiego, które występują przeciwko naszej granicy zachodniej. Dlatego też historyczne osiągnięcia w zagospodarowaniu i umocnieniu polskości Ziem Odzyskanych naród polski może urzeczywistniać tylko w walce z reakcją.

Polski Związek Zachodni widzi największe niebezpieczeństwo dla narodu polskiego w planach odrodzenia niemieckich sił agresywnych, które skierowałyby się przeciwko naszemu narodowi, przeciwko całej Słowiańszczyźnie, przeciwko pokojowi Europy i świata. Pomny ogromnych strat, jakie kraj nasz poniósł w ciągu wieków zmagań z zaborczością niemiecką, pomny przede wszystkim straszliwych ofiar ostatniej wojny, naród polski, razem ze wszystkimi siłami pokojowymi w świecie nie dopuści do odrodzenia niemieckiego imperializmu, jego podstaw ekonomicznych, politycznych i ideologicznych. Nasz powrót na Ziemie odzyskane to nie tylko wyrównanie dziejowych krzywd naszego narodu, ale także zniszczenie jednej z ważnych terytorialnych i ekonomicznych baz niemieckiej zaborczości, niemieckiej agresji. Dlatego też nasza granica zachodnia jest nie tylko sprawą bezpieczeństwa Polski, ale także gwarancją pokoju światowego.

Dążenie amerykańskiego i angielskiego imperializmu do sparaliżowania demokratyzacji, demilitaryzacji denazyfikacji Niemiec, obrona trustów i karteli niemieckich, sabotowanie praw Polski i Związku Radzieckiego do odszkodowań niemieckich, dążenie planu Marshalla do odbudowy Niemiec przed odbudową krajów, zniszczonych przez hitlerowską agresję, jednostronne podnoszenie poziomu przemysłu niemieckiego w zjednoczonych strefach anglo-amerykańsk., plany utworzenia państwa Zachodnich Niemiec, wszystko to zmierza do odrodzenia imperializmu niemieckiego i zagrożenia pokoju światowego. Komisje denazyfikacyjne w strefie angielskiej i amerykańskiej zwalniają zbrodniarzy hitlerowskich. Władze okupacyjne brytyjskie i amerykańskie wydają zezwolenia na prowadzenie działalności wielu niemieckich organizacji reakcyjnych, uprawiających agresywną propagandę rewizjonistyczną, a odmawiają zalegalizowania Socjalistycznej Partii Jedności (S. E. D.) która, reprezentując niemiecką klasę robotniczą, publicznie uznała granice Polski na Odrze i Nysie. Jedynie w strefie okupacyjnej radzieckiej zostało przeprowadzone rozbrojenie, dekartelizacja i denazyfikacja.

W walce o bezpieczeństwo naszego kraju, w walce o pokój i suwerenność narodów miejsce Polski jest w obozie wszystkich prawdziwie pokojowych i demokratycznych sił ze Związkiem Radzieckim na czele.

Walka z niebezpieczeństwem odrodzenia się niemieckiej agresji wymaga zdecydowanej walki z anglosaskimi imperialistycznymi podżegaczami wojennymi o pokój światowy i suwerenność narodów.

Polski Związek Zachodni organizuje Polaków w kraju i za granicą pod hasłami: „Odra, Nysa Łużycka granic na Odrze, Nysie Łużyck. i Bałtyku. i dobrobytu dla Polski, granicą pokoju dla świata", „Władza ludowa — gwarantem utrwalenia polskości na Ziemiach Odzyskanych na wieki".

Rezolucja w sprawie powrotu Polaków z Westfalii i dzieci polskich wywiezionych do Niemiec

Zjazd P. Z. Z. wyraża najwyższe oburzenie z powodu traktowania przez angielskie władze okupacyjne Polonii Westfalsko-nadreńskiej, utrudniania jej repatriacji do kraju oraz ukrywania przed władzami polskimi i uniemożliwiania poszukiwań wywiezionych przez hitlerowców dzieci polskich.

Robotnicy polscy w Westfalii i Nadrenii silnie związani z Krajem, kulturą, poczuciem narodowym i świadomością społeczną, po zakończeniu wojny, znajdując w Polsce Ludowej warunki do pracy i rozwoju swych sił duchowych i fizycznych, wyrazili bez wyjątku gorące pragnienie powrotu do Kraju.

Zjazd stwierdza, że okupacyjne władze angielskie, utrudniając repatriację Polaków do Polski, łamią zasady prawa człowieka do Ojczyzny.

Zjazd jak najostrzej protestuje przeciw polityce władz brytyjskich na terenach okupowanych Niemiec, uniemożliwiającej kontakt Polonii westfalskiej z organizacjami krajowymi, a w szczególności Polskim Związkiem Zachodnim. Przez fakt odmówienia w ostatniej chwili zezwolenia na wyjazd z Bochum delegacji Westfalaków na Kongres Polskiego Związku Zachodniego władze brytyjskie pogwałciły prawa naszych rodaków za granicą, prawa komunikowania się i utrzymywania łączności z Macierzą.

Utrudnianie powrotu dzieci polskich z angielskiej i amerykańskiej

strefy okupacyjnej Niemiec równa się popieraniu niemieckiej polityki germanizacyjnej, której dążeniem było wyniszczenie biologiczne Narodu Polskiego oraz uczynienie z nieletnich i bezwolnych dzieci narzędzia hitleryzmu.

Zebrani na zjeździe delegaci Polskiego Związku Zachodn. przesyłają Polakom w Niemczech wyrazy największego uznania za walkę i starania o powrót do Kraju i zapewniają ich, że wszystkimi siłami dopomogą im do zrealizowania ich celów.

Zjazd przesyła pozdrowienia Polakom za granicą, wzywając ich do utrzymania jak najściślejszej łączności z Krajem, do usilnego popierania interesów Polski na terenie międzynarodowym oraz powrotu do Kraju, za przykładem Polaków z Niemiec i Francji.

Rezolucja w sprawie ucieczki Mikołajczyka

Zjazd Polskiego Związku Zachodniego przyłącza się do wyrazów powszechnego oburzenia i potępienia haniebnej ucieczki bankruta politycznego — Mikołajczyka, wywołanej namową obcych czynników, wrogich sprawie polskich Ziem Odzyskanych. W szczególności zjazd P. Z. Z. piętnuje zdradę interesów narodowych, której dopuścił się Mikołajczyk przez ukrywanie dokumentu, w którym rząd angielski uznał prawa Polski do granic na Odrze wraz ze Szczecinem. Postępowanie to dyktowane przez politykę imperializmu angielskiego i amerykańskiego, jest jawną zdradą narodową, stawiającą Mikołajczyka poza nawias narodu polskiego.

Ujawnienie w oczach całego społeczeństwa roli Mikołajczyka jako obcego agenta jeszcze raz potwierdza, iż wrogość do sprawy ludu polskiego i postępu społecznego prowadzi w bagno zaprzaństwa i zdrady.

Zjazd P. Z. Z. stwierdza konieczność pełnego oczyszczenia wszystkich dziedzin i ogniw życia politycznego i społecznego z pozostałości rozkładowej ideologii mikołajczykowskiej, wrogiej Polsce Ludowej, oraz z resztek jawnych i zamaskowanych mikołajczykowców i ich sojuszników.

Rezolucja w sprawie współzawodnictwa pracy

Zjazd P. Z. Z. stwierdza, iż współzawodnictwo pracy, zwiększając produkcję i przyspieszając odbudowę oraz umacniając suwerenność gospodarczą Polski, gruntuje polskość Ziem Odzyskanych, stan ich zagospodarowania i zespolenia z całością ziem polskich.

Zjazd P. Z. Z. wita rozwijające się współzawodnictwo pracy górników, włókniarzy i coraz nowych zastępów robotników oraz dążność rozwinięcia współzawodnictwa pracy na wsi.

Zjazd P. Z. Z. wzywa w imię umocnienia i ugruntowania polskości Ziem Odzyskanych do powszechnego udziału we współzawodnictwie pracy ogół ludności pracującej w Polsce a zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych.

Rezolucja w sprawie robotników polskich we Francji

Zjazd P. Z. Z. stwierdza, iż robotnicy polscy we Francji, a w szczególności górnicy, walczący wspólnie z robotnikami francuskimi w obronie swego bytu i praw przeciwko sługom imperializmu amerykańskiego, godzącego w suwerenność Francji i pokój świata, wierni są tradycjom wspólnej walki wolnościowej narodu polskiego i francuskiego, w szczególności zaś udziałowi Polaków we francuskim ruchu oporu przeciwko najazdowi hitlerowskiemu.

Zjazd P. Z. Z. protestuje przeciwko represjom, szykanom i prowokacjom kapitalistycznym stosowanym przeciwko strajkującym robotnikom polskim we Francji.

Zjazd przesyła gorące pozdrowienia robotnikom polskim we Francji, robotnikom francuskim i ludowi francuskiemu, wiernym wielkiej sprawie wolności, suwerenności narodów i pokoju.

Nowe władze P. Z. Z.

Po odczytaniu wśród długo niemilknących oklasków powyższych rezolucji, przyjęto z niewielkimi zmianami zaproponowany przez Komisję Matkę skład nowej Rady Naczelnej (w której zarezerwow. 8 miejsc dla przedstawicieli Polonii Zagranicznej), Głównej Komisji Rewizyjnej i Głównego Sądu Organizacyjnego. Do Rady Naczelnej jako członkowie weszli:

Barcikowski Wacław, Wicemarsz. Sejmu (Warszawa), Bogusz Jerzy — działacz społeczny (Warszawa), płk. Borkowicz Leonard wojewoda szczeciński — prezes Okr. Szczecin, Brzeziński Stefan — wojewoda poznański (Poznań), Borowik Józef — dyr. Instytutu Bałtyckiego (Warszawa), Buławski Rajmund — dyr. Rady Naukowej Przesiedl.-Osadn. (Kraków), Dewisówna — Z. H. P. (Warszawa), Drewnowski — poseł (Warszawa), Dubiel Józef — wicemin. Z. O. (Warszawa), Duniak Stanisław — prezes Obwodu (Łódź), Dura Leon — wojewoda warszawski (Warszawa), Chudoba Franc. — prezes Okręgu Gdańskiego, Glas-Brudziński (Bydgoszcz), Idzior Stanisław — działacz społeczny (Warszawa), Izdebski Zygmunt (Katowice), Jarecki Alfred (Gdańsk), Jabłoński Stefan (Katowice), Jaroszyk Henryk, Lechowicz Włodzimierz — Min. Aprowiz. (Warszawa), Matynia Józef (Poznań), Michałowski Stan., prezes Okr. Poznańskiego, Mazlarz — Z. W. M. (Warszawa, Mulak Jan — O. M. T. U. R. (Warszawa), Męclewski Edmund — nacz. red. Z. A. P., Naumieńko płk — szef Wojsk. Inst. Geogr. (Warszawa), Nantke-Namirski — wicewojew. śląsko-dąbrowski (Katowice), Niesiołowski Michał (Warszawa), Pawłowski Witold (Poznań), Petrusewicz Stefan — wicemin. Żeglugi i Handlu Zagr. (Warszawa), dr Pilichowski Czesław (Poznań), Rapacki Józef — min. Żegl. i Handlu Zagr. (Warszawa), Petrus Franc. — prezes Okr. Rzeszowskiego (Rzeszów), Piaskowski Stan. — woj. wrocławski, Piwarski Kazimierz — prof. U. J. (Kraków), Pietrzak-Pawłowski Kaz. (Olsztyn), Przesmycki Karol (Łódź), Rybicki Marian (Warszawa), Szenic Stan. (Berlin), Szłapczyński Józef — wicewoj. poznański, Szyćko Aleksander (Warszawa), Thomas Bron (Warszawa), Zawadzki Aleks. — generał, woj. śl.-dąbrowski, Zieliński Roman — czł. Zarz. Okr. (Bydgoszcz), Zientek Jerzy płk. — wicewoj. śl.-dąbrowski, Zrałek Stan. — woj. gdański, Wągrowski Miecz. — poseł (Warszawa), Walczak Stan., prezes Okr. wrocławskiego, Wilamowski Stef. wice-wojew. olsztyński, Wojciechowski Zygm. — dyr. Instyt. Zachodn. (Poznań), Wojtkowski prof. — prezes Okr. Lubelskiego, Wolski Wład. — gener. pełnom. Rządu dla Spraw Rep. i Osadn. (Warszawa), Kliszko Zenon — poseł (Warszawa), Kubiak Stan. (Poznań), Kotula, ksiądz — poseł (Łódź), Kożusznik Bogusł. — wicemin. Zdrowia (Warszawa), Laorówna — Z. M. D. (Warszawa), ustácz, płk — z-ca D-cy D. O. W. (Poznań), Gluck Leopold dr — prezes Okr. Warszawsk., Pyszkowski ks. — (Warszawa), Arka Bożek — wojew. śl.-dąbr., Baczewski Jan — poseł (Szczecin), dr Michejda — min. Zdrowia (Warszawa).

KSIĄŻKI
szkolne, naukowe i powieściowe
Nuty - Mapy - Żurnale mód
poleca
Księgarnia i Skład Nut
F. CZEKALSKI
POZNAŃ, WALKI MŁODYCH NR 10
Dawniej Podgórna
749

Jako zastępcy zostali do Rady Naczelnej wybrani: kpt. Bartoszyński Kazimierz (Szczecin), Chodkiewicz Kazimierz (Lublin), Czerwiński — czł. Zarządu Okręgowego — (Łódź), Czugała — członek Z. O. P. Z. Z. i przewodniczący WRN (Lublin), Czerwiński Kazimierz (Piła), Dobrowolski Henryk — czł. Zarz. Okr. — prezydent m. Krakowa, Fabiani Juliusz — prezes Obwodu PZZ Radomsko, Grochalski — przewodniczący WRN (Wrocław), Jankowski Franciszek — członek Z. O. Wrocławskiego (Wrocław), Kubiak Julian (Białystok), Kwietniewski Józef — czł. Zarz. Okr. śl.-dąbr. (Katowice), prof. dr Maleczyński Karol (Wrocław), Malewski Julian (Olsztyn), Małłek Karol — dyr. Uniwersytetu Ludowego (Pasym), dr Moczyński (Gdańsk), Milczyński Marcin (Poznań), Padolecki Bronisław (Katowice), Poll Michał — czł. PZZ (Łódź), prof. dr Olszewicz Bolesław (Wrocław), Szrajber Jan (Sztum), dr Villaume Juliusz (Łódź), Wichłacz Florian (Sztum).

Z kolei nastąpiło ukonstytuowanie się Rady Naczelnej i wybór Prezydium oraz Zarządu Głównego P. Z. Z. Przewodniczącym Rady został wicemarszałek Sejmu Wacław Barcikowski, I wiceprzewodniczącym wojewoda Piaskowski. II wiceprzewodniczącym poseł płk. Zenon Kliszko, sekretarzem poseł Jerzy Drewnowski.

W skład Zarządu Głównego weszli: wicemin. Z. O. Józef Dubiel — jako prezes, wicewojewoda poznański Józef Szłapczyński — jako I wiceprezes, wicewojewoda śląsko-dąbr. Arka Bożek — jako II wiceprezes. Sekretarzem generalnym został ponownie dr Cz. Pilichowski, a skarbnikiem wybrano ob. Karola Przesmyckiego. Członkami Zarządu Głównego zostali wybrani:

Gluck Leopold, stały zast. podsekr. stanu Z. O. Lechowicz Włodzimierz, minister Apr. i Handlu, Chudoba Franciszek, dyrektor, Naumienko, płk szef Wojsk. Instytutu Geogr., Thomas Bronisław, Matynia Józef, Kubiak Stanisław mgr, Izdebski Zygmunt dr, Pietrzak-Pawłowski Kazimierz dyr, Szenic Stanisław płk.

Do głównej komisji rewizyjnej weszli:

Jako członkowie: mec. Krawczyk — wiceprezes Zarządu Okr. Kielce, Kwiecień — dyr. Departamentu Min. Ziem Odzyskanych, Stawiński Witold — prezes (Łódź), Warzycha Zygmunt — dyr. Departamentu Min. Ziem Odzysk. (Warszawa), Zembrzuski — prezes Sądu Okręgowego (Poznań).

Jako zastępcy: dyr. Gadziński (Katowice), mgr Kaczmarek — prezes Obwodu Jarocin (Warszawa), nacz. Mozolewski — czł. Zarządu Okręgu Szczecin.

Do Głównego Sądu Organizacyjnego zostali wybrani: Brzóska Czesław, dyrektor Prasy Wojskowej (Warszawa), poseł Dąb Adam (Białystok), Kosmulski Kazimierz — czł. PZZ (Łódź), płk Nadolski (Kraków), Olechnowicz — wicedyr. Centr. PUR-u (Łódź).

Zastępcy: mec. Lityński Władysław — prezes Okręgu Bydgoszcz, dr Marszałek Franciszek (Gdańsk), Rusowicz Wiktor (Rzeszów).

Telegramy do najwyższych władz państwowych i zakończenie zjazdu

Wreszcie delegaci uchwalili wysłać do Prezydenta R. P. ob. Bol. Bieruta depeszę następującej treści:

Walny Zjazd Delegatów Polskiego Związku Zachodniego w Poznaniu oraz przedstawiciele Polonii Zagranicznej przesyłają Obywatelowi Prezydentowi wyrazy głębokiej czci i przywiązania oraz przyrzekają nadal twórczo pracować dla dobra Polski Ludowej. Delegaci zapewniają Obywatela Prezydenta, że stać będą nienagięcie na straży granic polskich na Odrze, Nisie Łużyckiej i Bałtyku.

Telegramy podobnej treści wysłano też do Premiera Józefa Cyrankiewicza, Wicepremiera i Min. Ziem Odzyskanych Władysława Gomułki oraz do Marszałka Żymierskiego.

Zjazd zakończono w uroczystym nastroju odśpiewaniem Roty.

Odkładając dokładniejszą ocenę osiągnięć dwudniowych obrad na później, można jednak już obecnie stwierdzić ponad wszelką wątpliwość, że Walny Zjazd Delegatów przez poruszenie i przedyskutowanie długiego szeregu zasadniczych zagadnień, przez spojrzenie krytyczne na całą dotychczasową działalność Polskiego Związku Zachodniego, wytyczył mu jasną i prostą drogę w przyszłość, drogę Polski Ludowej.

Dr Hjalmar Schacht

Udzielenie w pierwszym rzędzie pomocy w odbudowie Niemiec przed odbudową krajów, zniszczonych przez agresję hitlerowską, przez Stany Zjednoczone jest uzbrajaniem rąk podpalaczy i zbrodniarzy faszystowskich.

Jak bowiem można uzasadnić troskę U. S. A. o Niemcy, jeśli w roku 1946 dochód na głowę Niemca wynosił około 200 dolarów, a na głowę Polaka 60 dolarów. Co więcej — obraduje się na konferencjach międzynarodowych, aby podnieść dochód na głowę do około 423 dolarów, tj. według stopy życiowej i potencjału gospodarczego Niemiec z roku 1946, podczas gdy w tym samym czasie dochód na głowę Polaka wypadał około 124 dolarów.

Polityka anglosaska w stosunku do Niemiec stanowi ponowne niebezpieczeństwo dla pokoju świata.

Celem pogłębienia przekonania, że droga, po której idą państwa anglosaskie stwarza z Niemiec ponowne narzędzie imperializmu, niech świadczy przeszłość Niemiec w powiązaniu z drem Schachtem.

Na skutek przegranej pierwszej wojny światowej, a szczególnie po zawarciu traktatu pokojowego, załamała się „Reichsmark'a" niemiecka. Bank Rzeszy stracił całkowicie panowanie nad walutą. Pod koniec roku 1923 emisja podnosi się do około pół miliona bilionów „Reichsmarek". Dr Schacht wkracza ze swoją sławną „Buffortheorie". Przez utworzenie dwu nowych instytucji kredytowych, jakimi były „Rentenbank" z przywilejem emisji biletów bankowych tak zwanych „Rentenmark" i „Golddiskontobank", przeprowadził stabilizację waluty niemieckiej przy kursie 1 dolar = 4,2 bilionów „Reichsmark".

„Rentenbank" emitował pieniądz papierowy zabezpieczony na hipotekach nieruchomości.

Dzięki tym instytucjom kredytowym, społeczeństwo niemieckie zmęczone brakiem miernika wartości i środka wymiany, spowodowanym pogłębiającą się inflacją „Reichsmark"i, przyjęło z ulgą w obrocie wewnętrznym „Reichsmark"ę.

Stabilizacja finansów Rzeszy niemieckiej udała się dzięki:

— wykorzystaniu psychicznego wyczerpania się społeczeństwa niemieckiego w poszukiwaniu lepszego pieniądza, jakim stała się „Rentenmark"a,

— ustawowemu ograniczeniu emisji do około 3 miliardów „Rentenmark",

— i dzięki temu, że za „Rentenmark"i nie można było nabywać walut zagranicznych, które były bardzo poszukiwane na rynku niemieckim. Waluty zagraniczne można było kupować tylko za „Reichsmarki" po kursie 1 dol. = 4,2 bilionów, co przyczyniło się do poszukiwania „Reichsmark" na rynku wewnętrznym, a przez to zwiększeniu ich wartości.

Dzięki zaś ustawowemu ograniczeniu dalszej emisji „Reichsmarek", polityka „buforowa", Schachta przyczyniła się do stabilizacji waluty niemieckiej.

W końcu roku 1924, w wyniku planu Dawes'a zlikwidowano Rentenbank, który już spełnił swoje zadanie. Ponownie skuteczniej zaczął działać Bank Rzeszy. Bank został zorganizowany z silną wprawdzie, ale i zarazem krótką ingerencją zagranicy. Kontrola międzynarodowa nad Bankiem Rzeszy, reprezentowana przez państwa zwycięskie bolała „nadludzi" i przeszkadzała im w planach odwetu na przyszłość.

Faktem jest, że przez dalsze konsekwentne posunięcia dyplomatyczne, polityką gospodarczą i pieniężną powstał plan Young'a dnia 13. III. 1930 r.

Plan Young'a zniósł prawie całkowicie kontrolę państw zwycięskich nad Bankiem Rzeszy. Anglosasi przez plan Young'a pomogli dr. Schachtowi do wygrania pokoju z przegranej wojny. Myśl o odwecie za przegraną wojnę zamienia się w czyny przygotowania do niej.

Do władzy dochodzi Hitler. Przed dr. Schacht'em stoi dalsze zadanie do wykonania. W mistrzowski sposób wprowadza z teorii prof. Keynes'a praktyczne rozwiązanie pełnego zatrudnienia (Arbeitsbeschaffung). Wszyscy przypominamy sobie mil. rzesze bezrobotnych, których dr Schacht potrafił zatrudnić. W polityce zaś pieniężnej dr Schacht zastosował przysłowiową „pompę ssąco-tłoczącą". Potrafił skutecznie skierowywać strumienie kapitału pieniężnego na każde zamierzone w planie inwestycje. Z drugiej zaś strony, potrafił wydrenować rynek nawet w ten sposób, że wyciągał kapitały pieniężne za przyszłe podatki.

W wyniku, stworzył dr Schacht potencjał gospodarczy, który z Hitlerem mógł już szukać „przestrzeni życiowej („Lebensraum") i nieść śmierć milionom niewinnych ludzi.

Wprawdzie dr Schacht odszedł w cień tuż przed agresją Hitlera. W 1938 roku dr Schacht wycofał się z kierowania gospodarką narodowo-socjalistyczną Niemiec. Niewątpliwie było to chytre posunięcie dra Schachta, jeśli przewidywał, że może się przydać narodowi „nadludzi" w wypadku ponownie przegranej wojny.

Należy się liczyć, że obecny „dobry Niemiec", za jakiego uważają państwa anglosaskie Schumachera, wezwie jeszcze dra Schachta do odegrania dalszej roli dla „Wielkich Niemiec". Jeśli weźmiemy pod uwagę pogłoski, umieszczone swego czasu w prasie, że dr Schacht ma już przygotowany plan gospodarczej odbudowy Niemiec, to na tle dotychczasowych danych należy się zastanowić, czy plan dra Schachta nie jest uzgodniony z tak zwanym planem pomocy Europy?

Z ostatnich bowiem doniesień „Berliner Zeitung" wynika, że dr Schacht nawiązał już w roku 1944 powtórną łączność sfer kapitalizmu amerykańskiego z niemieckim. Aktorami spotkania byli: „nieśmiertelny" dr Hjalmar Schacht i Allan Dulles, brat twórcy późniejszej koncepcji bloku zachodniego — Johna Foster Dulles'a. Spotkanie odbyło się w neutralnej Szwajcarii i w związku z trwającą jeszcze akcją wojenną, było otoczone ścisłą tajemnicą.

Z ujawnionej tajemnicy wynika fakt, że Schacht podłożył nowy kamień węgielny pod przyszłe, dziś obserwowane plany współpracy amerykańskich monopolistów z „Führer'ami" ciężkiego przemysłu niemieckiego. Przez propozycje znacznego udziału w dochodach z przyszłego przemysłu niemieckiego, ze szczególnym uwzględnieniem Ruhry, Schacht złagodził z jednej strony stopień odpowiedzialności za zbrodnie kierowników przemysłu niemieckiego, a z drugiej dał podstawy do podźwignięcia zrujnowanej gospodarki, zgranej przez Hitlera.

Na tym tle mamy uzasadnienie „uniewinnienia" Schachta od zarzutu zbrodniarza wojennego w procesie norymberskim. W czasie uwięzienia Schachta przed procesem w Norymberdze, zastępował go skutecznie Rechberg — przemysłowiec ze wschodnich Niemiec. Pod koniec 1945 r. Rechberg przedstawił władzom amerykańskim memoriał, który niewątpliwie był rozwinięciem oferty Schachta, przedstawionej w Szwajcarii.

Napływające zaś kapitały z Wall Street do przemysłu niemieckiego, obrona U. S. A. przed wprowadzeniem nacjonalizacji przemysłu niemieckiego, dotychczasowa bezkarność kierowników trustów ciężkiego przemysłu, a nawet powrót ich na stanowiska z czasów hitlerowskich, jest wynikiem konsekwentnych posunięć Schachta od 1944 r.

Historia się powtarza. Po traktacie wersalskim działał Stresemann, który przypomina Schumachera; plan Young'a — plan Marshala.

Na tle dotychczasowej polityki Anglosasów, nasuwa się przypuszczenie, że dr Schacht, który uratował gospodarkę Niemiec po pierwszej wojnie — przygotował drugą z Hitlerem — dziś może się przydać w parze z Schumacherem.

- J. Lewandowski

ZSP

ZACHODNIOPOLSKA SPÓŁKA PAPIERNICZA

M. DERDA · W. MAŁACHOWSKI · E. SPRINGER · SP. Z O.O.

POZNAŃ, UL. ROOSEVELTA 19
(dawniej ul. Jasna przy moście Uniwersyteckim)
Telefon 70-39 70-54

dostarcza:

papier, tekturę, dupleksy, torebki, materiały piśmienne i wyroby przemysłu przetwórczo-papierniczego, artykuły introligatorskie i graficzne.
Specjalności: **satyny białe i kolorowe do druku, celofan, pocztówki i telegramy, druty introligatorskie i gumy do wycierania.**

Przedstawicielstwo firmy **„Guma Myszka"** Sp. z o. o.

778

Z okazji Świąt
BOŻEGO NARODZENIA
i
NOWEGO ROKU
serdeczne życzenia składa

811

KAFLE
I PIECE PRZENOŚNE
w różnych kolorach poleca
Henryk MARCINIAK
Materiały budowlane
Poznań, Kraszewskiego 10
746 Telefon 47-95

KAPCE
najlepiej CZYŚCI specjalny
KREM BIEL-TENNIS
wł. inż. E. Guliński
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 81

Przybory do trumny
pantofle, poduszki
wstęgi do wieńców
J. Załachowska, Poznań
Al. Marcinkowskiego 16 I p.
(nar. św. Marcina) Tel. 14-94
767

Maszyny biurowe - Bilansówki
oraz Kasy Rejestracyjne
Kupno — Sprzedaż
Przeróbki na układ polski oraz wszelkie naprawy
Centrala Maszyn i Przyborów Biurowych
CZ. FILIPIAK
Poznań, św. Marcin 32, tel. 88-19
762

Serwisy
kawowe, stołowe komplety
do ciast i kompotu
poleca: 787
T. Sobkiewicz i Ska
Hurtownia porcelany — szkła i sprzętu domowego
Poznań, Garbary 52 — Telefon 46-29

Hurt Cukrów
i Czekolady
M. WOŚ
Poznań, 23 Lutego 1 (Pocztowa) I ptr., tel. 32-12
Wielki wybór!
Nowości świąteczne!
Niskie ceny!
770

OBUWIE ORTOPEDYCZNE
wykonują
Bracia Jaroccy
Poznań, Matejki 11. Tel. 74-64
763

Jeszcze tylko krótki czas
dzieli nas od terminu ciągnienia
WIELKIEJ
OGÓLNOPOLSKIEJ LOTERII FANTOWEJ
na cele społeczne Polskiego Zw. Zachodniego
Czy kupiłeś już los? Cena losu 100 zł

GŁÓWNE WYGRANE:
Piękny 4-osobowy samochód „SIMCA" — Gabinet męski — Wspaniały zegar z brązu — Zegarki męskie — Zegarki damskie — Maszyny do pisania Radioaparaty — Wolne 10-dniowe pobyty w Solicach-Zdroju i Międzyzdrojach — Piękny kupon materiału — Wspaniały nesseser podróżny — i mnóstwo innych cennych przedmiotów

OGÓLNA WARTOŚĆ WYGRANYCH 3.000.000 ZŁ

Zainteresowanie Loterią olbrzymie!! — Najmilszy podarek na Gwiazdkę — to los Wielkiej Loterii Fantowej P. Z. Z.
Jeszcze dziś kup szczęśliwy los
dla siebie i swoich najbliższych
Ciągnienie Loterii już 29, 30 i 31 grudnia 1947 r.
Wszystkie wygrane ogłoszone będą w tygodniku „Polska Zachodnia"

Miła niespodzianka będzie każdy
Podarek Gwiazdkowy jak gustowna i elegancka
Galanteria Damska Poranniki - Bielizna - Bluzki Szale - Pończochy
Galanteria Męska Kapelusze - Bielizna - Szale Skarpety - Getry
813 poleca korzystnie
The Gentleman
Poznań, ul. Paderewskiego 1, dawn. ul. Nowa

Wesołych Świąt
oraz
Szczęśliwego Dosiego Roku
życzy
Firma *Bracia Witt*
Artykuły żelazne, narzędzia, sprzęty domowe
Poznań
ul. Półwiejska 1 — Telefon 22-67
717

PRZEMYSŁ DRZEWNY **PRZEMYSŁ DRZEWNY**

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE „WEO"

WARSZAWA-ELBLĄG-OLSZTYN, SP. Z O.O.

Zarząd w Warszawie, ul. Hoża 27a, tel. 88-718

Oddziały w Warszawie, Elblągu i Olsztynie

Dostawa z własnych tartaków wszelkich materiałów tartych oraz wszelkiej stolarszczyzny budowlanej, drewna opałowego i trocin, **wagonowo i detalicznie.** Zamówienia tartaczne z zakresu budownictwa z terminową dostawą. Sprzedaż detaliczna z własnego tartaku w Warszawie, ul. Radzymińska 120, telefon: Praga 41-09. Deski, kantówka, szczapy, zrzyny i trociny. Drewno iglaste i liściaste.

797

Składnica materiałów dentystycznych
J. W. Wittman
Bydgoszcz, Śniadeckich 4 m. 5
Poleca: **Wszelkie przybory, urządzenia gabinetów, duży wybór zębów**
Ceny niskie 814 Prowincja za pobraniem

ZAKOPANE

NAJPIĘKNIEJSZA STACJA WYSOKOGÓRSKA 1 000 M. N. P. M.

SŁOŃCE — GÓRY — ZDROWIE

Informacje: **Wszystkie biura podróży „Orbis" i Wydział Uzdrowiskowy Zarządu Miejskiego w Zakopanem, Willa „Kresy", telefon 13-34, godzina 8—15. Najdogodniejszy odjazd z Poznania o godz. 20.50 (posp. szczeciński) przyjazd do Zakopanego o godz. 12.45.** 786

FABRYKA PRZEWODÓW RUROWYCH

„COMPENSATOR"

W. Maciejewski i S-ka, Sp. z o. o., Warszawa

Dzierżawa „Warsztatów Mechanicznych"
F-my E. ORTWEIN I S-KA = WŁOCHY

Wykonują:

w fabryce „Compensator":

Instalacje cieplne i przewodów rurowych na wysokie ciśnienie z zastosowaniem patentowanych rur i kompensatorów falistych.
Rurociągi dalekobieżne do gazu lub ropy z patentowanymi złączami.
Instalacje Chłodnicze amoniakalne.
Wszelkie roboty spawalnicze i remontowe. 809

w fabryce E. Ortwein i Ska:

Wirówki wszelkich typów.
Błotniarki.
Prasy tłokowe.
Sprężarki amoniakalne i powietrzne.
Pompy tłokowe do cieczy i próżniowe.
Pompy parowe Worthingtona.
Remonty maszyn.

Zarząd — Warszawa, Al. Gen. Wł. Sikorskiego 51 — tel. 8-87-46

Uwaga! Myśliwi

Warszawska Spółka Myśliwska w Poznaniu, Mielżyńskiego 12
Centrala
Warszawa, Marszałkowska 121

Poleca na sezon zimowy:
naboje śrutowe oraz przybory myśliwskie

Warsztat rusznikarski
przyjmuje wszelką broń myśliwską do naprawy

751

Zawiadamiam Szanowną Klientelę, iż **z dniem 20 października 1947 r.** otworzyłem własne przedsiębiorstwo pod nazwą

Auto-Stop!

AKCESORIA SAMOCHODOWE

WŁ: J. WOLNIEWICZ
POZNAŃ
FREDRY 13 · TEL. 23-52

Zabawki
rowerki - hulajnogi
ozdoby choinkowe
Wózki dziecięce i dla lalek
Sprzęt domowy
M. Wolszakiewicz i Ska
Poznań, Stary Rynek nr 39
(tuż przy. Wielkiej)
784

Zdrowych i Wesołych Świąt
oraz Dosiego Roku

wszystkim członkom Spółdzielni życzy

SPÓŁDZIELNIA GOSPODARCZA
SZEWCÓW, CHOLEWKARZY I RYMARZY
z odp. udz.
na Województwo Poznańskie
Poznań, Marsz. Focha 88 — telefon 67-74
F. Kopicki
801

E. WIŚNIEWSKI I S-ka

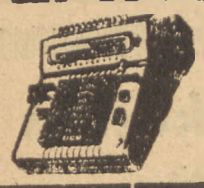

Maszyny Biurowe i Warsztat Naprawy
POZNAŃ
Marszałka Focha 20 — Telefon 65-88
Na przeciw Dworca Zachodniego 880

Gabinety
Jadalnie
Sypialnie
Kuchnie
805
poleca
T. Maciejewski
Poznań, ul. Wrocławska 14
Telefon 37-72 Telefon 37-72

Zdrowych, Wesołych Świąt
i Szczęśliwego Nowego Roku
naszym drogim gościom, bywalcom i sympatykom życzą
JANOSTWO POZIEMBOWIE
„Restauracja Obywatelska"
POZNAŃ, ul. Graniczna 13 — tel. 77-04
808

Wytwórnia Bielizny
HEJNOWICZ - KOZIELSKI
POZNAŃ, ULICA KANTAKA NR 5
TELEFONY 42-65 i 73-79
SPECJALNOŚĆ:
Bielizna Męska
807

WYROBY STALOWE
Brzytwy, nożyczki, scyzoryki, nakrycia stołowe, maszyny do chleba i mięsa. Sprzęty kuchenne. Siła.
ST. KARGE 759
Poznań, Wrocławska 28/29. Tel. 24-66

BUDYNIE - GALARETKI

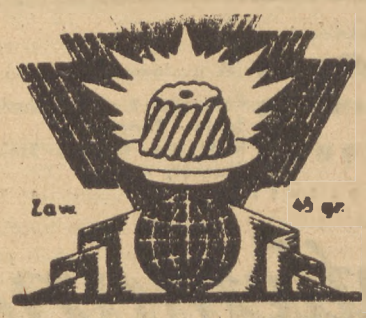

Cukier wanilinowy — Proszek „Upiek"
Olejki do pieczenia — Korzenie do pierników

Wesołych Świąt
oraz Dosiego Roku
798
wszystkim odbiorcom i dostawcom życzy
FLORIAN KOSMALA
Poznań, Różana 21 - Tel. 29-45

Hurtownia Cukrów, Czekolady, Keksów

A. KRUŻYCKI

POZNAŃ, Stary Rynek 93 — Telefon 95-44
Poleca swoje wyroby — Wielki wybór świąteczny
Na zamówienie za zaliczeniem 495

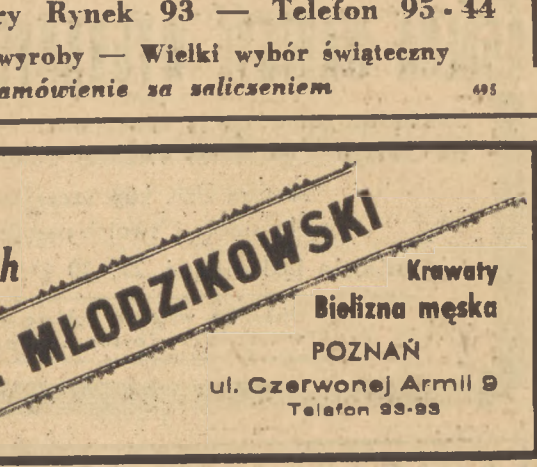

806

Maszyny biurowe
Kupno Sprzedaż
K. KOCHANOWICZ i S-ka
Poznań, Plac Wolności 13 (obok 3 Maja)
479

Specjalny
Dom pończoch
ST. MŁODZIKOWSKI
Krawaty
Bielizna męska
POZNAŃ
ul. Czerwonej Armii 9
Telefon 33-93
882

PAPA dachowa, LEPIKI
MATERIAŁY IZOLACYJNE
ciepło i zimnochronne własnej produkcji
poleca firma:
Bcia BALICCY
Warszawa, ul. Dobra 26, telefon 8-70-70
791

SPÓŁDZIELNIA PRACY PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO

w WARSZAWIE, AL. JEROZOLIMSKIE 85, TELEFON 87-023

Wykonuje wszelkie prace sposobem:

OFFSETOWYM	FOTO-OFFSETOWYM
Etykiety	Pocztówki wielobarwne
Plakaty	Portrety
Kartony	Prospekty
Blankiety	Mapy

Etykiety tłoczone

KLISZE DRUKARSKIE KRESKOWE I SIATKOWE

SPECJALNOŚĆ: druk na celofanie 810

Oświetlenia
żelazka, piecyki elektr., akumulatory, anody oraz wszelki sprzęt elektryczny 784
poleca:
IDASZAK i WALCZAK
Poznań, św. Marcin 18

Ozdoby choinkowe
tylko **hurtowo**
poleca
D/H Fr. Przywecki
Poznań, ulica św. Marcin 61
Telefon 27-45
698

„INTROLIGATOR"
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
Poznań, Plac Wolności 4
Telefon 10-08 Telefon 10-08
Kupuje:
Folie, złoto walcowane, ozdobne papiery i różne imitacje skóry.
781
Sprzedaje:
Albumy, pamiętniki, złote księgi, notesy i różne wyroby papierowe

WEŁNĘ owczą
stale kupuje po najwyższych cenach i wymienia na włóczkę kolorową oraz tkaniny
także za pośrednictwem poczty
kupuje WŁÓKNO lniane i konopne
SŁOMĘ lnianą 697
ŁÓDZKA HURTOWNIA ARTYKUŁÓW WŁÓKIENNICZYCH
Poznań, M. Focha 16, w Hali Targów Pozn.
naprzeciw Dworca Zachodniego — Tel. 63-31

WAGI
uchylne, tarczowe, automatyczne, precyzyjne, dziesiętne, aptekarskie, analityczne.
Kupno - sprzedarz - naprawa.
FIGIŃSKI
Poznań, ul. Fredry 1 - tel. 25-55
785

Społem
Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P.
liczy
14 delegatur Zarządu (na obszar województwa)
82 placówki okręgowe
32 placówki specjalne
285 placówek powiatowych
posiada
66 zakładów wytwórczych
264 młyny
12 kaszarni i makaroniarni
zaopatruje 789
12.311 spółdzielni
4.000.000 członków
17.141 sklepów
w artykuły pierwszej potrzeby

Polecam
na sezon gwiazdkowy
do pierników
i miodowników
SZTUCZNY MIÓD
»UL«
zgotowany na czystym cukrze
Wytwórnia Art. Spożywczych
Stanisław Weinert
POZNAŃ
23 Lutego 21 i Kręta 5
Telefon 41-81
768

Zakup - sprzedaż - naprawa
wszelkich maszyn biurowych
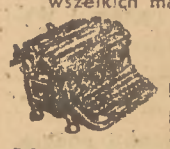
ReMa
Poznań, św. Marcin 5
przy placu Hoovera
I. piętr. — Tel. 44-07
740

»SYMPHONY«
MAGAZYN MUZYCZNY
A. GBIORCZYK I S-KA
Poznań, ul. Paderewskiego 8
poleca wszelkie instrumenty muzyczne, patefony, płyty, nuty, przeboje oraz przyjmuje do naprawy 793

GUZIKI - PODSZEWKI
poleca
T. Andrzejewski
Poznań, Szkolna 12
Telefon 85-01
679

Warsztaty naprawy maszyn biurowych
Przeróbka na układ polski
764 Specjalność: maszyny do księgowania i liczenia

Astra i Hamann
Organizacja księgowości maszynowej
BIUROTECHNIKA
KAMZOL - KARŁOWSKI - POHLAND
Poznań, św. Marcin 64, tel. 98-67 obok kina „Muza"

Sprzedaż! Zakup!
Polecamy części do wszelkich
Wirówek do mleka
Z. Fliglerski i Ska
Poznań, św. Marcin 23
558

„Hurt Galanterii"
Maria Bruździńska
Kazimiera Kalkstein
Poznań, św. Marcin 6 I. p.
Telefon 92-55
766

Albumy - pamiętniki - pocztówki
świąteczne i noworoczne
oraz wszelkie
artykuły biurowe i szkolne
poleca w wielkim wyborze
804

Hurtownia i Reprezentacja Artyk. Piśmiennych
ŁAJDYK i GADZIŃSKI
POZNAŃ, ul. Wroniecka 15

Pogotowie Cerownicze
783 artystyczne i szybkie cerowanie odzieży, naprawa dywanów
Poznań, ul. Leszczyńskiego 2/6

NAPRAWA RADIOODBIORNIKÓW
ELEKTROTECHNIKA
803 wł. ED. SIERADZKI
ZAKŁADY ELEKTRO - RADIO TECHNICZNE
POZNAŃ, MARSZ. FOCHA 50 - TELEF. 77-27

PRACOWNIA GRAWERSKO-ZDOBNICZA
WŁADYSŁAW MIECZNIK
WARSZAWA, UL. MARSZAŁKOWSKA 108
Przyjmuje zamówienia na: ORDERY, ODZNAKI, SYGNETY, SREBRA, BRONZY (miniatury pomników). RYCIE HERBÓW w kamieniach. NAGRODY SPORTOWE. Wielki wybór BRONZÓW, PRZYBORÓW do pisania itp. na składzie.
703

Wyroby papierowe, papiery kancelaryjne i kartonaże
765 poleca
Wytwórnia artykułów papierowych i kartonaży
Henryk Szypczyński
Poznań, Woźna 5 — Tel. 52-607

DBAJ O ZĘBY!
VITAMIDONT
WITAMINOWA PASTA DO ZĘBÓW
POZNAŃSKIE LABORATORIUM CHEMICZNE
POZNAŃ, WAŁY ZYGMUNTA AUGUSTA 10a TELEFON 49-69

POLECAMY
Naprawę maszyn biurowych w własnych warsztatach
oraz
maszyny, artykuły biurowe i szkolne
Zakup Sprzedaż
R. Kostrzewski i St. Kłosowski
Maszyny i artykuły biurowe 782
POZNAŃ, ulica Szkolna nr 1

CENTRALA ZBYTU PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO
ODDZIAŁ NR 5 W POZNANIU
zawiadamia, że z dniem 3 grudnia 1947 r. 799
została otwarta
Hurtownia Rejonowa w Gorzowie
ulica Zaułek nr 1 Telefon nr 483

P. C. K. poszukuje:

Kołodziński Hieronim, ur. 1901 r. na Wołyniu, s. Zygmunta. Nietupska Agata, lat ok. 67, c. Fabiana i Katarzyny. Nietupski Władysław, ok. lat 69, ur. woj. Białostok, s. Jana. Nietupski Antoni, ur. 1919 r. Nietupski Roman, ur. 1910 r. Nietupski Stanisław, ur. 1908 r. s. Władysława i Agaty. Płosajkiewicz Jadwiga Maria, ok. lat 52, ur. w Warszawie. Sich Irena, ur. 1910 r. w Poznaniu, c. Klary. Ścieżko vel Ścierzko Jan, ur. 1928 r. Czechy Nowogrodzkie, s. Bolesława i Konstancji — kowal.

Informacje do P. C. K. Poznań, Asnyka 5.

Komunikat:

Szkoła Pielęgniarstwa Polskiego Czerwonego Krzyża, rozpoczyna 1. lutego 1948 roku nowy kurs dwuletni. Celem Szkoły jest przygotowanie pielęgniarek do pracy szpitalnej i w instytucjach otwartej opieki leczniczej (Ośrodki Zdrowia, ambulatoria, higiena szkolna, fabryczna itd.).

Do szkoły mogą być przyjęte kandydatki w wieku od 18—30 lat, posiadające obywatelstwo polskie, ukończone gimnazjum ogólno-kształcące (mała matura) dobre zdrowie i odpowiedni poziom moralny.

Mieszkanie w internacie obowiązkowe. Nauka i mieszkanie bezpłatne. Przyjmuje się dobrowolne datki na pomoce naukowe i dożywienie.

Bliższe informacje w Szkole Pielęgniarstwa PCK Poznań, ul. Szkolna nr 14/16.

Komunikat
Państwowego Gimnazjum Mleczarskiego we Wrześni.

Chcącym kształcić się w zawodzie mleczarskim, podajemy do wiadomości, że rozporządzamy jeszcze kilku wolnymi miejscami w mleczarniach szkoleniowych dla praktykantów mleczarskich.

Praktykanci otrzymają bezpłatne mieszkanie i utrzymanie przez cały okres trwania praktyki.

O uzyskanie praktyk mogą się ubiegać praktykanci, którzy, bądź dopiero mają zamiar wstąpić do zawodu mleczarskiego, albo ci, którzy posiadają już 2 lata praktyki w mleczarniach nieszkoleniowych.

Podanie należy kierować do Dyrekcji Państwowego Gimnazjum Mleczarskiego we Wrześni, dołączając następujące dokumenty: życiorys, świadectwo szkolne i 1 fotografię.

Termin wnoszenia podań upływa z dniem 31 grudnia 1947 r.

Fotoaparaty
Maszyny biurowe
zakup sprzedaż 795
FOTOMA
Poznań, Szkolna 11 Tel. 25-59

Gdy pierwsza zaświeci gwiazda...

Gdy pierwsza zaświeci gwiazda, czy to będzie nad błękitną Odrą, czy siwą Wisłą, wszędzie ta sama pieśń:

„Bóg się rodzi
moc truchleje"

wniesie ten nieuchwytny czar — czar Świętej Nocy.

*

Wilię w chłopskiej chacie przedstawił wiernie *Reymont* w *„Zimie"* — III części *„Chłopów"* w słowach:

„W każdej chałupie, przystrajano się i czekano z namaszczeniem, a wszędy stawiano w kącie od wschodu — snop zboża, okrywano ławy czy stoły płótnem bielonym, podścielano sianem i wyglądano oknami pierwszej gwiazdy, a gdy już się ukazała, wtedy...

„Uroczysta cichość zaległa izbę".

Boryna się przeżegnał i podzielił opłatek pomiędzy wszystkich i pojedli go ze czcią", kieby ten chleb Pański.

— Chrystus się w onej godzinie narodził, to niech każde stworzenie krzepi się tym chlebem świętym! — powiedział Rocho. A chociaż głodni byli, boć to dzień cały o suchym chlebie, a pojadali wolno i godnie.

Najpierw był buraczany kwas, gotowany na grzybach z ziemniakami całymi, a potem przyszły śledzie w mące obmaczane i smażone w oleju konopnym, później zaś pszenne kluski z makiem, a potem szła kapusta z grzybami, olejem również obmaszczona, a na ostatek podała Jagusia przysmak prawdziwy, bo racuszki z gryczanej mąki miodem zatarte i w makowym oleju uprażone, a przegryzali to wszystko prostym chlebem, bo placka ni strucli, że z mlekiem i masłem byly, nie godziło się jeść dnia tego.

Cicho się w izbie stało, ciepło, serdecznie, nabożnie i tak uroczyście.

*

Znakomity odtwórca ludzi pracy Gustaw Morcinek w przepięknym zbiorze *„Serce za tamą"*, w noweli pt. *„Miód w sercu"* przedstawia znów wilię *robotnika-górnika.*

Oto kilka wyjątków:

„Koczwara wybrał się po jedlinkę. W lesie ich moć, a chociaż się tam jedną uszczyknie, to kopalnia nie zbankrutuje. Jeszcze urośnie dość innych a piękniejszych.

Ale cieszył się Koczwara myślą o tej wilii, ale cieszył"... Cały rok o niej myślał i głowił się ciężko, jakby to uczynić, by w święty wieczór uzyskać urlop. Mój Boże, przynajmniej ten jeden raz."

Niestety szychta akurat mu na wigilijny wieczór wypadła, ale od czego inżynierowa, drzewek jej porąbał, wody nanosił i się za Koczwarą u męża wstawiła i nickę mu zmienił. „Mój Boże, ale to dzisiaj będzie wilia, ale będzie!... Rybę se już Koczwara kupił. Stara Masno, co za ścianą mieszka, karpia zabije, wypitwi, potem usmaży i będzie po paradzie.

Orzechów też se już kupił. Cztery odłożył, co mu mają zdrowie wróżyć na cały rok. Miodu przyniósł mu w garnuszku młody Plita z Kiczyc, opłatki zaś ma od kościelnego Tatuły ze Skoczkowa."

I myśli sobie jak to:

„Świeczki na jedlince gorzeją, gorzeją... jabłuszka się bambylają, złociste orzechy migocą, w piecu ogienek mruczy, a Koczwara siedzi se na ławie podle pieca, harmonię naciąga, paluchami po jej wymyślnych pedałkach przebiera i gra...

Kolędy gra... Raz taka, potem zaś siaka.

„Przybieżeli do Betlejem pasterze"... lebo „Wśród nocnej ciszy"... lebo jeszcze insze.

Paluchami przebiera po białych guziczkach z jednej strony, a z drugiej na basach du... du... du... I znowu: du... du... du...

— Piękno wilio będzie... Hej, ale piękno!

L. PASTERNAK

KOLĘDA

Hej, kolęda, kolęda,
pierwsza gwiazda migoce
i spod ziemi legenda
wstaje. Idzie w pomroce
przez kraj mogił i cieni
płynie dźwiękiem chorału,
wśród skrzypiących szubienic
i powstańczych wystrzałów,
płynie mową zdławioną
ponad lasem i polem,
ponad Polską skrwawioną,
poprzez polską niewolę.

Zimno, zimno dokoła,
słychać głodny płacz dziecka.
U sąsiada wesoło,
czwarta gwiazdka niemiecka.
Tu zliniała choinka,
połamane jasełka,
nie płacz, nie płacz, dziecinko.
popatrz — matka twa nie łka.
Słuchaj, słuchaj piosenki,
twoja gwiazdka w piosence:
„Lulaj, lulaj, maleńki,
w ubożuchnej stajence..."

Coraz mocniej brzmią słowa,
pieśń się niesie chóralna,
brzmi jak rota bojowa,
brzmi, jak pieśń nielegalna
Hej, kolęda, kolęda,
pierwsza gwiazda migoce
i spod ziemi legenda
wstaje — idzie w pomroce...

1943 r.

NARÓD Z ŻOŁNIERZEM — ŻOŁNIERZ Z NARODEM!

Żołnierz Polski, który wespół z Armią Radziecką wyzwolił Polskę, wywalczył Ziemie Odzyskane i szeroki dostęp do morza, Żołnierz Polski, który stoi na straży naszych granic na Odrze, Nysie Łużyckiej i Bałtyku Żołnierz Polski za udział w pokojowej pracy nad odbudową Polski — zasłużył sobie na wdzięczność całego narodu.

Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza organizuje na terenie całego kraju akcję gwiazdkową.

POLSKI ZWIĄZEK ZACHODNI

Ze względu na to, że nie wszędzie istnieją placówki Tow. Przyjaciół Żołnierza, rolę inicjatora akcji gwiazdkowej dla Żołnierza w tych miejscowościach, gdzie brak T.P.Ż., przejmie Polski Związek Zachodni, który zaprosi do „Komitetu akcji gwiazdkowej" wszystkich przedstawicieli partii politycznych, Związków Zawodowych, organizacji społecznych i młodzieżowych i Wojska Polskiego.

W toku akcji gwiazdkowej należy zorganizować wieczory poezji i pieśni wojskowych, pogadanki i pieśni poświęcone Odrodzonemu Wojsku Polskiemu, I Armii Wojska Polskiego, wieczory wspomnień z bojów I i II Armii, pracy wojska dla odbudowy.

Tradycyjne podarki gwiazdkowe, w odróżnieniu od lat ubiegłych przybiorą w tym roku formę podarków zespołowych, wręczanych nie poszczególnym żołnierzom, lecz jednostkom wojskowym. Będą nimi biblioteki, oraz sprzęt i urządzenia świetlicowe, instrumenty muzyczne, natomiast ranni i chorzy oraz rodziny po poległych, otrzymają indywidualne upominki świąteczne.

W związku z tym Zarząd Główny P. Z. Z., poleca wszystkim swoim placówkom natychmiastowe zorganizowanie tej akcji.

Ostrożnie z „dobrymi" Niemcami

Na marginesie procesu zbirów hitlerowskich z katowni oświęcimskiej pisze warszawski „Głos Ludu":

Wśród 40 oskarżonych w procesie katów oświęcimskich znajduje się wyższy oficer SS — Muhsfeld, który „karierę" swą utrwalał na kierowniczych stanowiskach w różnych obozach koncentracyjnych, m. inn. w Majdanku i Oświęcimiu.

O „działaniu" Muhsfelda zeznało w Krakowie wielu świadków. Jeden z nich, rolnik Stanisław Golian, właściciel gospodarki w bezpośrednim sąsiedztwie Majdanka, zeznał przed Trybunałem, iż pewnego razu Muhsfeld wezwał go do swej willi i polecił mu zabić kilka kur. Ani Muhsfeld, ani jego żona nie znosili bowiem widoku krwi i nie mogli sami dokonać tej operacji. Ba! nawet wyszli z kuchni, gdy Golian zarzynał kury.

W świetle takiego zeznania należałoby podziwiać wrażliwość natury hauptsturmfuehrera Muhsfelda i czułość jego ss-mańskiego serca, które wzdryga się nawet wobec cierpień kury.

Ale o Muhsfeldzie mówiono na procesie również całkiem inne rzeczy. Tak np. świadek Lang zeznał, iż widział jak Muhsfeld wyrywał dzieci z rąk matek pędzonych do krematorium i dzieciom tym strzelał w główki. Inni świadkowie opowiedzieli, jak to na rozkaz Muhsfelda wrzucano do pieców żywych skazańców. A wspomniany już Golian dodał, że Muhsfeld zabierał ze sobą do obozu, na rowerze, kilkunastoletniego syna, aby przypatrywał się wieszaniu i gazowaniu więźniów. Żona Muhsfelda odwiedzała często krematorium, napawając się męką mordowanych...

Oto macie rodzinny portret „dobrych Niemców". Muchy nie skrzywdzą, kury nie zabiją, ale z sadystycznym bestialstwem będą strzelać do bezbronnych dzieci, będą palić ludzi żywcem, będą przypatrywać się z rozkoszą cierpieniom i torturom nieszczęśliwych ofiar. Iluż takich Muhsfeldów zaludniało i zaludnia po dziś dzień ziemię niemiecką!... Ostrożnie z „dobrymi" Niemcami! Trzymajmy się od nich z daleka, a gdyby się chcieli zbliżyć, patrzmy im dobrze na ręce, czy nie niosą w nich noża, pistoletu lub puszki z cyklonem!...

OD WYDAWNICTWA

Następny numer „Polski Zachodniej" ukaże się z datą na dzień 4 stycznia 1948 roku.

Życzenia Bicza na rok 1948

Zbrodniarzom hitlerowskim — stryczka.

*

Obrońcom Niemiec — opamiętania się.

*

Schumacherowi i wszystkim macherom niemieckim — wybicia sobie raz na zawsze z głowy, że Polska da sobie odebrać piędź ziemi, odzyskanej po wielowiekowej niewoli.

*

Marshallowi — złamania zęba mądrości przy podawaniu rąk Niemcom — jako znak przestrogi.

*

Bevinowi za niezdecydowane stanowisko w sprawie naszych granic Zachodnich — omdlenia w objęciach niemieckich.

*

Churchillowi — czkawki w każdą rocznicę wypowiedzianych przez niego słów o „biednych" i „dobrobyt" Niemcach.

*

Ministerstwu Sprawiedliwości — dostania w ręce sprawiedliwości wszystkich dotąd nieosądzonych zbrodniarzy hitlerowskich, zdjęcia z nich skór i zaszycia w nie wszystkich cymbałów amerykańskich i angielskich, popierających Niemców.

*

Ministerstwu Odbudowy — odbudowy Stolicy w 1948 r., ażeby granice jej dosięgły Żyrardowa, Wołomina, Otwocka i Wilanowa.

*

Ministerstwu Przemysłu i Handlu — palmy pierwszeństwa w współzawodnictwie pracy.

*

Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej — zapędzenia wszystkich wałkoni, sprzedawców baloników (chłopów zdrowych jak dęby), wydrwigroszów i nicponiów do pracy nad odbudową kraju.

*

Ministerstwu Leśnictwa — zaopatrzenia leśników w mocne pały, ażeby ludność nie dewastowała lasów w porze letniej na tzw. majówkach.

*

Ministerstwu Zdrowia — zdrowia, szczęścia i powodzenia.

*

Ministerstwu Rolnictwa — elektryfikacji, radiofonizacji edukacji wsi polskiej.

*

B. O. S. (Brygada Ochrony Skarbowej) — zlikwidowania z przemytu obcych towarów.

*

Wojewodzie Arka-Bożkowi — potężnej arki, którą przywiedzie wszystkich rodaków z zagranicy do kraju.

*

Wszystkim osiedleńcom na Ziemiach Odzyskanych — zagospodarowania, umocnienia tych ziem i zbratania się z naszymi braćmi, osiadłymi tam od wieków.

Polskiemu Związkowi Zachodniemu — ażeby w 1948 roku nie było Polaka, któryby nie wiedział co to jest P. Z. Z.

*

Wszystkim pionierom i czynnym działaczom P. Z. Z. — ażeby „przyciągnęli" do P. Z. Z. w 1948 roku każdy tysiąc nowych członków.

*

Redakcji „Polska Zachodnia" — 10.000.000 abonentów.

*

P. C. H. — większej ilości zapałek.

*

„Społem" — ...społem, społem, miły bracie...

*

Spółdzielczości — spółdzielców.

*

Sektorowi państwowemu — zdystansowania sektoru prywatnego.

*

Sektorowi prywatnemu — przejścia na inicjatywę państwową.

*

Ubezpieczalni Społecznej — mniej kontroli, więcej leczenia.

*

Zarządom Miejskim — światła, gazu, wody i płatników od psów.

*

Komisji Specjalnej — mniej klientów w 194 8roku.

*

Wszystkim obywatelom — 2 większe przy Nowym Roku i wstrzemięźliwości w ciągu całego roku.

BICZ

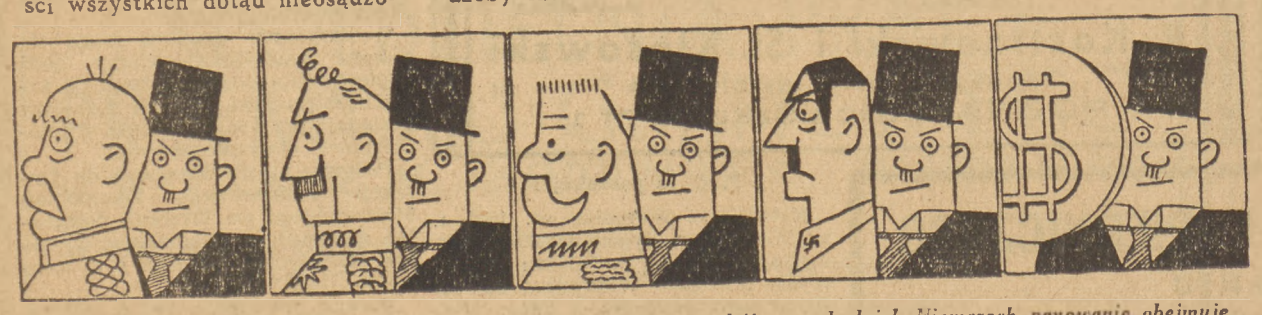

Niemcy od Kajzera do Hitlera: Władcą był zawsze kapitalizm — dziś w zachodnich Niemczech panowanie obejmuje kapitalizm dolarowy.

Dział rozrywek umysłowych

Za trafne rozwiązanie wszystkich zadań w naszym konkursie rozrywek umysłowych, zamieszczonych w numerze 46 „Polski Zachodniej" nagrody w postaci książek otrzymują:

p. **Leszek Trocha** — „Wielkie Pomorze w dziejach Polski" — dr G. Labonla.

p. **Wanda Pawlak** — „Ziemia odnalezionych przeznaczeń" — Stefana Sulimy.

Książki wysłaliśmy pocztą pod wskazanymi nam adresami.

SZTANDARY

paramenta kościelne wykonuje w własnych pracowniach najstarsza firma fachowa

K. Kędzierska

Poznań, ul. Ogrodowa 11
dawniej Zgoda 20
Tel. 98-68 • Rok założenia 1914
Nagrodzona na PWK
661

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chełmońskiego 2, czynne od godz. 8—15. Tel. 68-22. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenia pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 35,— zł, kwartalna 105,— zł.

CENNIK OGŁOSZEŃ. Ogłoszenia: za 1 mm szpalty szer. 54 mm — 36,— zł, w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów 50,— zł, za każde dalsze słowo — 10,— zł. Słowo tłustym drukiem podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na k-to PKO V 42-28 Przy ogłoszeniach seryjnych (co najmniej trzech) 30% rabatu dla ogłaszającego się.

Nakładem Zarządu Głównego PZZ. — Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu. K-33810